

WOKÓŁ KRYZYSU
PRAWORZĄDNOŚCI,
DEMOKRACJI
I PRAW CZŁOWIEKA

..... ■ ■ ■

Księga jubileuszowa
Profesora
Mirośława Wyrzykowskiego

WOKÓŁ KRYZYSU PRAWORZĄDNOŚCI, DEMOKRACJI I PRAW CZŁOWIEKA

..... ■ ■ ■

Księga jubileuszowa
Profesora
Mirosława Wyrzykowskiego

redakcja naukowa
Adam Bodnar i Adam Płoszka



Mirosław Wyrykowski

SŁOWO WSTĘPNE

Księga Jubileuszowa: „Wokół kryzysu praworządności, demokracji i praw człowieka” powstała dla uczczenia działalności naukowej oraz zawodowej dr. hab., prof. UW Mirosława Wyrzykowskiego świętującego w tym roku jubileusz 70. urodzin. Tematyka stanowiąca motyw przewodni książki jest szczególnie bliska Profesorowi Mirosławowi Wyrzykowskiemu, który całe swoje życie zawodowe poświęcił budowaniu i umacnianiu praworządności w Polsce, standardów demokratycznych oraz kultury przestrzegania praw człowieka. Znajduje to swój szczególny wyraz w publikacjach Jubilata wydanych na przestrzeni ostatniego półwiecza oraz Jego aktywności jako Profesora Uniwersytetu Warszawskiego, sędziego Trybunału Konstytucyjnego, wiceprzewodniczącego Europejskiej Komisji Przeciwdziałania Rasizmowi i Nietolerancji, a także członka rad licznych instytucji krajowych i zagranicznych. Profesor Mirosław Wyrzykowski wielokrotnie podkreślał, że wartości demokracji, praw człowieka i rządów prawa nie są dane raz na zawsze, ale trzeba o nie szczególnie dbać i umacniać je na przyszłość. Artykuły naukowe zgromadzone w niniejszej księdze stanowią dokumentację naruszeń dokonywanych przez władzę publiczną w obszarze praworządności i praw człowieka. Ale nie są wyłącznie diagnozą – poszukują także odpowiedzi, jakie recepty można zastosować, aby Polska na powrót stała się państwem w pełni demokratycznym oraz praworządnym.

Zgromadzone w niniejszej księdze artykuły korespondują z dorobkiem naukowym i zawodowym Jubilata. Zostały one pogrupowane w cztery części. Pierwsza z nich nawiązuje do kwestii fundamentalnych o charakterze ustrojowym, związanych z tym okresem w życiu Jubilata, kiedy szczególną uwagę poświęcał zagadnieniom prawa administracyjnego oraz konstytucyjnego. Druga część podejmuje zagadnienia ustrojowego statusu sędziów oraz ich niezależności i niezawisłości, szczególnie w warunkach antyustrojowej presji. Jubilat, będąc sędzią Trybunału Konstytucyjnego w stanie spoczynku, poświęca obecnie dużą część swojej aktywności zawodowej represjonowanym sędziom, okazując każdemu z nich indywidualne wsparcie, ale także uczestnicząc w postępowaniach

dyscyplinarnych w charakterze obserwatora. Trzecia część przedstawia różne współczesne wyzwania dla ochrony praw i wolności jednostki. Część ta odpowiada okresowi drogi zawodowej Jubilata, w którym kierował on Zakładem Praw Człowieka na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, rozwijając warszawską szkołę nauczania o prawach człowieka, przy tym intensywnie współpracując z Poznańskim Centrum Praw Człowieka PAN. Wreszcie ostatnia z części pozwala spojrzeć na polski kontekst kryzysu praworządności z szerszej perspektywy – perspektywy prawa Unii Europejskiej oraz aktywności organów i instytucji UE.

Do udziału w niniejszej księdze zaprosiliśmy grono wybitnych badaczy, reprezentujących polską naukę prawa, ale także praktyków, podziеляjących pasję badawczą Pana Profesora w zakresie prawa konstytucyjnego i praw człowieka. Do grona tego należą jednocześnie liczni przyjaciele, współpracownicy i uczniowie Jubilata. Teksty nadesłane do księgi, nawiązujące często do wcześniejszej aktywności naukowej Jubilata, pozwalają poznać i lepiej zrozumieć pasję naukowe Jubilata. Jego samego zaś – poza licznymi tekstami własnymi i wystąpieniami publicznymi – można poznać w oparciu o wspomnienia jego przyjaciół, współpracowników i uczniów, które zostały opublikowane w książce wydanej w 2017 r. z okazji pożegnania się Jubilata z Wydziałem Prawa i Administracji UW: *Dosyć o książkach. Ludzie ważni...: Księga pamiątkowa dla Profesora Mirosława Wyrzykowskiego*, pod red. A. Bodnara, B. Grabowskiej-Moroz, A. Płoszki, K. Śmiszka, Ł. Laska.

Dziękując Autorom za nadesłane teksty, pragniemy przywołać słowa Jubilata: *Ceterum censeo constitutionem defendendam esse* „Poza tym uważam, że należy bronić konstytucji”. Wyrażamy nadzieję, że lektura tego tomu i myśli zawarte w nadesłanych do niego tekstach przyczynią się do obrony Konstytucji RP oraz do umacniania standardów ochrony praw człowieka i rządów prawa.

*dr hab. Adam Bodnar, prof. Uniwersytetu SWPS
dr Adam Ploszka, adiunkt w Zakładzie Praw Człowieka WPiA UW*

LAUDACJA DLA PROFESORA MIROSŁAWA
WYRZYKOWSKIEGO Z OKAZJI WRĘCZENIA ODZNAKI
HONOROWEJ RZECZNIKA PRAW OBYWATELSKICH
„ZA ZASŁUGI DLA PRAW CZŁOWIEKA”,
WYGŁOSZONA 4.09.2020 R.

Nie jesteśmy w stanie posługiwać się językiem bez znajomości alfabetu. Alfabet składa się z liter. Litery tworzą słowa. Słowa tworzą zdania. Zdania tworzą wypowiedzi. A wypowiedzi – artykuły, eseje, książki i rozprawy. Ale liter nie możemy dobierać dowolnie. Tylko wykorzystywanie wszystkich liter alfabetu daje szansę na kompletność wypowiedzi. Nie można na przykład powiedzieć Konstytucja bez użycia liter „J”, „A” czy „K”. Tak samo jak nie można powiedzieć – w j. niemieckim – Grundgesetz – bez „G” „Z” czy „D”.

Dlatego o Profesorze Mirosławie Wyrzykowskim można mówić, tylko używając porównania do alfabetu. Do jego poszczególnych liter, które skomponowane łącznie, w całej rozciągłości od „A” do „Z”, dają obraz człowieka, naukowca, obrońcy praw człowieka, nauczyciela i wychowawcy pokoleń prawników.

A – AUTORYTET

W Polsce czasami mówi się o kryzysie autorytetów. Jesteśmy w Sali im. Władysława Bartoszewskiego, który należał bez wątpienia do tego grona. Ale czasami wspominamy: „brakuje nam autorytetów”. Ale czy czasami to nie jest jak z różą z „Małego Księcia”:

„Ludzie z Twojej planety hodują pięć tysięcy róż w jednym ogrodzie... i nie znajdują w nich tego, czego szukają... A tymczasem to, czego szukają, może być ukryte w jednej róży”?

Nasz Laureat należy do grona tych największych, tych, których się słucha z uwagą, szanuje każde słowo, a jednocześnie dawkuje się je jak najlepszy koniak – raz na jakiś czas, nie za często, tak, aby wybrzmiała każda nuta każdego wypowiedzanego słowa na temat demokracji, Konstytucji i praw człowieka.

B – BUDAPESZT

Nasz Laureat jest związany z Budapesztem. Lecsó, Egri Bikavér i Gundel palacsinta nie są mu obce. Ale tam, gdzie zostało serce, dzięki kształceniu młodych prawników z Uniwersytetu Środkowo-Europejskiego i przyjaźniom akademickim (w tym z obecną na uroczystości prof. Renatą Uitz), nie wszystko jest takie jak trzeba. Bo to serce akademickie przeszczepiono do Wiednia, a postępująca choroba wieńcowa była powtarzana w jego Ojczyźnie. Z tymi samymi objawami. Gdy się jest w stanie przewidzieć kolejne etapy choroby, to coraz trudniej jest wznosić toast za przyjaźń polsko-węgierską. Bo zaczyna on oznaczać przyjaźń toksyczną dla całej Europy.

C – CIECHANÓW

Skoro jesteśmy przy miastach, to wspomnijmy o Ciechanowie jako mieście rodzinnym Naszego Laureata. Kilka osób próbowało być ambasadorem tego miasta – Dorota Rabczewska (szerzej znana jako „Doda”) czy min. Zbigniew Siemiątkowski. Ale to nasz Laureat ma pełne prawo posługiwać się tym mianem. Tym bardziej, że w walce o prawa człowieka pomaga, jeśli rozumie się perspektywę różnych osób, także tych pochodzących z mniejszych miejscowości, oddalonych od centrum.

D – DEMOKRATYCZNE PAŃSTWO PRAWNE

Pojęcie demokratycznego państwa prawnego odnajdziemy w art. 2 Konstytucji. Ale znamy je już od 1989 r., kiedy to pojawiło się jako art. 1 tzw. przepisów utrzymany w mocy Konstytucji z 1952 r. A do tego kilkudziesięciostronicowy komentarz do tego jednego artykułu, napisany dla Wydawnictwa Sejmowego. Nasz Laureat miał swój udział w powstaniu tego postanowienia Konstytucji.

„Demokratyczne państwo prawne” stało się rdzeniem naszej Konstytucji, przez wiele lat wzmacnianym przez doktrynę oraz orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego. Dlatego jego kryzys tak boli. Trochę tak, jakby ojciec obserwował swoje dziecko, które uzyskało 26-letnią dorosłość, a następnie trafiło do jakiejś toksycznej sekty, zmieniającej postrzeganie świata oraz dotychczasowe wartości. Próbuje się je ratować, przemawiać do rozsądku, namawiać do powrotu do domu, ale ten nowy świat mami nowymi, kolorowymi szkiełkami i zapachami. Powrót na ojcowiznę staje się coraz trudniejszy.

E – EUROPEJSKA KOMISJA PRZECIWDZIAŁANIA RASIZMOWI I NIEDYSKRIMINACJI

W Strasburgu istnieją różne instytucje, różne komisje, zasiadają w nich różne osoby. Czasami dla pieniędzy, czasami dla kariery, czasami dlatego, że rząd nominował i trzeba tam jeździć. Ale czasami trafiają się osoby, które głęboko wierzą w sens pracy. Jeśli tych osób jest kilka, to mogą razem góry przenosić i przeciwdziałać tradycyjnej inercji, niechęci oraz kunktatorstwu. To *de facto* te osoby napędzają rozwój tych instytucji, stawiają nowe wyzwania, nadają sens pracy stałym pracownikom. Nagle dostrzegają oni, że jest z kim porozmawiać i choć na chwilę zmienić oblicze tego świata, wydobyć własną duszę z frustracji.

Kiedy ci „zmieniacze świata” odchodzą, a takim był w ECRI nasz Laureat, pojawiają się z ich strony lzy. Bo zakończyli wspólną przygodę intelektualną, nadającą ich pracy sens. Ale także dlatego, że ich dusza się zmieniła. Zostali wydobyli z czeluści urzędniczych i ponownie zobaczyli w sobie tego młodego studenta wierzącego w ideały. Po takim doświadczeniu życie jest trudniejsze.

F – FULLER

Lon Fuller to jeden z najważniejszych przewodników intelektualnych dla naszego Laureata. Prawo musi mieć swoją wewnętrzną moralność, aby mogło obowiązywać. Prawa nie można instrumentalizować dla bieżących potrzeb. Pamiętam jedno z moich pierwszych naukowych wyzwań związanych z naszym Laureatem. Zajmowaliśmy się w 2005 r. zakazami Marszów Równości w Polsce. Niestety, już wtedy nad literą prawa zwyciężał duch polityczny. Szczęśliwie sądy międzynarodowe i krajowe potrafiły się odnaleźć w roli i odpowiednio ocenić postępowania polityków. Nasze zainteresowania zaowocowały książką pod red. M. Wyrzykowskiego i A. Bodnara, *Przekonania moralne władzy publicznej a wolność jednostki*, wydanej w Warszawie w 2007 r.

G – GODNOŚĆ

Godność jest oczywiście źródłem praw i wolności człowieka i obywatela. Ale godność to zasada konstytucyjna, która powinna przenikać całe nasze funkcjonowanie we wspólnocie, szczególnie wszędzie tam, gdzie mamy styczność z władzą publiczną, czy choćby jej namiastką.

Dlatego też studenci naszego Laureata co roku musieli pisać esej pt. „Godność studenta na Wydziale Prawa”. Każdy, bez wyjątku.

Okazywało się, że namiastką władzy publicznej stawała się przysłowiowa „Pani z Dziekanatu”. Studenci zauważali, jak obowiązujące ich prawo jest instrumentalizowane, jak są nierówno traktowani, jak zmieniają się reguły w trakcie gry, a na końcu to oni cierpią, trapią się tym w akademikach czy na stancjach, a co gorsza – dostosowują się do tych nieoczywistych i krzywdzących sytuacji. Dzięki tym esejom nasz Laureat mógł zmieniać Wydział Prawa i Administracji UW, ale przede wszystkim zaszczerpieć myślenie, że o godność warto walczyć zawsze, w każdych okolicznościach życia społecznego.

H – HISTORIA

Jak napisał Krzysztof Pawłowski w księdze wydanej z okazji urodzin prof. Mirosława Wyrzykowskiego („Dosyć o książkach... ludzie ważni”, Warszawa 2017): „Prof. Wyrzykowski należy do pokolenia, które miało to szczęście albo nieszczęście, że pisało historię, a właściwie Historię (przez duże «H»). Wydarzenia Marca 68, które ukształtowały rozumienie praw człowieka, doświadczenie karnawału «Solidarności» i Stanu Wojennego, kształtowanie sądów administracyjnych, a następnie TK oraz RPO, Okrągły Stół, przemiany demokratyczne, nowa Konstytucja, członkostwo w UE oraz wreszcie – obrona demokracji konstytucyjnej”.

Oddajmy jeszcze raz głos K. Pawłowskiemu „Gdy toczy się koło Historii trzeba mieć wiedzę, chęć, aby coś zrobić i łut szczęścia. Zarówno po to, aby dostrzec i wykorzystać szansę, jak i aby na czas uskoczyć i nie dać się zmiażdżyć”

I – INSTYTUT SPRAW PUBLICZNYCH

Nasz Laureat był twórcą pierwszego polskiego think tanku prawniczego. Można zażartować – zanim stało się to modne. Think tank nazywał się Centrum Konstytucjonalizmu i Kultury Prawnej Instytutu Spraw Publicznych. Torował drogę do przyjęcia nowej Konstytucji z 1997 r., a także do kształtowania sposobu jej interpretacji oraz wdrożenia (jak np. zasady odpowiedzialności odszkodowawczej Skarbu Państwa). Czerpał przy tym ze swoich doświadczeń w Szwajcarskim Instytucie Prawa Porównawczego. Otwierał nasz konstytucjonalizm na świat, zapewniał recepcję rozwiązań, tworzył platformę do współpracy krajowej i międzynarodowej. Współpracował z Biurem Informacji Rady Europy.

Pozostała seria „zielonych książek”, ale także cała grupa osób wychowanych w duchu kultury konstytucyjnej.

J – J'ACCUSE

„J'accuse” to tytuł listu otwartego / eseju Émile'a Zoli do prezydenta Republiki Francuskiej, który został opublikowany 13.01.1898 r. w paryskim czasopiśmie „L'Aurore”. Émil Zola, na bazie dokumentów i informacji przekazanych przez płk. Picquarta, odkrył, kto naprawdę stoi za aferą Dreyfusa, kto doprowadził do skazania niewinnego człowieka.

Ale „J'accuse” to także filozofia naszego Laureata. Szczególnie w ostatnich czasach. Dokumentowanie, zbieranie faktów, analizowanie, wyciąganie wniosków, a następnie przedstawianie swoistych aktów oskarżenia pod adresem rządzących. Bo nigdy nie można zapominać, bo nie należy przechodzić do porządku dziennego nad haniebnymi czynami, uznawać, że „musimy się nauczyć żyć w nowych czasach”, „kogo to jeszcze interesuje”. Słowo i udokumentowane, obiektywne fakty, mają swoją moc sprawczą. Nawet jeśli przychodzi zapłacić za to cenę (tak jak zapłacił ją Émil Zola). Bo dzięki takiemu życiu w prawdzie uzyskujemy wewnętrzną równowagę, a mamy także nadzieję, że inni później zrozumieją nasze racje.

K – KONSTYTUCJA – KONWENCJA – KARTA

„Konstytucja to dla mnie wersy modlitwy” – myślę, że pod tym słowami z pewnej piosenki nagranej w ramach cyklu #hot16challenge2 mógłby się podpisać także nasz Laureat.

Ale słowo na „K” to także Konwencja – Europejska Konwencja Praw Człowieka – która kształtuje nasze rozumienie praw człowieka.

Konstytucja dla naszego Laureata ma wymiar nie tylko krajowy, ale także ogólnoeuropejski. Od ponad 20 lat na WPiA UW odbywa się seminarium „Towards European Constitutionalism”, gdzie *de facto* omawiana jest stopniowa konstytucjonalizacja systemu prawa unijnego. Były czasy, kiedy rozmawialiśmy o Konstytucji Europejskiej. Profesor Mirosław Wyrzykowski stał się także gorącym orędownikiem Karty Praw Podstawowych UE.

L – LGBT

LGBT to ludzie, a nie ideologia. To konkretne problemy, przeżycia, krzywda, akty nienawiści, wykluczenia i braku tolerancji dla osób homoseksualnych, biseksualnych i transpłciowych. To codzienne mierzenie się z niechęcią społeczną oraz zabieganie o akceptację oraz takie ukształtowanie systemu prawnego, aby uwzględniał ich prawa. To także pamięć

historyczna o czasach II Wojny Światowej, o Alanie Turingu oraz o akcji „Hiacynt”. Ale także głęboki sprzeciw wobec aktualnych wydarzeń.

Swoje *credo* Pan Profesor Mirosław Wyrzykowski wyraził w niedawnym wywiadzie dla Oko.press: „Jako obywatel odmawiam osobom pełniącym funkcje publiczne prawa do występowania w imieniu państwa, w sposób, który powoduje, że państwo polskie jest postrzegane jako homofobiczne. Odmawiam im prawa do przyprowadzania mojemu państwu homofobicznej gęby”¹.

M – MIŁOSZ (CZESŁAW)

Generałowie mają zwyczaj bicia dla siebie monet pamiątkowych. Na tych monetach znajduje się ich *credo*. W świecie akademickim nie ma takiego zwyczaju. Ale gdyby istniał, to na monecie wybitej przez Laureata znalazłby się pewnie cytat z „Traktatu Moralnego” Czesława Miłosa:

*„Nie jesteś jednak tak bezwolny,
A choćbyś był jak kamień polny,
Lawina bieg od tego zmienia,
Po jakich toczy się kamieniach”.*

N – NIEZŁOMNOŚĆ

Słowo „niezłomny” nie budzi w Polsce od 2015 r. dobrych skojarzeń. Ale nawet najbardziej wypaczone użycie tego słowa nie powinno sprawiać, że eliminujemy je ze słownika. Wręcz przeciwnie – powinniśmy kultywować prawdziwe znaczenie naszych pięknych słów.

Według najbardziej tradycyjnych definicji „niezłomny” to inaczej „niedający się zwyciężyć”.

Taki jest właśnie nasz Laureat – choć mogą szaleć burze z piorunami, to zawsze będzie wierny swoim poglądom oraz wartościom, które wyznaje. Opierają się one na głębokim poszanowaniu triady w postaci demokracji, praworządności i praw człowieka. Wynikają ze zrozumienia historii oraz znaczenia integracji europejskiej dla przełamywania wspomnień tragicznych wydarzeń, „kiedy prawa człowieka były w naszej Ojczyźnie łamane”. Dlatego niezłomność oznacza gotowość do ciągłego nazywania

¹ Ta władza zmierza w kierunku miękkiego (na razie) państwa autorytarnego, wywiad Anny Wójcik z M. Wyrzykowskim, OKO.Press, 16.08.2020 r., <https://oko.press/ta-wladza-zmierza-w-kierunku-miekkiego-na-razie-panstwa-autorytarnego-rozmowa/> (dostęp: 18.10.2020 r.).

rzeczy po imieniu, do mówienia „tak tak, nie nie”, niezależnie od ceny i kosztów. Ale to jest czasami duży koszt – bo oznacza konieczność weryfikowania znajomości. Bo nie każdy z nas potrafi zachowywać się tak samo.

O – OKRĄGŁY STOŁ

Doświadczenie i pamięć „Okrągłego Stołu” to jeden z najważniejszych składników myśli ideowej naszego Laureata. Dochodzenie do kompromisu, poszukiwanie najlepszego rozwiązania, równoważenie wartości, pewna doza realizmu politycznego, kultura dialogu – to wszystko elementy konstytucjonalizmu, ale także polskiej tradycji ustrojowej. Stworzonej właśnie w 1989 r. i kontynuowanej w działaniach Tadeusza Mazowieckiego, szczególnie przy tworzeniu Konstytucji RP.

Dzięki artykułom naukowym prof. Mirosława Wyrzykowskiego o transformacji ustrojowej tradycja „Okrągłego Stołu” przebiła się do piśmiennictwa zagranicznego. Jeśli zatem któregoś dnia doszłoby do przemian demokratycznych na Białorusi, to być może prawnicy zadzwoniliby do naszego Laureata i poprosili o pomoc – jak ustawić ten mebel, aby przyniósł on rzeczywiste zmiany ustrojowe.

P – PROTOKÓŁ POLSKO-BRYTYJSKI

Są takie momenty, kiedy czujemy, że dzieje się coś złego. Jeszcze nie widzimy czającego się zła, ale już zaczynamy je powoli odczuwać. Tak jak chłodne, porywiste powiewy wiatru zapowiadają wielką burzę. Przyjęcie protokołu polsko-brytyjskiego do Karty Praw Podstawowych UE było takim sygnałem, że prawa człowieka zaczynają być kwestionowane przez rządzących. Pytanie, co było groźniejsze – czy sam podpis, czy też brak woli politycznej (ze strony Donalda Tuska), aby później się z protokołu wycofać. Zwyciężył oportunizm, lekceważenie problemu, bieżąca kalkulacja polityczna.

Protokół polsko-brytyjski *de facto* nie odegrał istotnej roli prawnej. Jak pisał nasz Laureat: „wiele hałasu o nic”². Ale był jednak sygnałem politycznym, że „źle się dzieje w państwie duńskim”. Jak bardzo źle – tego doświadczamy od 2015 r.

² *Wiele hałasu o nic? Racjonalizowanie irracjonalności na przykładzie Protokołu polsko-brytyjskiego do Karty Praw Podstawowych UE [w:] Instytucje prawa konstytucyjnego w dobie integracji europejskiej. Księga jubileuszowa dedykowana prof. Marii Kruk-Jarosz, red. J. Wawrzyniak, M. Laskowska, Warszawa 2009, s. 501–512.*

R – RPO

Profesor Mirosław Wyrzykowski współtworzył urząd Rzecznika Praw Obywatelskich. W latach 1988–1990 kierował Departamentem Konstytucyjnych Wolności i Praw w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich. Współpracował z prof. Ewą Łętowską i tworzył podwaliny pod nowoczesną instytucję ombudsmana, która była następnie promowana w innych częściach Europy – jako most między państwem socjalistycznym a demokratycznym państwem prawnym. W księgach pamiątkowych Ombudsmana Szwecji można znaleźć krótki zapisek z kwietnia 1988 r. – dowód pierwszej wizyty prof. Ewy Łętowskiej oraz prof. Mirosława Wyrzykowskiego, jako reprezentantów urzędu Ombudsmana z państw bloku wschodniego.

Ale praca w Biurze RPO to coś więcej – lektura codziennych listów i skarg, interwencje oraz wystąpienia, to kształtowanie wrażliwości na konkretne naruszenia. A tego czasami brakuje zwyczajnym naukowcom czy teoretykom. Nasz Laureat doskonale wie, że same gwarancje praw nie wystarczą. Ważny jest efekt – czy prawa stają się rzeczywiste i praktyczne, czy też pozostają teoretyczne i iluzoryczne.

S – SĘDZIA

Nasz Laureat był Sędzią Trybunału Konstytucyjnego. Sędzią przez duże „S”. W najlepszych, złotych latach TK, kiedy konieczne było rozstrzygnięcie sporów fundamentalnych dla przyszłości Polski, dotyczących m.in.

- integracji Polski z Unią Europejską;
- rozumienia niektórych praw konstytucyjnych (np. wolność zgromadzeń czy wolność słowa);
- funkcjonowania ważnych instytucji ustrojowych (np. sejmowej komisji śledczej).

Sędzia przez duże „S” potrafi tak napisać wyrok TK, że nie tylko nie hamuje to współpracy sądowej w sprawach karnych, ale wręcz zmusza ustrojodawcę do zmiany Konstytucji. Mam na myśli wyrok w sprawie Europejskiego Nakazu Aresztowania (sygn. P 1/05, wyrok z 27.04.2005 r.). Sędzia przez duże „S” potrafi przewidzieć skutki orzeczeń TK. Sędzia przez duże „S” potrafi przekonać kolegów i koleżanki do swojego rozumienia postanowień Konstytucji. Jeśli przygotowuje zdanie odrębne, to nie po to, aby się chwalić swoją erudycją, ale powiedzieć swoje „non possumus”.

Kiedy to wspominam, mam nadzieję, że ten duch niezależności intelektualnej i odpowiedzialności orzeczniczej trafi do sędziów, którzy na co dzień mierzą się z bezpośrednim stosowaniem Konstytucji. Ale ten duch wywiera wpływ także na nominacje sędziowskie do sądów Unii Europejskiej, dzięki

pracy w Panelu 255, oceniającym kandydatury na sędziów. Ten duch jest także widoczny w telefonie wykonywanym do każdego pokrzywdzonego czy represjonowanego sędziego w Polsce, a także w osobistej obecności w charakterze obserwatora na posiedzeniach sądów dyscyplinarnych.

T – TRYBUNAŁ KONSTYTUCYJNY

W czasie wykładu z okazji 90. rocznicy urodzin Tadeusza Mazowieckiego, w 2017 r., prof. Mirosław Wyrzykowski dzielił się swoimi przemyśleniami na temat procesów niszczenia instytucji. Stwierdził, że ludzie, którzy doszli do władzy dzięki demokratycznym instytucjom, są gotowi je zniszczyć, jeśli nie spotkają oporu.

Trybunał Konstytucyjny to wielka część życia naszego Laureata. Ale także wielka osobista tragedia, nie tylko Jego, ale całego pokolenia prawników. Nie zdołaliśmy obronić instytucji, przekonać do tego społeczeństwa, pozwoliliśmy na to, aby powoli zmieniał się nasz ustrój.

W tym kontekście nie można zapomnieć słów prof. Mirosława Wyrzykowskiego o kryzysie konstytucyjnym. Już w 2016 r. mówił, że „kryzys konstytucyjny” się skończył. Niektórzy zadawali pytanie – jak to? Dlaczego? Dlatego, że sąd konstytucyjny został już wtedy, pod koniec 2016 r., podporządkowany władzy politycznej. Nastąpiło jego „wrogie przejęcie”³. Od tego czasu wkroczyliśmy w nowy etap ustrojowy.

U – UNIwersYTET WARSZAWSKI

Uniwersytet to wielka miłość Pana Profesora. Rozwijanie nauki, konferencje, wykłady okolicznościowe, seminaria i rozmowy ze studentami, wrażliwość na przestrzeganie standardów naukowych, dbałość o kulturę akademicką oraz o tradycję, ale także o własnych mistrzów (jak np. prof. Jerzego Starościaka). To wszystko jest w DNA naszego Laureata.

Uniwersytet Warszawski jest miłością szczególną – ze względu na wiele lat pracy oraz mnóstwo osobistych przeżyć. Ale także ze względu na kultywowanie pamięci takich osób jak Tadeusz Mazowiecki – jeden z największych bohaterów naszej transformacji, o którym trzeba przypominać zwłaszcza w 40. rocznicę Porozumień Sierpniowych.

³ M. Wyrzykowski, „Wrogie przejęcie” porządku konstytucyjnego [w:] *Wyzwania dla ochrony konkurencji i regulacji rynku. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Tadeuszowi Skoczniemu*, red. M. Bernatt, A. Jurkowska-Gomułka, M. Namysłowska, A. Piszczyk, Warszawa 2017, s. 831–853.

W – WOLNOŚĆ

Nauczanie prof. Mirosława Wyrzykowskiego to nieustanna lekcja o wolności. Wolności jako najbardziej podstawowym, naturalnym stanie dla jednostki, a także o obowiązku władzy publicznej, aby tworzyć jak najszersze ramy do rozwoju własnej osobowości, życia prywatnego i rodzinnego, zaangażowania w sprawy publiczne. Wolność to nie przywilej dawany przez władzę, ale coś, co wynika z naszego człowieczeństwa.

Ale lekcja wolności to także lekcja o umiejętności korzystania z niej i dostrzegania innych wartości składających się na interes publiczny. Nie bez przyczyny „interes publiczny” to jedno z najważniejszych zagadnień badawczych Pana Profesora. Co za tym idzie – wolność podlega ograniczeniom, ale muszą być one zgodne z zasadą proporcjonalności. I dlatego czasami można z ust prof. Mirosława Wyrzykowskiego usłyszeć gorzką uwagę na temat lekceważenia własnej roli przez Parlament. Bo to właśnie parlamentarzyści powinni dbać o ważenie wartości, o takie kształtowanie praw człowieka, aby w jak najmniejszym stopniu interes publiczny (lub rzekomy interes publiczny) wpływał na nasze prawa. Niestety, wielokrotnie nie zdają oni tego egzaminu.

Z – ZOBOWIĄZANIE

Profesor Mirosław Wyrzykowski to zobowiązanie. Zobowiązanie wynikające ze współpracy, rozmowy, możliwości korzystania z dorobku oraz z myśli. To zobowiązanie całej grupy młodych naukowców, działaczy, ale także polityków. Aby kontynuować jego działania. Aby w tej sztafecie pokoleń działać na rzecz realizacji najważniejszych wartości.

* * *

Mamy szczęście. Profesor Mirosław Wyrzykowski dość wysoko postawił poprzeczkę. Javier Sotomayor w skoku wzwyż wyznaczył rekord świata na poziomie 2,45 m. Z kolei 18.08.1996 r. w Eberstadt Artur Partyka wyznaczył rekord Polski – 2,38 m.

Tak więc kryteria są dość jasne.

Jeśli nowe pokolenie prawników będzie się mieściło gdzieś między 2,38 a 2,45 m, to prof. Mirosław Wyrzykowski będzie z nas zadowolony. Wszak był i jest najlepszym trenerem kultury konstytucyjnej i praw człowieka.

dr hab. Adam Bodnar
Rzecznik Praw Obywatelskich VII kadencji

ŻYCIORYS PROFESORA MIROSŁAWA WYRZYKOWSKIEGO

Profesor Mirosław Wyrzykowski urodził się 1.04.1950 r. w Ciechanowie, gdzie ukończył I Liceum Ogólnokształcące im. Z. Krasińskiego. Następnie podjął prawnicze studia magisterskie na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, które ukończył w 1971 r. W tym też roku rozpoczął swoją – trwającą blisko pół wieku – pracę na Uniwersytecie. Na tym samym Wydziale w 1975 r. uzyskał stopień naukowy doktora nauk prawnych, broniąc rozprawę doktorską zatytułowaną: „Sądowa kontrola decyzji administracyjnych w państwie socjalistycznym”, a w 1986 r. doktora habilitowanego w oparciu o rozprawę zatytułowaną „Pojęcie interesu społecznego w prawie administracyjnym”. Od 1992 r. do 2017 r. pracował na stanowisku profesora Uniwersytetu Warszawskiego.

Na Uniwersytecie Warszawskim pełnił szereg funkcji administracyjnych i społecznych, będąc w latach 1996–1999 prodziekanem, a w latach 1999–2001 dziekanem Wydziału Prawa i Administracji. W latach 1995–2005 kierował Zakładem Prawa Porównawczego i Gospodarczego w Instytucie Nauk Prawno-Administracyjnych Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. W 2003 r. zainicjował utworzenie Zakładu Praw Człowieka, którym kierował do czasu przejścia na emeryturę w 2017 r. Współtworzył także działającą od 2014 r. na Uniwersytecie Warszawskim Katedrę im. Tadeusza Mazowieckiego, która jest miejscem debaty nad aktualnymi problemami społecznymi i humanistycznymi. Prof. Mirosław Wyrzykowski był w 2003 r. promotorem doktoratu *honoris causa* Uniwersytetu Warszawskiego nadanego Tadeuszowi Mazowieckiemu. Od tego czasu konsekwentnie promuje dorobek społeczny i polityczny T. Mazowieckiego. Profesor Mirosław Wyrzykowski był również jednym z twórców Szkoły Prawa Niemieckiego na Wydziale Prawa i Administracji UW, a także stworzył unikalne na skalę europejską seminarium *Towards European Constitutionalism*, które od ponad 20 lat odbywa się na Uniwersytecie Warszawskim. Poza macierzystym wydziałem Profesor Mirosław Wyrzykowski wykładał także w Centrum Studiów Samorządu Terytorialnego i Rozwoju Lokalnego UW oraz sprawował opiekę naukową nad studentami w ramach Collegium Invisibile. W trakcie swojej

pracy na Uniwersytecie wypromował ponad setkę magistrów oraz kilkunastu doktorów.

Poza Uniwersytetem Warszawskim Profesor Mirosław Wyrzykowski wykładał i prowadził badania naukowe w wielu instytucjach i uczelniach zagranicznych. W roku akademickim 1979/1980 był stypendystą Alexander von Humboldt Stiftung. W latach 1990–1995 był zatrudniony na stanowisku profesorskim w Szwajcarskim Instytucie Prawa Porównawczego w Lozannie, zaś w latach 1997–2011 na stanowisku profesora w Central European University w Budapeszcie. Prowadził wykłady – jako profesor wizytujący – m.in. na uniwersytetach w Paryżu (Sorbona), Bonn, Sydney, Konstancji, Bayreuth, Monachium oraz Thammasat University w Bangkoku. Imponująca jest lista polskich i zagranicznych konferencji naukowych i seminariów, których Profesor Mirosław Wyrzykowski był organizatorem, współorganizatorem i uczestnikiem.

Równoległe z aktywnością naukową uczestniczył w życiu społecznym i publicznym. W latach 1988–1990 kierował Departamentem Konstytucyjnych Wolności i Praw w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich. W kwietniu 1988 r. uczestniczył w pierwszej, historycznej wizycie Rzecznika Praw Obywatelskich Profesor Ewy Łętowskiej w urzędzie Ombudsmana Szwecji. Uczestniczył w pracach parlamentarnych nad zmianą Konstytucji w grudniu 1989 r., a następnie w pracach Komisji Konstytucyjnej Sejmu RP. W latach 1990–1993 i 1996–2001 był członkiem Rady Legislacyjnej przy Prezesie Rady Ministrów. W latach 1996–2001 pełnił funkcję dyrektora Centrum Konstytucjonalizmu i Kultury Prawnej Instytutu Spraw Publicznych, jednego z pierwszych polskich prawniczych think-tanków. W latach 1999–2001 i 2012–2016 był członkiem Doradczego Komitetu Prawnego przy Ministrze Spraw Zagranicznych. Profesor Mirosław Wyrzykowski zasiadał także w radzie Krajowej Szkoły Administracji Publicznej oraz był członkiem Rady Społecznej Rzecznika Praw Obywatelskich VII kadencji.

Podkreślić należy trwające od lat zaangażowanie Profesora Mirosława Wyrzykowskiego w działalność organizacji pozarządowych, takich jak – przykładowo – Instytut Spraw Publicznych, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Fundacja im. S. Batorego, International Service for Human Rights, Stowarzyszenie im. Prof. Zbigniewa Hołdy, a także Archiwum im. Wiktora Osiatyńskiego.

W 2001 r. Profesor Mirosław Wyrzykowski został wybrany na sędziego Trybunału Konstytucyjnego, w którym orzekał do 2010 r. W tym czasie pełnił funkcję sprawozdawcy w szeregu kluczowych dla statusu jednostki i standardów państwa prawa postępowaniach toczących się przed Trybunałem Konstytucyjnym, zakończonych wydaniem głośno i w przeważającej mierze aprobowano komentowanych wyroków. W szczególności

wskazać warto wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 27.04.2005 r. w sprawie o sygn. akt P 1/05 (dotyczącej Europejskiego Nakazu Aresztowania); wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 18.01.2006 r. w sprawie o sygn. akt K 21/05 (dotyczącej wolności zgromadzeń) czy wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 22.09.2006 r. w sprawie o sygn. akt U 4/06 (dotyczącej zakresu działania tzw. Bankowej Komisji Śledczej). Od wielu kadencji Profesor Mirosław Wyrzykowski jest członkiem Komitetu Nauk Prawnych PAN, pełniąc w latach 2011–2015 godność przewodniczącego Komitetu. Jest także członkiem Komitetu Bioetyki PAN, a także Polskiego Towarzystwa Prawa Konstytucyjnego oraz pełni funkcję Przewodniczącego Polskiej Sekcji Międzynarodowego Stowarzyszenia Nauk Prawnych (ang. President of the Polish Section of the International Legal Sciences Association).

W latach 2012–2017 Profesor Mirosław Wyrzykowski był członkiem i wiceprzewodniczącym Europejskiej Komisji Przeciwko Rasizmowi i Nietolerancji (ECRI) przy Radzie Europy. Od 2016 r. jest członkiem Panelu 255, którego zadaniem jest opiniowanie kandydatów na funkcję sędziego oraz rzecznika generalnego Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej.

Profesor Mirosław Wyrzykowski jest członkiem Rad Naukowych, m.in. Instytutu Historyczno-Prawnego, Instytutu Nauk o Państwie i Prawie oraz Instytutu Nauk Prawno-Administracyjnych Uniwersytetu Warszawskiego, a ponadto członkiem rad programowych polskich i zagranicznych czasopism prawniczych, w tym „Common Market Law Review”, „European Constitutional Law Review”, „Tilburg Law Review”, „Anti-Discrimination Law Review”, „European-Asian Journal of Law and Governance”, „Deutsch-Polnische Juristen-Zeitschrift”, „Europejskiego Przeglądu Sądowego” oraz „Państwa i Prawa”.

Jest autorem blisko 200 publikacji naukowych – monografii, artykułów oraz studiów w języku polskim i w językach obcych z zakresu prawa administracyjnego, konstytucyjnego i praw człowieka.

W 1997 r. za udział w pracach nad tworzeniem Konstytucji RP Profesor Mirosław Wyrzykowski został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2011 r., za wybitne zasługi w kształtowaniu orzecznictwa konstytucyjnego oraz zasad demokratycznego państwa prawa i kultury prawnej, a także za osiągnięcia w działalności naukowej, odznaczony został Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2003 r. otrzymał Order Zasługi Republiki Federalnej Niemiec (niem. *Verdienstkreuz I. Klasse der BRD*, ang. *The Order of Merit of the Federal Republic of Germany*). W 2020 r. odznaczony został odznaką honorową Rzecznika Praw Obywatelskich „Za Zasługi dla Ochrony Praw Człowieka”.

LISTA PUBLIKACJI
PROFESORA MIROSŁAWA WYRZYKOWSKIEGO
(WYBRANE POZYCJE)

KSIĄŻKI

1. *Zagadnienia legislacji administracyjnej*, Poznań 1973, s. 164.
2. *Sądowa kontrola decyzji administracyjnych w państwach socjalistycznych*, Warszawa 1978, s. 207.
3. *Sądownictwo administracyjne w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Warszawa 1983, s. 253.
4. *Pojęcie interesu społecznego w prawie administracyjnym*, Warszawa 1986, s. 218.
5. *Komentarz do Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej*, red. L. Garlicki; aut.: K. Działocha, L. Garlicki, P. Sarnecki, W. Sokolewicz, M. Wyrzykowski, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1995, s. 400.

REDAKCJE KSIĄŻEK

1. *Zbiór studiów z zakresu nauk administracyjnych*, red. nauk. Z. Rybicki, M. Gromadzka-Grzegorzewska, M. Wyrzykowski, Ossolineum 1978.
2. *Sądownictwo administracyjne w Europie Zachodniej*, red. i wstęp L. Garlicki; aut.: T. Górzyńska, M. Grzybowski, H. Izdebski, A. Łabno-Jabłońska, J. Łętowski, Z. Witkowski, M. Wyrzykowski, PWN, Warszawa 1990, s. 258.
3. *Rechtsfragen der Transformation in Polen. Schweizerisch-polnisches Kolloquium* (red. nauk.), Wydawnictwo Baran i Suszczyński, Kraków 1995.
4. *Podstawy prawne gospodarki rynkowej*, red. M. Lutter, J. Semler, red. wyd. polskiego M. Wyrzykowski, C.H. Beck, Warszawa 1997.
5. *Constitution-making process*, red. i wstęp M. Wyrzykowski, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 1998.
6. *Tryby uchwalania polskich konstytucji*, red. i wstęp M. Wyrzykowski, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 1998.
7. *Contrôle de l'administration en France et en Pologne*, red. M. Wyrzykowski, Ph. Chauvin, Biblioteka Studia Iuridica, Press Universitaires

- de Varsovie, Varsovie 1999. *Ochrona danych osobowych*, red. M. Wyrzykowski, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 1999.
8. *Contrôle de l'administration en France et en Pologne. Actes du colloque des 4 et 5 mai 1998* (red. nauk.), Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1999.
 9. *Constitutional Essays*, red. i wstęp M. Wyrzykowski, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 1999.
 10. *Podstawy prawne funkcjonowania organizacji pozarządowych*, red. M. Wyrzykowski, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 1999.
 11. *Suwerenność i integracja europejska*, red. W. Czapliński, I. Lipowicz, T. Skoczny, M. Wyrzykowski, Wydawnictwo CEUW, Warszawa 1999.
 12. *Współpłatność za studia*, cz. II, red. M. Wyrzykowski, J. Woźnicki, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 1999.
 13. *Model ustrojowy prokuratury. Dyskusja nad projektem Ministerstwa Sprawiedliwości* (red. nauk.), Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2000.
 14. *Odpowiedzialność władzy publicznej za wyrządzoną szkodę w świetle artykułu 77 ustęp 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej*, red. M. Wyrzykowski, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2000.
 15. *Konstytucyjne podstawy systemu prawa*, red. M. Wyrzykowski, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2001.
 16. *Verfassungsgebung für Europa*, red. J.A. Kämmerer, M. Wyrzykowski, Carl Heymanns Verlag 2005.
 17. *Prawa stają się prawem. Status jednostki a tendencje rozwojowe prawa*, red. M. Wyrzykowski, Liber, Warszawa 2006.
 18. *Przekonania moralne władzy publicznej a wolność jednostki. Materiały z konferencji*, red. nauk. M. Wyrzykowski i A. Bodnar, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2007.
 19. *Kim jesteś obywatelu? Materiały konferencyjne* (Warszawa, 26.04.2007 r.), red. i wstęp M. Wyrzykowski, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2008.
 20. *Rozumność rozumowań prawniczych. Materiały konferencyjne* (Warszawa, 23.01.2008 r.), red. i wstęp M. Wyrzykowski, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2008, s. 233.
 21. *Orientacja seksualna i tożsamość płciowa. Aspekty prawne i społeczne*, red. i wstęp R. Wieruszewski, M. Wyrzykowski; współpraca: A. Bodnar, A. Gliszczyńska, K. Sękowska-Kozłowska, Wolters Kluwer, Warszawa 2009.
 22. *Mowa nienawiści a wolność słowa. Aspekty prawne i społeczne*, red. i wstęp R. Wieruszewski, M. Wyrzykowski, A. Bodnar, A. Gliszczyńska-Grabias, Wolters Kluwer, Warszawa 2010, s. 283.
 23. *Precedens w polskim systemie prawa. Materiały konferencyjne* (Warszawa, 24.06.2008 r.), red. A. Śledzińska-Simon, M. Wyrzykowski, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2010.

24. *Prawne granice wolności sumienia i wyznania*, red. i wstęp R. Wieruszewski, M. Wyrzykowski, L. Kondratiewa-Bryzik, Wolters Kluwer, Warszawa 2012.
25. *Na drodze do wspólnoty kultury prawnej II (Auf dem Wege zur Gemeinschaft der Rechtskultur II)*, red. M. Lutter, W.-H. Roth, M. Wyrzykowski, C.H. Beck, Warszawa 2016.

PODRĘCZNIKI:

1. *Prawo administracji gospodarczej*, red. R. Malinowski, M. Wyrzykowski, Wydawnictwa Instytutu Administracji i Zarządzania, Warszawa 1989.
2. *Prawo gospodarcze. Zagadnienia administracyjnoprawne*, red. M. Wierzbowski, M. Wyrzykowski, Wydawnictwa Prawnicze PWN, Warszawa 1996.
3. *Prawo gospodarcze. Zagadnienia administracyjnoprawne*, wyd. 2, red. M. Wierzbowski, M. Wyrzykowski, Wydawnictwa Prawnicze PWN, Warszawa 1998.
4. *Prawo gospodarcze. Zagadnienia administracyjnoprawne*, red. M. Wierzbowski, M. Wyrzykowski, wyd. 3 zmienione, aut.: C. Banasiński, H. Gronkiewicz-Waltz, R. Kaszubski, K. Pawłowicz, D. Szafrąński, M. Wierzbowski, M. Wyrzykowski, Wydawnictwa Prawnicze PWN, Warszawa 2001.
5. *Prawo gospodarcze. Zagadnienia administracyjnoprawne*, red. M. Wierzbowski, M. Wyrzykowski, wyd. 4 zmienione, aut.: C. Banasiński, H. Gronkiewicz-Waltz, K. Pawłowicz, D. Szafrąński, M. Wierzbowski, M. Wyrzykowski, LexisNexis, Warszawa 2002 [2003].
6. *Prawo gospodarcze. Zagadnienia administracyjnoprawne*, red. M. Wierzbowski, M. Wyrzykowski, wyd. 5 zmienione, aut.: C. Banasiński, H. Gronkiewicz, D. Szafrąński, M. Wierzbowski, M. Wyrzykowski, LexisNexis, Warszawa 2005, s. 317.
7. *Prawo gospodarcze. Zagadnienia administracyjnoprawne*, red. H. Gronkiewicz-Waltz, M. Wierzbowski, LexisNexis, Warszawa 2007, s. 331.
8. *Polish Constitutionalism. A Reader*, red. nauk. M. Wyrzykowski, J. Urbanik, P. Korzec, Warszawa 2011.

ARTYKUŁY W CZASOPISMACH I W KSIĄŻKACH

1. *Administracja a obywatel*, „Rada Narodowa-Gospodarka-Administracja” 1973/25–26.
2. *Pozycja zebrania wiejskiego i sołtysa*, „Rada Narodowa-Gospodarka-Administracja” 1973/4.

3. *Prawnicze studia doktoranckie na Uniwersytecie Warszawskim*, „Życie Szkoły Wyższej” 1974/1, s. 137–139.
4. *Koncepcje sądowej kontroli administracji w Polsce Ludowej w latach 1945–1970*, „Studia Prawnicze” 1977/3, s. 59–95.
5. *Europejskie państwa socjalistyczne*, cz. 1 – „Gazeta Prawna” 1977/19, cz. 2 – „Gazeta Prawna” 1977/20.
6. *Sądowa kontrola aktów administracyjnych w europejskich państwach socjalistycznych*, „Studia Prawnicze” 1978/2, s. 77–134.
7. *Sądowa kontrola praworządności działania administracji w ZSRR*, „Państwo i Prawo” 1978/10, s. 61–74.
8. *Postępowanie administracyjne w europejskich państwach socjalistycznych (zagadnienia wybrane)*, „Organizacja, Metody, Technika” 1979/11, s. 27–33.
9. *Pozycja ustrojowa Naczelnego Sądu Administracyjnego*, „Państwo i Prawo” 1980/10, s. 51–62.
10. *Prawo porównawcze w programie studiów prawniczych*, „Życie Szkoły Wyższej” 1980/4, s. 41–54.
11. Glosa do wyroku NSA z 11.02.1981 r., SA 233/81, „Orzecznictwo Sądów Polskich i Komisji Arbitrażowych” 1981/11, poz. 190.
12. *Nowelizacja kodeksu postępowania administracyjnego na tle porównawczym*, „Studia Prawnicze” 1981/4, s. 39–68.
13. *Instytucja sądowej kontroli decyzji administracyjnych w europejskich państwach socjalistycznych*, cz. 1 – „Organizacja, Metody, Technika” 1982/4–5, s. 15–18; cz. 2 – „Organizacja, Metody, Technika” 1982/6, s. 16–19.
14. *Position of the Supreme Administrative Court in the Political System*, „Polish Political Science” t. 12: 1982 [1983], s. 97–111.
15. *Wykonywanie administracji publicznej przez organy samorządu terytorialnego [w:] Model władzy lokalnej w systemie reformy gospodarczej: problem węzłowy 11.10-VI Zespół prawny: praca zbiorowa*, t. 1, red. M. Kulesza, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1982, s. 31–51.
16. *Zagadnienia ustawy o postępowaniu administracyjnym Republiki Federalnej Niemiec*, „Państwo i Prawo” 1982/3–4, s. 76–86.
17. *Niektóre zagadnienia stosowania warunków umów inwestycyjnych*, „Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego” 1983/10, s. 292–294.
18. *Sądowa kontrola decyzji administracyjnych. Kontrola administracji w państwach socjalistycznych*, red. i wstęp J. Łętowski, Wrocław 1983, s. 303–359.
19. *Wojewódzki Komitet Kontroli Społecznej (analiza jednego przypadku)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prawo” 1983/104, s. 199–238.
20. Glosa do wyroku NSA z 24.02.1984 r., II SA 2071/83, „Orzecznictwo Sądów Polskich i Komisji Arbitrażowych” 1984/12, poz. 267.

21. *Interes lokalny jako kategoria prawna* [w:] *Model władzy lokalnej w systemie reformy gospodarczej: problem węzłowy 11.10-VI Zespół prawny: praca zbiorowa*, t. 3, red. M. Kulesza, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1984, s. 170–194.
22. *Jeszcze o mechanizmach reprezentacji interesu lokalnego* [w:] *Model władzy lokalnej w systemie reformy gospodarczej: problem węzłowy 11.10-VI Zespół prawny: praca zbiorowa*, t. 4, red. M. Kulesza, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1985, s. 312–334.
23. *Funkcjonowanie przedsiębiorstw zagranicznych w świetle orzecznictwa Naczelnego Sądu Administracyjnego (wybrane problemy)* [w:] *Funkcjonowanie zagranicznych przedsiębiorstw drobnej wytwórczości (firm polonijnych) w Polsce. Materiały konferencyjne*, Radom 1986, s. 91–122.
24. *Co jest zgodne z prawem*, „Życie Gospodarcze” 1987/227.
25. *Instytucjonalne gwarancje praworządności*, „Wychowanie Obywatelskie” 1987/2, s. 92–98.
26. *Glosa do uchwały SN z 4.12.1987 r.*, III AZP 13/87, „Państwo i Prawo” 1988/12, s. 145–150.
27. *Konstytucyjny spór „o coś więcej” (studium przypadku)* [w:] *Kultura prawna i dysfunkcjonalności prawa*, red. B. Banaszkiewicz i in., t. 2, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1988, s. 503–526.
28. *Glosa do wyroku NSA z 11.01.1988 r.*, II SA 2125/87, „Orzecznictwo Sądów Polskich i Komisji Arbitrażowych” 1989/4, poz. 79.
29. *Konstytucyjne aspekty sądownictwa administracyjnego PRL* [w:] *Studia Konstytucyjne*, t. 5, *Organy ochrony prawa, regulacja w nowej konstytucji*, red. L. Garlicki, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1989, s. 90–109.
30. *Pojęcie publikacji o treści szkodliwej dla dobra i interesów PRL w orzecznictwie NSA*, „Państwo i Prawo” 1989/3, s. 59–69.
31. *Sądowe gwarancje realizacji ustaw o przedsiębiorstwach państwowych i samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego* [w:] *Instytucje prawne w reformowanej gospodarce narodowej (studia prawne)*, red. L. Bar, Osso-lineum 1989, s. 365–414.
32. *Myśli zakazane (o cenzurze publikacji naukowych)*, „Studia Iuridica” 1990/18, s. 233–244.
33. *Present Problems of Civil Rights in Poland* [w:] *International Human Rights Norms in Domestic Law: Finnish and Polish Perspectives*, red. A. Rosas, Helsinki 1990, s. 109–125.
34. *Die gerichtliche Kontrolle des administrativen Ermessens und unbestimmter Rechtsbegriffe* [w:] *Verwaltungsgerichtsbarkeit – Umweltschutz – Kommunale Selbstverwaltung Referate des 7. deutsch-polnischen Verwaltungskolloquiums*, red. H. Siedentopf, Speyer 1991, s. 51–68.

35. *Legislacja – demokratyczne państwo prawa – radykalne reformy polityczne i gospodarcze*, „Państwo i Prawo” 1991/5, s. 17–28.
36. *The Polish Draft Law on Reprivatization: Some Reflections on Domestic and International Law*, „Swiss Review of International and European Law” 1991/2, s. 223–257 [z A.M. Aronovitz].
37. *Cenzura w świetle orzecznictwa Naczelnego Sądu Administracyjnego*, „Przegląd Sądowy” 1992/2, s. 3–37.
38. *Constitutional Changes in Poland 1989–1991*, „Bulletin of the Australian Society of Legal Philosophy” 1992/58–59, vol. 17, s. 25–46.
39. *Die Rezeption im öffentlichen Rechts – am Beispiel der Verfassungsentwicklungen in Ost- und mitteleuropäischen Staaten* [w:] *Perméabilité des ordres juridiques. Osmose zwischen Rechtsordnungen. The Responsiveness of Legal Systems to Foreign Influences*, Schulthess Polygraphischer Verlag, Zurich 1992, s. 69–85.
40. *Legislacja – demokratyczne państwo prawa – radykalne reformy polityczne i gospodarcze* [w:] *Tworzenie prawa w demokratycznym państwie prawnym*, red. H. Suchocka, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1992, s. 38–54.
41. *Recepcja w prawie publicznym – tendencje rozwojowe konstytucjonalizmu w Europie Środkowej i Wschodniej*, „Państwo i Prawo” 1992/11, s. 23–35.
42. *Individualism and Communitarianism in a Contemporary Polish Legal System: Tensions and Accommodations*, „Brigham Young University Law Review” 1993/2, s. 577–603.
43. *Obywatel i biurokracja. Granice ekspansji prawa administracyjnego* [w:] *Prawa człowieka w społeczeństwie obywatelskim*, red. A. Rzepliński, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Warszawa 1993, s. 52–68.
44. *Glosa do uchwały TK z 2.03.1993 r., W 3/93*, „Przegląd Sejmowy” 1994/3, s. 303–311.
45. *Social Rights in the Jurisprudence of the Commissioner for Citizens’ Rights in Poland* [w:] *Social Rights as Human Rights. A European Challenge*, red. K. Drzewicki, C. Krause, A. Rosas, Turku 1994, s. 251–273.
46. *Selected Problems of System Transformation* [w:] *Rechtsfragen der Transformation in Polen: schweizerisch-polnisches Kolloquium: Referate und Diskussionsbeiträge des schweizerisch-polnischen Kolloquiums von 11.-14. Mai 1994 in Warszawa*, red. J. Aregger, J. Poczubut, M. Wyrzykowski, Schweizerisches Institut für Rechtsvergleichung Lausanne, Institut für Internationales Recht Juristische Fakultät Universität Warszawa, Kraków 1995, s. 9–25.
47. *The Constitutions of the Eastern European Countries in the Structure of European Constitutionalism* [w:] *The European constitutional area*, red. R. Bieber, P. Widmer, Zurich 1995, s. 69–92.
48. *Komentarz do wyroku NSA z 24.II.1995 r., III SA 19/94*, „Glosa” 1996/5, s. 13–14.

49. „Na Wschodzie same zmiany”. Refleksje o transformacji ustrojowej, *„Studia Iuridica”* 1996/32, s. 273–281.
50. *Reprivatisierung in Polen – ungelöste Probleme der Vergangenheit* [w:] *Eigentum im Umbruch Restitution, Privatisierung und Nutzungskonflikte in Europa der Gegenwart*, red. Ch. Tomuschat, Österreich 1996.
51. *Laboratorium konstytucyjne*, „Polis” 1997/4–5, s. 65–70.
52. *La réforme du Tribunal Constitutionnel Polonais*, „Droit Polonais Contemporain-Polish Comparative Law” 1997/1/4, s. 85–98.
53. *Las reformas constitucionales en Polonia* [w:] *Las nuevas instituciones políticas de la Europa oriental*, red. C. Flores, Madrid 1997, s. 39–88.
54. *Uwagi do projektu ustawy o języku polskim*, „Przegląd Legislacyjny” 1997/1, s. 33–38.
55. *Die polnische Perspektive. Die Harmonisierung des öffentlichen Rechts in Polen* [w:] *Zukunftsprobleme der Europäischen Union: Erweiterung nach Osten oder Vertiefung oder beides?* (R.I.Z.-Schriften, Band 7), red. K. Stern, Berlin 1998, s. 43–52.
56. *Gemeinsame Wurzeln der Menschenrechte – Schranken des Staates in der neuen polnischen Verfassung* [w:] *Globalisierung und informationelle Rechtskultur in Europa: Informationelle Teilhabe und weltweite Solidarität*, red. S. Lamnek, M.-T. Tinnefeld, Baden-Baden 1998, s. 269–275.
57. *Granice praw i wolności – granice władzy*, „Res Publica Nowa” 1998/1, s. 19–23.
58. *Granice praw i wolności – granice władzy* [w:] *Obywatel – jego wolności i prawa. Zbiór studiów przygotowanych z okazji 10-lecia urzędu Rzecznika Praw Obywatelskich*, oprac. B. Oliwa-Radzikowska, Warszawa 1998, s. 45–59.
59. *Zasada demokratycznego państwa prawa* [w:] *Zasady podstawowe polskiej konstytucji*, red. W. Sokolewicz, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1998, s. 65–91.
60. *Die Stellung der Verwaltung im Gewaltenteilungsgefuge unter den Bediengungen heutigen Verwaltungsaufgaben* [w:] Bauer, Hendler, Huber, Popowska, Rabska – *Entwicklungstendenzen des Allgemeinen Verwaltungsrechts und des Staedtebaurechts*, Boorberg Verlag 1999, s. 145–154.
61. „Interes społeczny” jako kategoria proceduralna [w:] *Administracja publiczna w państwie prawa. Księga jubileuszowa dla profesora Jana Jendroski: [w osiemdziesiątą rocznicę urodzin i pięćdziesięciolecie pracy naukowej]*, red. B. Adamiec i in., Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1999, s. 337–345.
62. *Introductory note to the 1997 Constitution of the Republic of Poland* [w:] *Constitutional Essays*, red. M. Wyrzykowski, Institute of Public Affairs, Warsaw 1999, s. 9–13.

63. *Klauzula europejska – zagrożenie suwerenności? (suwerenność a procedura ratyfikacyjna członkostwa Polski w UE)* [w:] *Suwerenność i integracja europejska*, red. W. Czapliński, I. Lipowicz, T. Skoczny, M. Wyrzykowski, Centrum Europejskie Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1999, s. 85–96.
64. *Le systeme constitutionnel de protection des droits de l'Homme en Pologne* [w:] *Controle de l'administration en France et en Pologne*, red. M. Wyrzykowski, Ph. Chauvin, Biblioteka Studia Iuridica, Press Universitaires de Varsovie, Varsovie 1999, s. 13–26.
65. *Legal aspects of settling accounts with the past* [w:] *Constitutional Essays*, red. M. Wyrzykowski, Institute of Public Affairs, Warsaw 1999, s. 351–366.
66. *Podział władz* [w:] *Kierunki rozwoju prawa administracyjnego. Podstawowe zagadnienia prawa budowlanego i planowania przestrzennego*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1999, s. 151–160.
67. *Ochrona danych – zagadnienia konstytucyjne* [w:] *Ochrona danych osobowych*, red. M. Wyrzykowski, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 1999, s. 19–32.
68. *Osiem tez w sprawie systemu rządów premierowskich* [w:] *Administracja publiczna w państwie prawa. Księga Jubileuszowa dla Profesora Jana Jendroski, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prawo” 1999/266*, s. 433–445.
69. *The Limits of Rights and Freedoms – the Limits of Power* [w:] *Constitutional Essays*, red. M. Wyrzykowski, Institute of Public Affairs, Warsaw 1999, s. 257–272.
70. *The limits of rights and freedoms – the limits of power*, „Droit Polonais Contemporain-Polish Comparative Law” 1999/1/4, s. 27–37.
71. *Die Europäisierung des nationalen Verfassungsrechts (Leitsätze)* [w:] *Ius publicum im Umbruch: Referate und Diskussionsbeiträge des XI. Deutsch-Polnischen Verwaltungskolloquiums vom 22.-25. September 1999 in Jena*, red. H. Bauer, Boorberg 2000, s. 70–80.
72. *Die Europaklausel der polnischen Verfassung – Souveränität in Gefahr?* [w:] *Grundfragen der europäischen Verfassungsentwicklung, Forum Constitutionis äae – Band 1*, Nomos Verlagsgesellschaft 2000, s. 103–116.
73. *European Clause: Is It a Threat to Sovereignty? (Sovereignty versus the Procedure for ratification of Poland's membership in the UE?)* [w:] *Constitutional Cultures*, red. M. Wyrzykowski, Institute of Public Affairs, Warsaw 2000, s. 267–280.
74. *Europäische Klausel – Bedrohung der Souveränität? Souveränität und das Ratifikationsverfahren für die EU-Mitgliedschaft Polens* [w:] *Grundfragen der europäischen Verfassungsentwicklung*, red. N.-O. Pahl, Baden-Baden 2000, s. 103–114.
75. *Konstytucja negocjacji i kompromisu* [w:] *Konstytucja, wybory, parlament. Studia ofiarowane Zdzisławowi Jaroszowi*, red. L. Garlicki, Wydział

- Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2000, s. 241–259.
76. *Opinia Rady Legislacyjnej dotycząca projektu ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym*. Oprac. Stanisław Biernat, Mirosław Wyrzykowski, „Przegląd Legislacyjny” 2000/2, s. 45–78.
 77. *Prawne aspekty rozliczania przeszłości* [w:] *Prawo wczoraj i dziś*, red. G. Bałtruszajtys, Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2000, s. 411–424.
 78. *Status informacyjny obywatela* [w:] *Prawo i ład społeczny. Księga jubileuszowa dedykowana Profesor Annie Turskiej*, Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2000, s. 245–257.
 79. *The limits of rights and freedoms – the limits of power* [w:] *Zeit und kommunikative Rechtskultur in Europa: Im Spiegelbild von Deutschen und Polen*, red. S. Lamnek, M.-T. Tinnefeld, Baden-Baden 2000, s. 133–143.
 80. *Die neuen osteuropäischen Verfassungen – eine neue Verfassungskultur?* [w:] *Die Welt des Verfassungsstaates, Nomos Verlagsgesellschaft*, red. M. Morlok, Baden-Baden 2001, s. 107–124.
 81. *Miejsce prawa międzynarodowego w wewnętrznym porządku prawnym (wybrane zagadnienia)* [w:] *Konstytucja Federalna Szwajcarskiej Konfederacji z 1999 r. i Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 1997 r.*, red. Z. Czeszejko-Sochacki, Białystok 2001, s. 121–136.
 82. *Opinia o konstytucyjno-prawnych aspektach związanych z możliwością wydania rozporządzenia na podstawie dekretu o gruntach warszawskich i prawidłowości przejęcia aptek na własność Skarbu Państwa*, „Przegląd Legislacyjny” 2001/4, s. 78–87.
 83. *Opinia o projekcie ustawy o świadczeniu przez prawników zagranicznych pomocy prawnej w Polsce*, „Przegląd Legislacyjny” 2001/2, s. 137–142.
 84. *Prawa człowieka i obywatela* [w:] *Dziesięciolecie Polski Niepodległej 1989–1999*, red. W. Kuczyński, Fundacja Księgi Dziesięciolecia Polski Niepodległej, Warszawa 2001, s. 112–114.
 85. *The Major Features and Structural Problems of Institutional Design in States in Transition: What Kind of Strategy for Good Governance? Poland – Case Study* [w:] *Democratic Transition and Consolidation in Central and Eastern Europe*, red. L.R. Basta Fleiner, E.M. Swiderski, Helbing&Lichtenhahn 2001, s. 95–114.
 86. *Die Parteieninstitution in Polen* [w:] *30 Jahre Parteiengesetz in Deutschland – Die Parteieninstitution im internationalen Vergleich*, red. D. Tsatsos, Nomos Verlagsgesellschaft, Baden-Baden 2002, s. 176–186.
 87. *Entwicklungstendenzen des Grundrechtsschutzes im polnischen Verfassungsrecht* [w:] *Ius Publicum Europaeum*, red. H. Bauer, M. Huber, Z. Niewiadomski, Booberg 2002, s. 75–102.

88. *EU und die polnische Verfassung* [w:] *Festschrift für Jochen F. Kirchhoff*, Koeln 2002, s. 297–310.
89. *Międzynarodowe Pakty Praw Człowieka – Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej – Konstytucja RP* [w:] *Międzynarodowe Pakty Praw Człowieka – standard prawa i jego realizacja a przyszłe wyzwania*, INP PAN Poznańskie Centrum Praw Człowieka, Poznań 2002, s. 67–71.
90. *Godność studenta (na przykładzie studiów prawniczych)* [w:] *Godność człowieka a prawa ekonomiczne i socjalne. Księga Jubileuszowa wydana w piętnastą rocznicę ustanowienia Rzecznika Praw Obywatelskich*, Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich, Warszawa 2003, s. 249–255.
91. *Hungry for the Constitution (or Constitutional Cravings)* [w:] *Gastronomie, alimentation et droit (Melanges en l'honneur de Pierre Widmer)*, red. A. Aronovitz, Schulthess 2003, s. 417–426.
92. *Konstytucyjne aspekty referendum europejskiego* [w:] *Prawo polskie a prawo Unii Europejskiej*, red. E. Piontek, Liber, Warszawa 2003, s. 51–66.
93. *Po co studentowi konstytucja? Wykład inauguracyjny – rok akademicki 2002/2003*, „*Studia Iuridica*” 2003/42, s. 245–252.
94. *Tendencje rozwojowe ochrony wolności i praw człowieka oraz obywatela w Polsce* [w:] *Ius publicum Europaeum. Dwunaste Polsko-Niemieckie Kolokwium Prawników-Administratywistów*, Warszawa, 20–22 września 2001 r. *Referaty i głosy w dyskusji*, red. H. Bauer, P.M. Huber, Z. Niewiadomski, Wydawnictwo Prawo i Praktyka Gospodarcza, Warszawa 2003, s. 81–103.
95. *Zeitgemaesses Zuwanderungs- und Asylrecht – ein Problem der Industriestaaten: Statement – Polen* [w:] *Schriften zum Oeffentlichen Recht*, B. 922, Dunker&Humblot, Berlin 2003, s. 227–238.
96. *EU Accession in the Light of Evolving Constitutionalism in Poland* [w:] *Law and Governance in Enlarged European Union*, red. G.A. Berman, K. Pistor, Hart Publishing 2004, s. 437–450.
97. *Europäisierung des Verwaltungsverfahrensrecht Länderbericht Polen* [w:] *Europäisches Verwaltungsverfahrensrecht*, red. H. Hill, R. Pitschas, Duncker & Humblot, Berlin 2004, s. 219–223.
98. *Trybunał Konstytucyjny a członkostwo Polski w Unii Europejskiej (wybrane problemy)* [w:] *Konstitucija, nacionaline teise ir europos teise*, Vilnius 2004, Lietuvos Respublikos Konstitucionis Teismas, s. 190–206.
99. *Verwaltungsgerichtsbarkeit in Polen* [w:] *Polens Rechtsstaat am Vorabend des EU-Beitritts*, red. H. Heiss, C.D. Classen, A. Suprón-Heidel, Mohr Siebeck 2004.
100. *Economic Law* [w:] *Introduction to Polish Law*, red. S. Frankowski, Zakamycze, Kraków 2005, s. 189–220 [z C. Banasiński, R. Kaszubski].
101. *Le référendum constitutionnel en Pologne* [w:] *Rapport polonaise presenté au XVII Congrès international de droit compare*, Utrecht 16–22 juillet

- 2006, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2006, s. 167–188 [z E. Popławska].
102. *Presidential Elements in Government – Poland: Semi-presidentialism or ‘Rationalized Parliamentarism’*, „European Constitutional Law Review” 2006, vol. 2, issue 2, s. 253–267 [z A. Cieleń].
103. *Zasada demokratycznego państwa prawnego – kilka uwag* [w:] *Księga XX-lecia orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego*, red. nauk. M. Zubik, Biuro Trybunału Konstytucyjnego, Warszawa 2006, s. 233–264.
104. *Seks przedmatelński a konstytucyjny porządek państwa* [w:] *Państwo, prawo, polityka w przestrzeni konstytucyjnej: materiały konferencji naukowej zorganizowanej dla uczczenia jubileuszu czterdziestolecia pracy naukowej prof. zw. dr hab. Piotra Winczorka na Uniwersytecie Warszawskim, 9 października 2006 r.*, red. J. Majchrowski, Liber, Warszawa 2007, s. 175–188.
105. *Sejmowa komisja śledcza – istota rozstrzygnięcia Trybunału Konstytucyjnego w sprawie tzw. bankowej komisji śledczej*, „Studia i Materiały Trybunału Konstytucyjnego” 2008, t. 29, s. 11–22, tekst litewski, s. 67–76.
106. *Wprowadzenie: granice władzy i granice interpretacji* [w:] *Ochrona praw podstawowych w Unii Europejskiej*, red. J. Barcz, C.H. Beck, Warszawa 2008, s. 25–37.
107. *Awantura o Lizbonę* [w:] *Współczesne wyzwania wobec praw człowieka w świetle polskiego prawa konstytucyjnego*, red. nauk. Z. Kędzia, A. Rost, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2009, s. 257–270.
108. *Introduction: limitations of power and limits of interpretation* [w:] *Fundamental rights protection in the European Union*, red. J. Barcz, Warszawa 2009, s. 25–38.
109. *O państwie prawa (skrót wystąpienia)* [w:] *Niezależność sądownictwa i zawodów prawniczych jako fundamenty państwa prawa. Wyzwania współczesności = Independence of the judiciary and legal profession as foundations of the rule of law: contemporary challenges*, red. nauk. T. Wardyński, M. Niziołek, LexisNexis, Warszawa 2009, s. 45–46.
110. *Polityka a sądownictwo konstytucyjne – lekcja najnowszej historii RP* [w:] *60 lat Rady Europy: tworzenie i stosowanie standardów prawnych*, red. H. Machińska, Oficyna Prawa Polskiego – Wydawnictwo Wiedza i Praktyka, Warszawa 2009, s. 91–106.
111. *Wiele hałasu o nic? Racjonalizowanie irracjonalności na przykładzie Protokołu polsko-brytyjskiego do Karty Praw Podstawowych UE* [w:] *Instytucje prawa konstytucyjnego w dobie integracji europejskiej. Księga jubileuszowa dedykowana prof. Marii Kruk-Jarosz*, red. J. Wawrzyniak, M. Laskowska, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2009, s. 501–512.
112. *Dziesięć lekcji* [w:] *Księga XXV-lecia Trybunału Konstytucyjnego. Ewolucja funkcji i zadań Trybunału Konstytucyjnego – założenia i ich praktyczna*

- realizacja, red. K. Budziło, Biuro Trybunału Konstytucyjnego, Warszawa 2010, s. 363–379.
113. *Von der verfassungsrezeption zum Dialog – Das Grundgesetz und der polnische Konstitutionalismus* [w:] *60 Jahre Grundgesetz: Das Grundgesetz für die Bundesrepublik Deutschland im Europäischen Verfassungsverbund*, red. K. Stern, München 2010, s. 159–176.
114. *European Parliament and National Parliaments* [w:] *Europe's Constitutional Challenges in the Light of the Recent Case Law of National Constitutional Courts Lisbon and Beyond*, red. J.M. Beneyto, I. Pernice, Baden-Baden 2011, s. 241–266.
115. *Polityka a sądownictwo konstytucyjne. (Dyskusja), „Zagadnienia Sądownictwa Konstytucyjnego”* 2011/1, s. 153–194.
116. *The limits of rights and freedoms: the limits of power* [w:] *Polish Constitutionalism. A Reader*, red. nauk. M. Wyrzykowski, J. Urbanik, P. Korzec, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2011, s. 203–219.
117. *Trybunał Konstytucyjny pod presją – test niezawisłości sędziowskiej* [w:] *Transformacja systemów wymiaru sprawiedliwości, t. 2, Proces transformacji i dylematy wymiaru sprawiedliwości*, red. nauk. J. Jaskiernia, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2011, s. 285–305.
118. *Die Funktionen und Rechtsfolgen des Protokolls Nr 30. Zur Charta der Grundrechte der EU* [w:] *Unionsgrundrechte und Diskriminierungsverbote im Verfassungsrecht*, red. U. Kischel, J. Masing, Boorberg 2012, s. 38–56.
119. *Etyka sędziego Trybunału konstytucyjnego* [w:] *Etyka zawodów prawniczych w praktyce. Wzajemne relacje i oczekiwania*, red. G. Borkowski, Krajowa Szkoła Sądownictwa i Prokuratury, Lublin 2012, s. 35–46.
120. *Kara śmierci cywilnej nie jest karą?* [w:] *Państwo prawa i prawo karne. Księga jubileuszowa profesora Andrzeja Zolla, t. 1*, red. P. Kardas, T. Sroka, W. Wróbel, Wolters Kluwer, Warszawa 2012, s. 437–454.
121. *Konstytucyjne zasady prawa i ich znaczenie dla interpretacji zasad ogólnych prawa i postępowania administracyjnego* [w:] *System Prawa Administracyjnego, t. 2, Konstytucyjne podstawy funkcjonowania administracji publicznej*, red. R. Hauser, Z. Niewiadomski, A. Wróbel, C.H. Beck, Warszawa 2012, s. 1–46 [z M. Ziółkowskim].
122. *Konstytucyjny status proceduralny jednostki jako adresata działań organów administracji* [w:] *System Prawa Administracyjnego, t. 2, Konstytucyjne podstawy funkcjonowania administracji publicznej*, red. R. Hauser, Z. Niewiadomski, A. Wróbel, C.H. Beck, Warszawa 2012, s. 273–378 [z M. Ziółkowskim].
123. *Protocol (No 30) on the application of the CFR to Poland and to the United Kingdom* [w:] *The Treaty on European Union (TEU) – A Commentary*, red. H.J. Blanke, S. Mangiamelli, Springer 2012, s. 1737–1759 [z G. Guliyeva].

124. *Przemiany ustrojowe – korzyści doświadczeń i granice ich zastosowania* [w:] *Rada Europy – Unia Europejska wobec wyzwań współczesnego świata*, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Warszawa 2012, s. 49–55 (*Democratic Transition: The Benefits of Experience and their Limits*; wersja angielska: s. 119–125).
125. *Publiczne a prywatne w wykładni konstytucyjnej na przykładzie art. 18 Konstytucji RP* [w:] *Interes publiczny a interes prywatny w prawie*, red. T. Giaro, Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012, s. 215–233.
126. *Warum anzunden und danach zu loschen... Die Vereinbarkeit des Vertrages von Lissabon mit der Verfassung der Republik Polen* [w:] *Das Verhaeltnis von nationalem Recht und Europarecht im Wandel der Zeit*, Band I, red. J. Schwarze, Nomos 2012, s. 191–216.
127. *When Sovereignty Means So Much: The Concept(s) of Sovereignty, European Union Membership and the Interpretation of the Constitution of the Republic of Poland* [w:] *The Court of Justice and the Construction of Europe: Analyses and Perspectives on Sixty Years Case Law*, Asser Press & Springer & Curia 2012, s. 229–256.
128. *Prawo do dostępu do informacji wobec organów władzy publicznej*. Wstęp: Mirosław Wyrzykowski, „Monitor Prawniczy” 2013/21 – dodatek specjalny, s. 39.
129. *Przeciwdziałanie antysemityzmowi. Instrumenty prawa międzynarodowego*. Wstęp: Mirosław Wyrzykowski, Warszawa 2014.
130. *Wspomnienie o Jubilacie* [w:] *Konstytucja, rząd, parlament. Księga jubileuszowa Profesora Jerzego Ciemnińskiego*, red. P. Radziejewicz, J. Wawrzyniak, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2014, s. 39–41.
131. *Grundsätze und Einzelfragen der Grundrechte* [w:] *Handbuch der Grundrechte in Deutschland und Europa. Band IX Grundrechte in Ostmittel- und Osteuropa (Grundrechte in Polen)*, red. D. Merten, H.-J. Papier, C.F. Muller Verlag 2015, s. 109–171.
132. *Mowa nienawiści* [w:] *Ustroje. Tradycje i porównania. Księga jubileuszowa dedykowana prof. dr hab. Marianowi Grzybowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. P. Mikula, A. Kulig, J. Karp, G. Kuca, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2015, s. 343–351.
133. *Wystąpienie inauguracyjne* [w:] *Równość w dostępie do praw gwarantowanych w systemie Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, VIII Seminarium Warszawskie*, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Warszawa 2015, s. 31–40; wersja angielska: s. 249–260.
134. *Wystąpienie podsumowujące* [w:] *Równość w dostępie do praw gwarantowanych w systemie Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, VIII Seminarium Warszawskie*, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Warszawa 2015, s. 221–223; wersja angielska: s. 429–431.

135. *Bypassing the Constitution or changing the constitutional order outside the constitution* [w:] *Transformation of Law Systems in Central, Eastern and South-Eastern Europe in 1989–2015, Liber Amicorum in Honorem Prof. Dr. Dres. H.C. Rainer Arnold*, red. A. Szmyt, B. Banaszak, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2016, s. 159–175.
136. *Granice niezawisłości sędziów i niezależności sądów?* [w:] *Granice niezawisłości sędziów i niezależności sądów?*, red. G. Borkowski, Krajowa Rada Sądownictwa, Warszawa–Toruń 2016, s. 43–46 (wersja angielska, s. 43–46).
137. *10 Lessons in Constitutional Resilience* [w:] *Constitutional Jurisprudence. Function, Impact and Challenges*, red. H. Glaser, Verlag Nomos 2016, s. 125–150.
138. *Antigone in Warsaw* [w:] *Human rights in contemporary world. Essays in Honour of Professor Leszek Garlicki*, red. M. Zubik, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2017, s. 370–390.
139. *Demokracja* [w:] *Architekt wolnej Polski. Świat wartości i idei Tadeusza Mazowieckiego*, red. A. Hall, Wydawnictwo Znak, Kraków 2017, s. 178–206.
140. *Obrona Konstytucji RP*, „Kwartalnik o Prawach Człowieka” 2017/3–4, s. 5–14.
141. *Obrona suwerenności* [w:] *O prawach człowieka. Księga jubileuszowa Profesora Romana Wieruszelewskiego*, red. G. Baranowska, A. Gliszczyńska-Grabias, A. Hernandez-Półczyńska, K. Sękowska-Kozłowska, Wolters Kluwer, Warszawa 2017, s. 29–44.
142. *Pravni stát: Evropská komise v. Polsko* [w:] *Evropský delikt. Porušení základních hodnot Evropské Unie členským státem a unijní sankční mechanismus*, red. L. Tichý, Praha 2017, s. 162–190.
143. *Wolność obywatela od strachu przed własnym państwem* [w:] R. Piotrowski, A. Szmyt, *Trybunał Konstytucyjny na straży wartości konstytucyjnych 1986–2016*, Wolters Kluwer, Warszawa 2017, s. 177–199.
144. *„Wrogie przejęcie” porządku konstytucyjnego* [w:] *Wyzwania dla ochrony konkurencji i regulacji rynku. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Tadeuszowi Skocznemu*, red. nauk. M. Bernatt, A. Jurkowska-Gomułka, M. Namysłowska, A. Piszcz, C.H. Beck, Warszawa 2017, s. 831–853.
145. *Współczesne przemiany w postrzeganiu standardów demokratycznego państwa prawnego (siedem grzechów – siedem cnót)* [w:] *Prawo a polityka. Materiały z konferencji Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, która odbyła się 24 lutego 2006 roku*, red. M. Zubik, Liber, Warszawa 2017, s. 35–57.
146. *Europejski standard rule of law* [w:] *Prawne problemy i wyzwania Unii Europejskiej*, red. Ł. Pisarczyk, Wolters Kluwer, Warszawa 2018, s. 61–90.

147. *Minorities and hate speech* [w:] *Embracing Differences. A Commitment for Minorities and Managing Diversity*, red. D. Thurer, R. Blindenbacher, Schulthess 2018, s. 141–152.
148. *Rule of Law: European Commission v. Poland* [w:] *Liability of Member States for the Violation of Fundamental Values of the European Union*, red. A. Hatje, L. Tichy, Beiheft 1/2018, Nomos, s. 169–202.
149. *The Vanishing Constitution* [w:] *European Yearbook on Human Rights*, red. W. Benedek, Ph. Czech, L. Heschl, K. Lukas, M. Nowak, Intersentia 2018, s. 3–46.
150. *Ustawa o Instytucie Pamięci Narodowej przed Trybunałem Konstytucyjnym*, „Gdańskie Studia Prawnicze” 2018, t. XL, s. 355–369.
151. *Der Schutz der sozialen Grundrechte in der Rechtsordnung in Polen* [w:] *Soziale Grundrechte in den “neuen” Mitgliedstaaten der Europäischen Union*, red. J. Iliopoulos-Strangas, Nomos Verlag 2019, s. 401–514.
152. *Experiencing the Unimaginable: the Collapse of the Rule of Law in Poland*, „Hague Journal on the Rule of Law” 2019/2–3, Tom 11, s. 417–422.
153. *Wspólnota wartości* [w:] *Jestem obywatelem Unii Europejskiej*, red. R. Kuźniar, Warszawa 2019, s. 40–70.
154. *Antyzasada nieprzyswoitej legislacji (casus nowelizacji ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej)* [w:] *Konstytucjonalizm polski. Refleksje z okazji jubileuszu 70-lecia urodzin i 45-lecia pracy naukowej Profesora Andrzeja Szmyta*, red. A. Gajda i in., Gdańsk 2020, s. 721–737.
155. *Uczony, autorytet i kompas w trudnych czasach* [w:] *Profesor Marek Safjan. Znany i nieznany. Księga Jubileuszowa z okazji siedemdziesiątych urodzin*, red. K. Szczepanowska-Kozłowska, C.H. Beck, Warszawa 2020, s. 547–550.

MISCELLANEA

1. *Varosigazgatas es urbanizacio*, Budapeszt 1971.
2. *Administratiwnoprosesualnoje prawo*, Moskwa 1972.
3. *Aktualne problemy sądowej kontroli działania administracji*, „Prawo i Życie” 1973/27.
4. *Sudiebnyj kontrol w oblasti gosudarstwiennogo uprawlenija*, Moskwa 1973.
5. *Sprawozdanie z konferencji – Radziejowice. 1981.05.28–29. Sądowa kontrola praworządności działania administracji w państwie socjalistycznym*, „Państwo i Prawo” 1982/1–2, s. 168–170.
6. *Lekarstwo na długi język*, „Prawo i Życie” 1983/16.
7. *Jaki kształt nowej Konstytucji. Wypowiedzi: A. Stelmachowski, W. Sokolewicz, M. Gulczyński, A. Bień, M. Wyrzykowski, J. Jachymek, W. Lipski*, „Wiś Współczesna” 1989/4, s. 25–48.

8. [Malinowski Ryszard. 1931–1991]. *Wspomnienie pośmiertne*, oprac. Jerzy Służewski, Mirosław Wyrzykowski, „Państwo i Prawo” 1992/5, s. 89–90.
9. *Gry konstytucyjne*. Wywiad, „Prawo i Życie” 1997/1–2.
10. *Przed Trybunałem*, „Prawo i Życie” 1997/47.
11. *Rozmowa o demokratycznym państwie prawa*. Wypowiedzi: P. Kaczorowski, A. Nogal, Z. Stawrowski, T. Szawiel, M. Wyrzykowski, „Civitas” 1998/2, s. 215–235.
12. *Trzecia władza zmienia oblicze*. Wywiad, „Prawo i Życie” 1999/13, s. 35–38.
13. *Mity żyją długo*. [Dot. studiów prawniczych]. Wywiad, „Prawo i Życie” 2000/7, s. 58–62.
14. *Laudacja w przewodzie doktoratu honorowego Marcusa Luttera*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego 2003, s. 5–11.
15. *Laudacja w przewodzie doktoratu honorowego Tadeusza Mazowieckiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego 2003, s. 5–13.
16. *Legislacyjna nadprodukcja*. [Dot. krytycznej oceny przez TK polskiego systemu stanowienia prawa]. Wywiad, „Rzeczpospolita” 2005/200.
17. *Domniemanie konstytucyjności*. [Dot. terminu wejścia w życie orzeczenia TK]. Wywiad. „Jurysta” 2006/1, s. 5–7.
18. [Kubicki Leszek]. *List od Przewodniczącego Komitetu Nauk Prawnych PAN*, oprac. Mirosław Wyrzykowski, „Państwo i Prawo” 2013/1, s. 3–4.
19. *Stanowisko Komitetu Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk z 13 VI 2013 w sprawie zmian w koncepcji studiów prawniczych*, „Państwo i Prawo” 2013/12, s. 107–109.

CZEŚĆ PIERWSZA
U ŹRÓDEŁ

NADZIEJA, ILUZJA I MANIPULACJA – UWAGI O UDATNOŚCI KONSTYTUCJONALIZACJI „PAŃSTWA PRAWA”

Ewa Łętowska

I. *MULTUM IN PARVIS*

1. **Konstytucjonalizacja** (wartości, instytucji, kompetencji, funkcji, zadań, procedur, mechanizmów – słowem czegokolwiek) oznacza „wpisanie” ich do konstytucji. Z samym tym faktem nie wiąże się zresztą automatyczne uzyskanie „wyższej rangi” w systemie prawa, jakkolwiek „konstytucjonalizacja” jako taka jest odczuwana jako nobilitacja i dlatego proponuje się ją lub o nią zabiega. Często zresztą bez głębszej refleksji, czy miałyby to być tylko *lip-service* i czy ten zabieg w ogóle może przynieść zmianę w funkcjonowaniu systemu prawa. Sama w sobie konstytucjonalizacja nie decyduje bowiem ani o nabyciu jakichś szczególnych właściwości, ani nawet o lepszym poziomie ochrony wpisanej treści. **Jest natomiast szansą zyskania takiego doskonalszego poziomu ochrony, jeżeli uzupełnia ją o mechanizm zdolny ową szansę wykorzystać.** Dlatego nie jest obojętne, w jakim momencie historycznym i w jakich realiach dochodzi do konstytucjonalizacji. Może to być zabieg udatny lub fasadowy albo nawet kontrproduktywny (o czym też wspomnimy na końcu).

2. Analiza prawnego reżimu każdego „bytu konstytucjonalizowanego” obejmuje oficjalne informacje o genezie i skutkach – rzeczywistych i potencjalnych – dokonanej konstytucjonalizacji oraz jej celu i oczekiwaniach z tym związanych. Tradycyjnie jednak analizę sprowadza się w sposób bezosobowo-obiektywny, patrząc ze środka sceny, przy zaniebdaniu i wręcz niedostrzeganiu potrzeby spojrzenia na spektakl z innych punktów obserwacyjnych. A **oprócz sceny głównej istnieją też przecież kulisy.** Goffmanowski koncept teatru jako metafory organizującej obserwację zjawisk społecznych¹ nakazuje nam ich dostrzeżenie. Taka metafora porządkująca zwraca jednocześnie uwagę na twórców spektaklu konstytucjonalizacji, na konkretne osoby (na scenie i poza nią), na aktorów, suflerów – słowem tych, których tradycyjna analiza prawa, skupiona na

¹ E. Goffman, *Człowiek w teatrze dnia codziennego*, Warszawa 1981.

jego przedmiocie czy nośniku (tekście), usuwa w cień. Nie tylko bowiem Historia przez duże „H”, ale i historia – są godne pamięci. Bo bez niej traci się poczucie tradycji, dystans wobec własnej zasługi i jego zakorzenienia.

Rolę jednostki w historii można oczywiście ujmować trywialnie („nos Kleopatry”) i nie przywiązywać do niej znaczenia, ale można ją jednak ujmować bardziej elegancko i – chyba – bardziej sprawiedliwie. Wszak bez żywych ludzi – aktorów, ich wypowiedzi i oczekiwań nie ma przecież teatru, którego z kolei nie powinno się redukować li-tylko do sceny. A teatr i jego ludzie, angażując się w teatralny performans, dokonują aktów, z którymi wiążą nadzieje i oczekiwania, tworzą i poddają się iluzji, dokonują wreszcie manipulacji wobec publiczności. Zachowania różnego kalibru, obserwowane nieuważnie – pozornie drobne i nieznaczące, często bywają umieszczone na marginesach innych, lepiej eksponowanych wydarzeń. Mają jednak własne znaczenie, aby sięgnąć do terminologii austinowskiej² „illokucyjne” – demonstrujące subiektywną, związaną z konkretnym aktorem, intencjonalność aktu.

Pojawienie się w polskiej konstytucji pojęcia „państwo prawa” ma swoją scenę i swoje kulisy, a także aktorów – ich nadzieje, iluzje, manipulacje. Księga jubileuszowa przygotowana dla prof. Mirosława Wyrzykowskiego, osoby od wielu lat funkcjonującej w całym gmachu *theatrum* konstytucyjnego, we wszystkich pomieszczeniach tego gmachu, w różnych rolach – jest do tego dobrym miejscem.

II. O NIEZBĘDNOŚCI SUFLERA W KRYTYCZNYM MOMENCIE SPEKTAKLU

1. W niedawnej rozmowie, którą przeprowadził z prof. Mirosławem Wyrzykowskim Rzecznik Praw Obywatelskich, Adam Bodnar³, przypomniano fakt, znany środowiskowo, lecz zyskujący w ten sposób szersze audytorium. To historia (przez małe „h”, nieoficjalna) pojawienia się w 1989 r. historycznej frazy polskiego konstytucjonalizmu⁴: „Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej”. Oficjalna geneza tej zasady i jej

² J.L. Austin, *Jak działać słowami*, Warszawa 1962.

³ Nadana na żywo 16.06.2020 r., A. Bodnar, M. Wyrzykowski, *Wybory czy plebiscyt*, https://www.youtube.com/watch?v=qqluM_pAZXk&t=2941s (dostęp: 2.07.2020 r.) (45. minuta rozmowy).

⁴ Nowela z 29.12.1989 r. o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (Dz.U. Nr 75, poz. 444) weszła w życie 31.12.1989 r., zmieniając art. 1 Konstytucji z 1952 r.

wysłowienia⁵ – jest powszechnie dostępna⁶. Wprowadzenie zasady rządów prawa poprzez formułę mało wówczas w Polsce znaną większości prawników⁷ – a jednocześnie świeżą i akcentującą zamiar odcięcia się od konstytucjonalizmu PRL – określa się⁸ jako „przypadkowe”. Nie było tu bowiem szeroko zakrojonych prac przygotowawczych, opinii, projektów czy dyskusji. Był natomiast szczęśliwy przypadek; gdy w czasie przerwy w pracach sejmowej komisji ustawodawczej poszukiwano zgrabnej formuły, znalazł się ktoś, kto umiał ją odpowiedzieć. Mirosław Wyrzykowski – bo on wcielił się w suflera – wiedział przy tym doskonale, jaki potencjał – historyczny, kulturowy, intelektualny, prawoznawczy – kryje w sobie – wtedy w Polsce rzeczywiście mało znane – pojęcie „państwo prawa” czy „państwo prawne” – na co się ostatecznie zdecydowano. M. Wyrzykowski miał już za sobą książki o sądowej kontroli administracji⁹ i o pojęciu interesu społecznego w prawie administracyjnym¹⁰. W obu mocno akcentował antywoluntarystyczny i legalistyczny pierwiastek kontroli nad władzą egzekutywy, rozwiązywania metodą ważenia – kolizji między interesem władzy i interesem jednostki. Dziś pewnie opisując te procesy, użylibyśmy terminu „proporcjonalizacja”, wówczas jednak był on nieznany w Polsce. M. Wyrzykowskiemu nie była obca refleksja nad inkluzywnym ujęciem demokracji, które później przejęła Konstytucja z 1997 r.: „demokracja nie może być rozumiana na wzór demokracji kwaków, mimo zachęcającego aspektu, jakim jest doprowadzenie do pełnego *consensusu* społecznego. Demokracja nie jest również dyktatem większości nad mniejszością, racje tej drugiej bowiem są częścią wartości społecznych. A już na pewno nie jest to dyktat mniejszości nad większością, bez względu na hasło, pod jakim miałyby być realizowany”¹¹.

⁵ Sejm PRL, X kadencja, Sprawozdanie z 17 posiedzenia w dniu 27–29.12.1989 r., s. 272.

⁶ M. Wyrzykowski, *Zasada demokratycznego państwa prawnego – kilka uwag* [w:] *Księga XX-lecia orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego*, red. M. Zubik, Warszawa 2006, s. 233; P. Tuleja [w:] *Konstytucja RP*, t. 1, *Komentarz. Art. 1–86*, red. M. Safjan, L. Bosek, Warszawa 2016, art. 2 Konstytucji RP, nb 14, 15, 18.

⁷ P. Tuleja, *Zastane pojęcie państwa prawnego* [w:] *Zasada demokratycznego państwa prawnego w Konstytucji RP*, red. S. Wronkowska, Warszawa 2006, s. 53 i n.

⁸ E. Morawska, *Klauzula państwa prawnego w Konstytucji RP na tle orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego*, Toruń 2003, s. 34 i n.; W. Sokolewicz, M. Zubik [w:] *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz*, t. 1, *Wstęp. Art. 1–29*, red. L. Garlicki, M. Zubik, Warszawa 2016, s. 96.

⁹ M. Wyrzykowski, *Sądownictwo administracyjne w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Warszawa 1983.

¹⁰ M. Wyrzykowski, *O pojęciu interesu społecznego w prawie administracyjnym*, Warszawa 1986.

¹¹ M. Wyrzykowski, *O pojęciu...*, s. 209.

Za tym wszystkim stała gruntowna znajomość bogatego, historycznie narosłego, europejskiego piśmiennictwa w zakresie *Rechtsstaatlichkeit* i *rule of law*, a także zrozumienie tradycji i mechanizmów funkcjonowania tych konceptów – w krajach z bogatą tradycją orzecznictwa sądowego w służbie konstytucji. Być może polskie środowisko prawnicze na przełomie lat 80. i 90. XX wieku rzeczywiście było niezbyt świadome, że wpisanie do Konstytucji PRL z 1952 r. formuły o demokratycznym państwie prawa u progu transformacji systemu prawa stworzonego w PRL – oznacza pojawienie się instrumentu o potencjale konia trojańskiego. Jeżeli jednak nawet otoczenie nie zdawało sobie z tego sprawy, to z pewnością jednak sufler zmiany był nie tylko świadomy tych możliwości, ale wręcz miał nadzieję, że dzięki nim uda się przekształcić fasadową Konstytucję z 1952 r. w żyjący instrument transformacyjny¹².

Sufler? Raczej *maestro suggeritore*, a to coś więcej niż zwykły podpowiadacz. W operze tym terminem oznacza się pomocniczego dyrygenta, który – zza kulis – prowadzi „dyrygencko”, a więc muzycznie, śpiewaków w potrzebie, równocześnie bezgłośnie podpowiadając im nie tylko słowa, ale i sam tekst muzyczny, czuwając zarazem nad biegiem scenicznej akcji. *Maestro suggeritore* jako instytucja włoskiego kręgu kulturowego wykształciła się u początków opery, w XVIII wieku tradycyjnie czuwał nie tylko nad wokalną stroną spektaklu (aby śpiewacy nie zapomnieli słów), ale także nad całokształtem artystycznej koncepcji roli. Działo się to w czasach, gdy rola głównego dyrygenta była znacznie mniejsza niż obecnie – był on przede wszystkim kapelmajstrem. Dlatego *maestro suggeritore* – mówiąc trywialnie – mógł zaznaczać swój wpływ na artystyczny kształt przedstawienia, ponieważ sam jest artystą, a nie tylko pracownikiem sceny.

2. Formuła obecnego art. 2 Konstytucji RP ma – jak wiadomo – budowę dwuczłonową. We wspomnianej już rozmowie z A. Bodnarem przypomniano więc także **autora uzupełnienia drugiego członu tej formuły. To Adam Zieliński, profesor prawa, wieloletni Prezes Naczelnego Sądu Administracyjnego,** zatem osoba świetnie zorientowana w blaskach, cięniach, a także możliwościach sądowej kontroli administracji, działającej na rzecz utemperowania egzekutywy¹³, a później Rzecznik Praw Obywa-

¹² L. Garlicki, *Materialna interpretacja klauzuli demokratycznego państwa prawnego w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego* [w:] *Zasada demokratycznego państwa prawnego w Konstytucji RP*, red. W. Wronkowska, Warszawa 2006, s. 123.

¹³ Warto tu przypomnieć okoliczności ustąpienia prof. A. Zielińskiego z funkcji Prezesa NSA. „Gazeta Wyborcza” z 25.04.1992 r. zawiera lakoniczną notkę: „Prezydent Lech Wałęsa odwołał Adama Zielińskiego ze stanowiska prezesa NSA – poinformowało w czwartek Biuro Prasowe Prezydenta. Powodem było m.in. niezadowolenie

telskich trzeciej kadencji (1996–2000). To on zaproponował – już na plenarnym posiedzeniu komisji ustawodawczej – uzupełnienie określenia Rzeczypospolitej jako państwa prawnego – zwrotem o „urzeczywistnianiu zasady sprawiedliwości społecznej”. Wykazał tym aksjologiczną przezorność – **wprowadzając komponent socjalny**, właściwy nowoczesnym ujęciom państwa prawa¹⁴ i dając tym samym bardziej uniwersalne narzędzie. Inna sprawa, że tę akurat możliwość nienadzwyczajnie wykorzystano w praktyce¹⁵. To zresztą zapewne przyczyniło się do braku dostatecznie energicznego sprzeciwu szerokich społecznych mas wobec demontażu i wygaszania państwa prawa, które nastąpiły po 2015 r.¹⁶ Nie widzą bowiem pożytku z państwa prawa i nie rozumieją jego zasad ci, którzy uważają się za wykluczonych ekonomicznie i symbolicznie¹⁷. A w praktyce zabrakło umiejętności powiązania dwóch elementów państwa prawa: legalistycznego i socjalnego. W konsekwencji wygaszanie państwa prawa nie natrafiło na dostatecznie silny opór społeczny.

3. Przyswojenie polskiemu konstytucjonalizmowi pojęcia „państwo prawa”, jeżeli nawet było dziełem „przypadku”, to z pewnością nie było bezrefleksyjne na poziomie indywidualnym. Stały bowiem za tym konkretne osoby, które nie tylko znalazły się we właściwym miejscu (nawet jeśli był to tylko bufet sejmowy w czasie przerwy w obradach Komisji ustawodawczej deliberującej nad nowelą grudniową do Konstytucji z 1952 r.) i we właściwym czasie. Były to przy tym osoby właściwe: bo wykształcone, dalekowzroczne, odwołujące się świadomie do tradycji i terminów znanych konstytucjonalizmowi państw demokratycznych,

Lecha Wałęsy z decyzji NSA wstrzymującej zwrot odlewni żeliwa w Grodzisku Mazowieckim jej dawnemu właścicielowi”. Niezadowolenie Prezydenta objawiło się krytyką sądu i sędziów, na co ówczesny Prezes NSA zareagował – w proteście na niestosowność ingerencji w sferę władzy sędziowskiej – gotowością własnej dymisji. Została ona, jak wiadomo, przyjęta.

¹⁴ M. Smolak, *Między koncepcją państwa socjalnego a koncepcją Rechtsstaat* [w:] *Polskie dyskusje o państwie prawa*, red. S. Wronkowska, Warszawa 1995, s. 28; A. Wróbel, *Biorąc prawa socjalne poważnie* [w:] *MiniKomentarz dla maksiProfesora. Księga jubileuszowa profesora Leszka Garlickiego*, Warszawa 2017, s. 343 i n.

¹⁵ R. Piotrowski, *Wartości i polityka. Refleksje o dysfunkcjonalnej praktyce konstytucyjnej*, „Zagadnienia Sądownictwa Konstytucyjnego” 2011/1, s. 11–12.

¹⁶ E. Łętowska, *Zmierzch liberalnego państwa prawa w Polsce*, „Kwartalnik o Prawach Człowieka” 2017/1–2, s. 5–19; M. Wyrzykowski, *Obrona Konstytucji RP*, „Kwartalnik o Prawach Człowieka” 2017/3–4, s. 5–17.

¹⁷ W. Osiatyński, *Gdy demokracja przegrywa z symbolami*, „Gazeta Wyborcza” z 25–26.02.2017 r.: „Liberalne elity zrezygnowały z tworzenia wspólnoty i zapomniały o ludzkiej potrzebie godności, rozumianej inaczej niż wzrost gospodarczy czy udział w wyborach”.

kierujące się „illokucyjną nadzieją”, że „słowo” raz wprowadzone w tekście konstytucji przekształci się w „działanie” – za sprawą znanych im mechanizmów – już istniejących i gotowych do wykorzystania, niejako czekających na impuls ich użycia.

III. O TYM, JAK TEKST SPEŁNIŁ NADZIEJE W NIM POKŁADANE, I O ILUZJI PRAWA PRZEKSZTAŁCAJĄCEGO RZECZYWISTOŚĆ

1. Wprowadzenie pojęcia państwa prawa do tekstu polskiej konstytucji okazało się nad wyraz szczęśliwe. Termin szybko i na stałe wszedł do dyskursu prawniczego. Liczba publikacji poświęconych różnym aspektom państwa prawa i zagadnieniom z nim związanym jest obecnie ogromna. Sukces mierzony liczbą cytowań byłby oszałamiający. Było to jednak możliwe tylko dlatego, że konstytucjonalizacja odbyła się nie tylko na kartach ustawy zasadniczej jako wyłącznie papierowy *succès d'estime* umieszczenia stosownej klauzuli w konstytucji. Konstytucyjna formuła była w tym wypadku źródłem realnego przekształcania rzeczywistości społecznej. „Państwo prawa” zostało potraktowane *serio* (aby odwołać się do Ronalda Dworkina¹⁸). W państwach realnego socjalizmu tego „na serio” w odniesieniu do konstytucji brakowało. **Iluzja prawa przekształcającego rzeczywistość przez sam fakt jego uchwalenia była powszechna. Okazała się zresztą również trwała.**

2. Rychło po wejściu w życie Konstytucji z 1997 r., na łamach miesięcznika „Państwo i Prawo”, opublikowano charakterystyczną polemikę między Rzecznikami Praw Obywatelskich pierwszej (pisząca te słowa) i drugiej kadencji. Profesor Tadeusz Zieliński, rzecznik w latach 1992–1996, uznał mianowicie, że samo wejście w życie Konstytucji RP czyni Polskę państwem prawa¹⁹. Pisząca te słowa stanowczo twierdziła²⁰, że sama deklaracja konstytucyjna dopiero stwarza fundament dla przyszłej, długotrwałej, w gruncie rzeczy nigdy niekończącej się, budowy gmachu państwa prawa. To wprowadzie rzeczywiście najczęściej zaczyna się od zmiany przepisów, ale fakt ten nie zapewnia wyzyskania ich potencjału, co wymaga jeszcze długiej pracy implementacyjnej.

¹⁸ R. Dworkin, *Biorąc prawa poważnie*, przeł. T. Kowalski, Warszawa 1998.

¹⁹ T. Zieliński, *Czy Polska jest państwem prawnym?* „Państwo i Prawo” 1996/8–9, s. 127–130.

²⁰ E. Łętowska, *W odpowiedzi prof. Tadeuszowi Zielińskiemu*, „Państwo i Prawo” 1996/10, s. 82.

Iluzja, jakoby prawo (uchwalone jako tekst) samo z siebie miało właściwość przekształcania rzeczywistości, jest udziałem wielu prawników, a Tadeusz Zieliński nie był tu bynajmniej wyjątkiem. Jeżeli jednak zważy się, że w momencie wejścia w życie Konstytucji z 1997 r. od pierwotnej konstytucjonalizacji państwa prawa upłynęło prawie siedem lat, był czas, aby przekonać się, że bez orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego sama konstytucyjna formuła o państwie prawa – bez jej orzeczniczego wykorzystania – nic nie zmieniała. Dlaczego więc akurat w wypadku **powtórzenia** w Konstytucji z 1997 r. tego, co figurowało w małej Konstytucji od 1992 r. (a jeszcze wcześniej, od 1990 r., w znowelizowanym tekście Konstytucji z 1952 r.) – miałoby taką sprawczą moc wobec rzeczywistości?

3. Tekst prawa nie tylko nie stwarza rzeczywistości, ale nawet jej nie opisuje. Mówi o świecie postulowanym przez ustawodawcę: jakim ów świat być może i jaki być powinien²¹. Prawo oczywiście samo też stwarza nowe byty, co dotyczy zarówno tekstu, jak i pojęć dogmatyki prawa. Czyniąc tak, nie przekształca jednak rzeczywistości realnej, lecz uzupełniając tę pierwszą – kreuje rzeczywistość wirtualną. To taka „ontologiczna konwencjonalność prawa”. Prawnik, a tym bardziej prawoznawca, nie powinien utożsamiać rzeczywistości stwarzanej przez prawo i rzeczywistości *tout court*. To zaś kolejna rozpowszechniona prawnicza iluzja. Państwo prawa wymaga realnych standardów, a nie tylko zmiany fasady prawa. Nazbyt często i politycy, i publiczność, przy aprobachie prawników mniemają, że wystarczy uchwalić ustawę, a przez to automatycznie zmieni się rzeczywistość. Prawo na papierze utożsamia się wtedy z istniejącym standardem prawa, z tym, „jak jest naprawdę”. Co więcej, przy takim podejściu z pola widzenia prawnika umyka efektywność (standard) przyznawanej przez prawo ochrony. Zmianę tekstu uznaje się zaś wówczas za tożsamą z osiągnięciem celu przeprowadzanej zmiany, a przemiany w rzeczywistości społecznej (do czego wszak ma w założeniu prowadzić zmiana tekstu) pozostają poza zakresem zainteresowania.

Konstytucyjna deklaracja, że „Rzeczpospolita Polska **jest** demokratycznym państwem prawnym, **urzeczywistniającym** zasady sprawiedliwości społecznej [wyróżn. – E.Ł.]” sama przez się nie uczyniła nam państwa prawa, a co dopiero mówić o realizacji wspomnianych wartości. Oznacza ona tylko, że **powinno się dążyć** do osiągnięcia deklarowanej wartości. Nie znaczy jednak, że sama taka deklaracja cokolwiek zmieniła, zmienia, czy zmieni w otaczającej rzeczywistości.

²¹ Wizji prawa jako postulowaniu świata możliwego jest poświęcona praca M. Matczaka, *Imperium tekstu. Prawo jako postulowanie i urzeczywistnianie świata możliwego*, Warszawa 2019, zwłaszcza rozdziały 5, 7, 8 i 9.

4. **Zmiana standardu, praktyki społecznej wymaga pracy, którą „ktoś” musi wykonać.** To samo dotyczyło państwa prawa: „ktoś” musiał wyjaśniać sens tych koncepcji, a przede wszystkim tłumaczyć, **jak** deklaracje przekłada się na konkretne życiowe sytuacje. Rola takich właśnie **front-manów-inicjatorów i nauczycieli** w Polsce przypadła przede wszystkim dwóm instytucjom: Trybunałowi Konstytucyjnemu i Rzecznikowi Praw Obywatelskich. Okres, o którym mowa, to czas intensywnej, początkowej działalności Trybunału Konstytucyjnego. I jemu właśnie przypadło zadanie operacjonalizacji pojęcia państwa prawa poprzez orzecznictwo kontrolujące konstytucyjność najrozmaitszych kwestii uregulowanych w ustawach i innych aktach normatywnych. Jego partnerem – najczęściej w tym okresie inicjującym kontrolę konstytucyjności – był Rzecznik Praw Obywatelskich. Te dwa organy, których współdziałanie, dialog – zwłaszcza na samym początku przemian, na przełomie lat 80. i 90. tworzyły mechanizm, który miał na celu świadomą promocję praw człowieka i *rule of law*, traktowanych poważnie: i w prawie, i praktyce jego stosowania. Obie instytucje powstały jako wymuszona na establishmentie koncesja w okresie słabnięcia reżimu niedemokratycznego. Były to dzieci niechciane. Pojawiły się, aby zamanifestować „na papierze” wolę zmian, ale naprawdę tych zmian w praktyce nie oczekiwano. Zadbano więc, aby organy te nie miały od początków swego istnienia (Trybunał Konstytucyjny – 1986 r., Rzecznik Praw Obywatelskich – 1988 r.) zbyt szerokich kompetencji. Polityczny establishment, gdy pozwoli mu się na to, ma tendencję do marginalizacji, lekceważenia, a nawet podporządkowania sobie organów kontrolnych i niezależnych²². Dla Rzecznika Praw Obywatelskich inicjowanie kontroli konstytucyjności prawa było więc szansą ochrony własnej niezależności. W tej sytuacji sojusz między Trybunałem Konstytucyjnym i Rzecznikiem Praw Obywatelskich był naturalny. Inicjując postępowanie przed Trybunałem, Rzecznik testował konstytucyjność wzbudzających wątpliwości ustaw i – co ważne – przyjętych w nich założeń dotyczących zasad państwa prawa. To umożliwiała z kolei Trybunałowi zabieranie głosu w ważnych sprawach społecznych. Ponadto – i to też było świadome działanie – Rzecznik starał się przedstawiać Trybunałowi sprawy, które testowały granice kompetencji samego Trybunału. Taka sytuacja była oczywiście dla samego Trybunału wygodna. Można powiedzieć, że ombudsman, składając wnioski – „wystawiał piłki” Trybunałowi. W latach 1988–1990 M. Wyrzykowski kierował zespołem konstytucyjnym

²² Jak to się stało po 2016 r. z Trybunałem Konstytucyjnym, który z kontrolera stał się dodatkowym narzędziem legitymizacji poczynań władzy politycznej – o czym por. M. Pyziak-Szafnicka, *Trybunał Konstytucyjny à rebours*, „Państwo i Prawo” 2020/5, s. 25–45.

w biurze Rzecznika Praw Obywatelskich, i wnioski kierowane do Trybunału powstawały głównie za jego przyczyną. „Wystawianie pitek” miało więc miejsce w ramach debła, zwracającego uwagę nie tylko na tekst prawa, ale i standard.

Zostało to dostrzeżone: bardzo sobie cenię tę opinię, iż dla ombudsmana I kadencji „decydujące dla bycia państwem prawym jest [...] by wszelkie organy państwa i instytucje państwowe respektowały w swoich działaniach określone reguły postępowania. Zwraca więc uwagę na [...] istnienie określonych reguł wyznaczających postępowanie władzy w stosunku do obywatela i na ich respektowanie, a nawet ich zinternalizowanie przez ludzi sprawujących władzę w państwie. [...] Istnienie w państwie określonych instytucji, zorganizowanych przy tym w określony sposób, jest wprawdzie warunkiem koniecznym, ale – zdaniem E. Łętowskiej – dalece niewystarczającym dla uznania tego państwa za państwo prawa. Tym, co E. Łętowska uważa za decydujące [...] nie są instytucje i normy postępowania regulujące ich działalność, ale to, co «dzieje się» z owymi instytucjami w ich relacji do obywatela, a więc sposób działania instytucji i organów państwa, wyznaczone wszak przez obowiązujące w danej społeczności normy postępowania (przy czym nie tylko przez normy prawne)”²³.

5. W latach 1989–1997 (do czasu wejścia w życie Konstytucji z 1997 r.) formuła art. 1 Konstytucji była głównym instrumentem, dzięki któremu następował sukces transformacyjny istniejącego prawa²⁴. Artykuł 1 małej Konstytucji służył jako wzorzec kontroli konstytucyjności przy ocenie przepisów ustawowych pochodzących sprzed 1988 r., wykładanych w świetle tego, co interpretatorzy (wnioskodawcy i orzekający Trybunał Konstytucyjny) uważali za zgodne (lub niezgodne) z pojęciem „państwo prawa”. Kolejni Rzecznicy Praw Obywatelskich sugerowali Trybunałowi Konstytucyjnemu odnowione spojrzenie na wiele instytucji regulowanych w polskim prawie ustawami zwykłymi i do tej pory niewzbudzających zastrzeżeń. Jednocześnie odkodowywanie potencjalnej treści pojęcia państwa prawa i na etapie sporządzania wniosku, i w czasie postępowania kontrolnego w Trybunale, dawało możliwość sięgnięcia do dorobku konstytucjonalizmu europejskiego i dotyczyło to także orzecznictwa zagranicznych sądów konstytucyjnych i sądów powszechnych – gdy chodziło o kazuistykę sytuacyjną. Ta ostatnia umożliwia porównanie i ocenę (co ważne przy rozpatrywaniu konkretnych spraw w orzecznictwie

²³ S. Wronkowska, *Czy Rzeczpospolita Polska jest państwem prawa* [w:] *Polskie dyskusje o państwie prawa*, red. S. Wronkowska, Warszawa 1995, s. 82.

²⁴ M. Wyrzykowski, *Zasada...*, s. 233 i n.; E. Morawska, *Klauzula...*, s. 34 i n.

sądów, także konstytucyjnych) zachowań, stanów faktycznych uznawanych gdzie indziej za niedozwoloną/nieproporcjonalną arbitralność ustawodawcy albo egzekutywy, kwalifikowane jako naruszenie standardów państwa prawa. Tym sposobem państwo prawa doznawało – wedle zgrabnego określenia – „przekształcania doktryny w prawo”²⁵. Gdy po wejściu w życie Konstytucji z 1997 r. sam jej tekst nabrał tężyzny, zwłaszcza po rozbudowaniu prawnego reżimu praw i wolności (rozdział II Konstytucji) – znaczenie ogólnej formuły (ulożonej od 1997 r. w art. 2 Konstytucji) pozornie zmalało. Nie tyle dotyczyło to jednak utraty znaczenia samego konceptu państwa prawa, lecz kwestii formalnej: normatywnego zakotwiczenia w tekście Konstytucji sytuacji czy zjawiska uznawanego za zgodne/niezgodne z ideą państwa prawa. W większym bowiem stopniu rolę tę zaczęły odgrywać poszczególne normowania szczegółowe nowej Konstytucji. W wyrokach Trybunału Konstytucyjnego, także po 1997 r., art. 2 pozostał jednym z najczęściej przywoływanych przepisów, tyle że odwołanie następuje tu często związkowo, w połączeniu z innym przepisem Konstytucji odnoszącym się do konkretnej wolności, prawa lub instytucji.

IV. INKLUZYWNE ODKODOWYWANIE „PAŃSTWA PRAWA”

1. *Cross-fertilisation*. Pytając o to, co się kryje pod pojęciem „demokratyczne państwo prawa” wymienionym w art. 2 Konstytucji, otrzymamy informację o wyrokach Trybunału Konstytucyjnego w konkretnych sprawach, ilustrowaną stosownymi cytatami z uzasadnień. Nie rozstrzyga to jednak o źródłach inspiracji przy dekodowaniu treści państwa prawa. Niewiele tu wnosi odwołanie się do „wykładni autonomicznej” Konstytucji. Oznacza to bowiem jedynie zakaz interpretacji konstytucji poprzez treść ustawy²⁶. Ale przecież sama „autonomiczna wykładnia” nie dokonuje się *ex nihilo*.

Użycie w noweli grudniowej do Konstytucji z 1989 r. terminu znanego w piśmiennictwie i doktrynie europejskiej, a także orzecznictwu trybunałów międzynarodowych i konstytucyjnych krajów Unii Europejskiej – otwierało drogę do wykorzystania tych właśnie źródeł jako inspiracji intelektualnej. Samo zjawisko *cross-fertilisation* jest ogólnie

²⁵ W. Sokolewicz, M. Zubik [w:] *Konstytucja...*, s. 97–100.

²⁶ B. Lewaszkiewicz-Petrykowska, *Prawo do wynagrodzenia szkody wyrządzonej przez niezgodne z prawem działanie władzy publicznej* [w:] *Księga XX-lecia orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego*, red. M. Zubik, Warszawa 2006, s. 504.

znane i akceptowane. W tym wypadku było to tym bardziej uzasadnione, że przed Polską otwierała się perspektywa rychłej akcesji do Unii Europejskiej, a to wymagało – jako przepustki – spełnienia kryteriów kopenhaskich. Państwa aspirujące muszą **być** – w momencie akcesji – oceniane jako demokratyczne państwa prawa, zapewniające poszanowanie wolności, demokracji, praw człowieka. Dla Unii Europejskiej wyraża to art. 2 Traktatu o Unii Europejskiej²⁷ (Unia opiera się na zasadach wolności, demokracji, poszanowania praw człowieka i podstawowych wolności oraz państwa prawnego, które są wspólne dla państw członkowskich). Standard w tym względzie natomiast jest przesądzony przez *acquis* – dorobek orzecznictwa i praktyczny Trybunału Praw Człowieka (Strasburg) i Trybunału Sprawiedliwości (Luksemburg). Jest to w dodatku warunek konieczny, choć niewystarczający. Niezbędna jest bowiem także **zdolność do przyjęcia i wykonywania zobowiązań członkowskich w przyszłości** – a zatem niezbędne jest kryterium „**móc**”, nie wspominając już o woli (**chcieć**), aby tak właśnie postępować. To dotyczyć musi internalizacji **tej samej** wizji prawa, występującej zarówno u rządzących, jak i rządzonych, w poszczególnych państwach. W praktyce oznacza to konieczność znajomości piśmiennictwa i orzecznictwa zachodniego przez sędziów orzekających w Trybunale Konstytucyjnym.

2. Pojęcia zastane²⁸ – to drugie źródło inspiracji dla wykładni. Ten termin o płynnych konturach odnosi się do istniejącego dorobku prawoznawczego, terminologii i siatki pojęciowej. W molierowskim „Mieszczanin szlachcicem” tytułowy bohater, pan Jourdain z zachwytem dowiadyuje się, że całe życie mówił prozą – nie wiedząc o tym. Prawnikom nieobca jest radość odkrycia, że coś, z czym na co dzień mają do czynienia, z czego korzystają i czym się posługują w codziennej pracy, w dyskusjach środowiskowych – czego po prostu nie zauważają – jest **prawnie znaczące** – chociaż nie zdefiniował (a czasem nawet nie stworzył) tego ustawodawca. Prawnik oceniający sytuację, z jaką ma do czynienia, sędzia rozstrzygający spór czy przystępujący do kontroli konstytucyjności, musi wybrać i zadecydować, jakie instytucje, figury prawne, siatka pojęciowa, konstrukcje dogmatyczne, będą użyte przy opracowaniu („ogarnięciu”) sytuacji w celu określenia jej prawnej relewancji i przeprowadzeniu wniosku. Oceny sądu wymaga, czy i na ile prawny reżim takiej sytuacji

²⁷ Wersja skonsolidowana: Dz.Urz. UE C 202 z 2016 r., s. 13.

²⁸ K. Riedl, *Koncepcja pojęć zastanych w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego*, „Przegląd Sejmowy” 2015/5 s. 83–98; M. Wyrzykowski, *Zasada demokratycznego państwa prawnego* [w:] *Zasady podstawowe polskiej Konstytucji*, red. W. Sokolewicz, Warszawa 1998, s. 65–91; P. Tuleja, *Zastane...*, s. 53 i n.

jest genetycznie związany z tekstem prawa pozytywnego (rodzimego i odczytanego przez pryzmat prawa europejskiego), a na ile kształtują go zastane pojęcia prawoznawstwa (trywialnie: czyli to, czego sędziego nauczono na studiach i w czasie aplikacji). Pojęcia zastane odnoszą się więc do instrumentarium, wspólnego kodu kulturowego, ukształtowanego przez historię, odczytywanego zgodnie z wiedzą oraz preferencjami aksjologicznymi stosującego prawo i świadczą o jego biegłości interpretacyjnej oraz subsumpcyjnej.

3. Dwa zasoby, z których pochodzi tworzywo do odkodowania konstytucyjnego pojęcia „państwo prawne”. Skłaniają do dwóch konkluzji. Po pierwsze, **otwarcie na piśmiennictwo i orzecznictwo europejskie nadaje operacjom interpretacyjnym i ich wynikowi inkluzywny, otwarty charakter**. To zrozumiałe, ponieważ taki charakter ma demokratyczne państwo prawa w Unii Europejskiej, które musi dysponować dostatecznie pojemnym wspólnym mianownikiem, aby pomieścić 27 porządków prawnych, z ich nieuchronnymi partykularyzmami i z poszanowaniem wspólnego rdzenia aksjologicznego. Po drugie, zawsze operowanie zwrotami niedookreślonymi przydaje szczególnego znaczenia tym, którzy je dekodują. Oni bowiem ostatecznie przesądzą o ich treści. W gruncie rzeczy *mainstreamowa* treść zwrotów niedookreślonych jest dziełem orzekających sędziów wyższych instancji: wynika z tego, co ci sędziowie myślą, jaki mają aksjologiczny i intelektualny potencjał. Oni bowiem ostatecznie decydują o znaczeniu (treści) prawa w danej kwestii. W wypadku „demokratycznego państwa prawa” chodzi zaś o centralny koncept ustrojowy i aksjologiczny, zarówno na krajowym poziomie konstytucyjnym, jak i unijnym. W tej sytuacji – aby strawestować znaną wypowiedź brytyjskiego premiera dotyczącą całkowicie odmiennych okoliczności – **ni-gdy tak wiele nie zależało od tak nielicznych**. Aksjologia, wykształcenie, czytanie, umiejętności interpretacyjne, analityczne, pisarskie, uczciwość intelektualna, odwaga – tych, którzy dokonują odkodowania pojęcia takiego typu i tej rangi – są nie do przecenienia. Co ciekawe jednak: takie spojrzenie na orzecznictwo sądowe (w tym orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego), czy to na poziomie opisu, czy refleksji o tym, kto (i o jakim habitusie) orzekał²⁹, w Polsce właściwie nie jest spotykane, choć mogłoby to przynieść wyniki i ciekawe, i weryfikujące stereotypy. Tylko zatem sygnalizacyjnie – cztery przykłady odkodowania modelowych komponentów demokratycznego państwa prawa w znaczących orzeczeniach, gdzie sprawozdawcą był M. Wyrzykowski. Oczywiście, i w dorobku tego

²⁹ Do nielicznych opracowań tego typu należy praca H. Dębskiej, *Władza-Symbol-Prawo. Społeczne tworzenie Trybunału Konstytucyjnego*, Warszawa 2015, rozdział III.

sędziego i – tym bardziej – w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego w ogóle nie wyczerpuje to „specyfikacji” pojęcia, komponentów i treści państwa prawa.

V. ODKODOWYWANIE „PAŃSTWA PRAWA” – CZTERY SUBIEKTYWNE PRZYKŁADY

1. Państwo prawa jako deliberatywna postać demokracji bezpośredniej, gdzie większość polityczna (parlamentarna) ma zagwarantować mniejszościom wysłuchanie i poszanowanie, czemu służy realizowane bez nadmiernych rygorów utrudniających prawo do zgromadzania się. Wyrok dotyczył niekonstytucyjności wymagania każdorazowej zgody organu administracji na organizację zgromadzenia³⁰. W uzasadnieniu przedstawiono kompleksową ocenę doniosłości tej wolności nie tylko jako emanacji wolności jednostki czy nawet jej uczestnictwa w debacie publicznej, ale jako mechanizmu demokratycznej partycypacji jednostki w państwie, gwarancję ujawniania interesów mniejszości i interesów rozproszonych. Ta kompleksowość spojrzenia na funkcję pozornie „tylko” konstytucyjnej wolności jednostki wydaje się szczególnie atrakcyjna. Jest to przy tym wyraźnie aksjologicznie i proeuropejsko zorientowana wizja demokracji inkluzywnej i deliberatywnej.

„Zgromadzenie stanowi szczególny sposób wyrażania poglądów, przekazywania informacji i oddziaływania na postawy innych osób. Jest [...] formą uczestnictwa w debacie publicznej, a w konsekwencji – również w sprawowaniu władzy w demokratycznym społeczeństwie.

[...] Zgromadzenia stanowią zasadniczy element demokratycznej opinii publicznej, stwarzając możliwość wpływu na proces polityczny, umożliwiając krytykę i protest, **tworząc część składową procesu demokracji bezpośredniej. Wolność zgromadzeń poprzez ochronę mniejszości podnosi poziom legitymacji i akceptacji rozstrzygnięć podejmowanych przez organy przedstawicielskie i podporządkowany im aparat administracyjno-wykonawczy.** Ważna jest funkcja stabilizacyjna zgromadzeń dla porządku politycznego i społecznego, przede wszystkim mechanizmu przedstawicielskiego. Polega ona na tym, że **publicznie zostają przedstawione i poddane analizie źródła, przyczyny i istota niezadowolenia, czy też wyrażona jest krytyka lub negacja obowiązującego porządku prawnego lub społecznego.** Spełnia zatem istotną rolę mechanizmu **wczesnego ostrzegania**, ukazując organom przedstawicielskim i opinii publicznej potencjalne i już istniejące źródła napięć, ukazuje ograniczenia

³⁰ Wyrok TK z 18. 01.2006 r., K 21/05, OTK-A 2006/1, poz. 4.

mechanizmów i efektów integracyjnych i umożliwia odpowiednio wcześnie korektę polityki (por. M. Kloepper, *Versammlungsfreiheit* [w:] *Handbuch des Staatsrechts*, s. 744).

[...] W ten sposób wolność zgromadzeń tworzy przesłanki dla realizacji praw jednostki uczestniczenia w mechanizmie decyzyjnym, innym niż ograniczony z punktu widzenia częstotliwości i skuteczności mechanizm wyborów przedstawicielskich na poziomie parlamentarnym i lokalnym. Jest to tym istotniejsze, że **realizowana jest w praktyce możliwość urzeczywistnienia zasady, że kształtowanie woli politycznej ma następować poprzez wpływ społeczeństwa na organy władzy publicznej, a nie odwrotnie**. W parlamentarnym mechanizmie przedstawicielskim, z niewielkimi prawami oddziaływania plebiscytnego, również wpływ większości, ukształtowanej w momencie wyborów przedstawicielskich, jest bardziej niż ograniczony. W tym znaczeniu **wolność zgromadzeń ma znaczenie nie tylko dla ochrony interesów mniejszości, ale także dla ochrony interesów większości, która – podobnie jak mniejszość – ma ograniczone możliwości wpływu na zachowania władzy publicznej w okresie między aktami wyborów parlamentarnych (lokalnych)**. Stanowić może istotny element mechanizmu oddziaływania na sferę publiczną, niezależną od permanentnej aktywności partii politycznych i silnych instytucjonalnie innych organizacji i związków organizujących obywateli (np. związków zawodowych).

[...] Gwarantowany jest bowiem w ten sposób **podstawowy dla demokracji mechanizm konfrontacji różnych, kontrowersyjnych stanowisk, poglądów i idei, które często nie znajdują zrozumienia u większości społeczeństwa**. Zgromadzenia stanowią istotne uzupełnienie mechanizmu przedstawicielskiego, zapobiegając w państwie demokratycznym powstawaniu takich napięć w społeczeństwie, wynikających z przerwania komunikacji społecznej, które mogłyby zagrażać demokracji. Ograniczenia wolności zgromadzeń, także w formie regulacji dotyczącej prawnego oprządkowania realizacji tej wolności, może stanowić (stanowi) zagrożenie dla demokracji jako formy realizacji władzy społeczeństwa. [...] władza publiczna jest zobowiązana do gwarancji realizacji tej wolności, niezależnie od wyznawanych przekonań partyjno-politycznych, bo **wolność zgromadzeń jest wartością konstytucyjną, a nie wartością określaną przez demokratycznie legitymowaną, w danym momencie sprawującą władzę większość polityczną** [wyróżn. – E.Ł.]”.

2. „Sejm może «dużo», ale nie może «wszystkiego». To bowiem, co «może», musi mieścić się w granicach wyznaczonych Konstytucją i ustawami” – to z kolei *leitmotiv* orzeczenia oceniającego granice dopuszczalności

powoływania przez Sejm komisji śledczych³¹ i sposób działania tych komisji. Fundamentalna dla państwa prawa myśl o prymacie prawa nad polityką znajduje egzemplifikację w krytyce tezy (uporczywie w Polsce obecnej) o posiadaniu przez Sejm przymiotu „najwyższego organu władzy państwowej” i jego omnipotencji, rzekomo legitymizowanych zwycięstwem wyborczym aktualnej większości parlamentarnej. **Zakwestionowanie znaku równości między pojęciami aktualnej większości parlamentarnej a pojęciem suwerena jest istotą tego orzeczenia** – niezależnie od konkretnej sytuacji, która zadecydowała o sporze, w którym je wydano.

„Przestała obowiązywać zasada konstytucjonalizmu socjalistycznego, w myśl której «Najwyższym organem władzy państwowej jest Sejm», aczkolwiek reminiscencje tej zasady są w dalszym ciągu wyraźnie obecne w myśleniu o pozycji i zakresie zadań Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej.

[...] Poza zakresem działania komisji śledczej pozostają także organy konstytucyjnie wyposażone w przymiot niezawisłości i niezależności (jak to ma miejsce w przypadku sądów i trybunałów) albo tylko w przymiot niezależności od innych organów władzy w pełnym lub częściowym zakresie (tak jak to ma miejsce np. w przypadku Narodowego Banku Polskiego).

[...] Sejm, powołując komisję, jest związany w szczególności konstytucyjną zasadą podziału i równowagi władz. Z tej przyczyny zadania powierzane sejmowej komisji śledczej nie mogą być kształtowane w sposób, który prowadziłby do naruszenia konstytucyjnych regulacji dotyczących relacji z organami niepodlegającymi kontroli sejmowej. [...] z samej Konstytucji wynika, że nie każdy organ może być poddany bezpośredniej kontroli komisji śledczej”.

W wyroku sformułowano poza tym bardzo starannie (bo z powołaniem się na bogate piśmiennictwo i ustaloną praktykę sądową różnych sądów i postępowań – te fragmenty uzasadnienia i odniesienia z żalem pomijam) **zasady przyzwoitej procedury, w relacji władza – jednostka**. Zasady te były pomyślane jako **zbiór dobrych praktyk** dla parlamentarnej komisji śledczej, jednakże ich znaczenie jest uniwersalne i może być traktowane jako standard rzetelnego przesłuchania przez jakąkolwiek władzę w państwie prawa. Praktyka późniejszych komisji śledczych, odbiegająca od tych zaleceń, jest świadectwem korozji dobrego, kształtującego się standardu.

„Trybunał Konstytucyjny przypomina, że wobec osób wezwanych przez komisję śledczą obowiązują reguły ochronne procedury karnej [...]. Oznacza to, między innymi, że:

³¹ Wyrok TK z 22.09.2006 r., U 4/06, OTK-A 2006/8, poz. 109.

- osobie przesłuchiwanej należy umożliwić swobodne wypowiedzenie się w granicach określonych przedmiotem wezwania, a dopiero następnie zadawać pytania zmierzające do uzupełnienia, wyjaśnienia lub kontroli wypowiedzi [...];
- **członkowi komisji nie wolno zadawać osobie przesłuchiwanej pytań sugerujących odpowiedź**; takie pytania przewodniczący komisji ma obowiązek uchylić [...];
- niedopuszczalne jest wpływanie na wypowiedzi osoby przesłuchiwanej za pomocą przymusu lub groźby bezprawnej [...];
- pytania powinny być dostosowane do przedmiotu zeznań, być jednoznaczne i zrozumiałe [...], a członkowie komisji powinni unikać zadawania pytań nieostrych lub niejasnych [...];
- **pytania nie mogą być znieważające, poniżające, wyśmiewające, podchwytliwe lub obraźliwe dla osoby przesłuchiwanej [...]**;
- **uprawnieniem członków komisji jest zadawanie pytań dotyczących faktów, a nie żądanie wyrażenia opinii [...]**;
- **niedopuszczalne jest wielokrotne powtarzanie i kierowanie tego samego pytania** pod adresem osoby przesłuchiwanej [...];
- niedopuszczalne jest odczytywanie zeznań innych osób i żądanie komentowania ich lub ustosunkowywania się do różnic w zeznaniach;
- **niedopuszczalne jest zadawanie pytań o ocenę wiarygodności innych osób wezwanych lub przesłuchanych [...]**;
- niedopuszczalne jest naruszanie dóbr osobistych osoby wezwanej;
- **niedopuszczalne jest wdawanie się w spór z przesłuchiwanym i sugerowanie prawdziwego znaczenia zeznań osoby wezwanej [...]**;
- **niedopuszczalne jest wielogodzinne przesłuchiwanie osoby wezwanej**, poza granicami jej wytrzymałości psychicznej i fizycznej [...];
- niewłaściwe jest obiecywanie nielegalnych korzyści w zamian za złożenie zeznań (np. uchylenia tymczasowego aresztowania) [...];
- niedopuszczalne jest zadawanie pytań niezwiązanych z przedmiotem przesłuchania [...];
- **niedopuszczalne jest wielokrotne przesłuchiwanie tej samej osoby co do tych samych okoliczności [...]**.

Należy przypomnieć, że w postępowaniu przed komisją osobie wezwanej służy prawo m.in. zwrócenia się z wnioskiem o umożliwienie swobodnego wypowiedzenia się w objętej przesłuchaniem sprawie lub z wnioskiem o uchylenie pytania, które w ocenie osoby wezwanej sugeruje jej treść odpowiedzi, jest nieistotne bądź niestosowne [...] a ponadto, że **zeznania złożone w warunkach wyłączających swobodę wypowiedzi lub uzyskane wbrew wyżej wskazanym zakazom albo nakazom nie mogą stanowić dowodu [...]**.

[...] wielkie znaczenie ma merytoryczne przygotowanie członków komisji, znajomość zasad prawa oraz wynikających z tego prawa gwarancji.

Uzasadnione jest oczekiwanie przestrzegania najwyższych standardów moralnych związanych z szacunkiem dla osób będących w słabszej pozycji przesłuchiowanych wobec przesłuchujących ich posłów członków komisji, oczekiwanie najwyższej kultury i taktu [...].

[...] **każdy wezwany zobowiązany jest do stawienia się, ale z tego nie wynika, że można wezwać każdego** [wyróżn. – E.Ł.]”.

3. Lojalne współdziałanie władz (preambuła i art. 10 Konstytucji) jako składowa państwa prawa to oś wyroku Trybunału Konstytucyjnego³² w sporze między prezydentem i premierem, a więc dwoma ciałami w obrębie egzekutywy, o reprezentację na posiedzeniu Rady Europejskiej i kształtowania polityki zagranicznej. Dekadę później postawy, które wyrok krytykuje, ujawniły się w sporach między organami drugiej władzy z jednej, i wymiarem sprawiedliwości (trzecia władza) – z drugiej strony, stając się groźnym symptomem gaśnięcia państwa prawa.

„[...] Preambuła do Konstytucji zobowiązuje władze Rzeczypospolitej do współdziałania. Formuła ta zobowiązuje do **wzajemnego poszanowania zakresu zadań konstytucyjnych** organów państwa, ich kompetencji, nadto – do poszanowania **godności urzędów i ich piastunów, wzajemnej lojalności, działania w dobrej wierze, informowania się o inicjatywach, gotowości do współdziałania i uzgodnień, ich dotrzymywania i rzetelnego wykonywania**. [...] Obowiązek współdziałania organów państwa oznacza **prawny nakaz dążenia do jednolitości działania w zakresie polityki zagranicznej oraz unijnej** [wyróżn. – E.Ł.]”.

4. Niedopuszczalność wykładni Konstytucji *contra verba*. O umieszczeniu ostatniego z przykładów decyduje charakterystyczne podejście w nim do kwestii wzorca konstytucyjnego³³. Europejski Nakaz Aresztowania (ENA)³⁴ przewiduje możliwość wydawania obywateli między krajami członkowskimi Unii Europejskiej. Natomiast art. 55 ust. 1 Konstytucji RP zakazywał ekstradycji. Implementacją decyzji ramowej był art. 607t § 1 Kodeksu postępowania karnego³⁵ i on został uznany przez Trybunał za niekonstytucyjny, z tym że wykonanie wyroku odroczone o 18 miesięcy, z sugestią

³² Postanowienie TK z 20.05.2009 r., Kpt 2/08, OTK-A 2009/5, poz. 78.

³³ Wyrok TK z 27.04.2005 r., P 1/05, OTK-A 2005/4, poz. 42.

³⁴ Decyzja ramowa Rady z 13.06.2002 r. w sprawie europejskiego nakazu aresztowania i procedury wydawania osób między Państwami Członkowskimi (Dz.Urz. WE L 190, s. 1, ze zm.).

³⁵ Ustawa z 6.06.1997 r. – Kodeks postępowania karnego (obecnie Dz.U. z 2020 r. poz. 30) – dalej k.p.k.

w wyroku dokonania zmiany w Konstytucji, ponieważ tego wymagało z kolei poszanowania obowiązków wobec Unii Europejskiej. W konsekwencji zmieniono Konstytucję, uzupełniając jej art. 55 o wyjątek (w ust. 3) dotyczący ENA. Mimo że czysto językowo „wydanie” i „ekstradycja” to różne terminy, Trybunał uznał, że ENA nie różni się w sposób istotny od ekstradycji; zaprezentował w ten sposób pryncypialne podejście do Konstytucji – zarówno w zakresie jej tekstu (wykładnia literalna), jak i gwarancyjnej funkcji dla obywateli. Tym ostatnim jest bowiem wszystko jedno, czy pozbawienie konstytucyjnego prawa do ojczystego sądu następuje na mocy „ekstradycji”, czy dozwolonego „przekazania”.

„[...] zakaz ekstradycji obywatela polskiego, sformułowany w art. 55 ust. 1 Konstytucji, ma charakter absolutny, a podmiotowe prawo osobiste obywateli z niego wynikające nie może podlegać żadnym ograniczeniom [...] [wyróżn. – E.Ł.]”.

Trybunał odrzucił przy tym pokusę życzliwej interpretacji na rzecz przepisów „unijnych” (co np. zastosowano w Czechach³⁶). Zdecydował się na obranie trudniejszej drogi, wymagającej uzupełnienia Konstytucji o wyjątek, co zapewniło zgodność między Konstytucją i wymaganą przez prawo Unii Europejskiej implementacją. Trybunał podjął także (zakończony powodzeniem, jak pokazał rozwój wydarzeń) wysiłek pogodzenia wymogów kontroli konstytucyjności z powinnościami członkostwa w Unii.

„Orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego stwierdzające niekonstytucyjność art. 607t § 1 k.p.k. powoduje utratę mocy obowiązującej tego przepisu. Jednak w niniejszej sprawie ten bezpośredni skutek wynikający z wyroku nie jest równoznaczny z zapewnieniem zgodności stanu prawnego z Konstytucją ani do tego wystarczający. Cel ten można osiągnąć jedynie poprzez interwencję ustawodawcy. Wziąwszy bowiem pod uwagę **art. 9 Konstytucji, który stanowi, że «Rzeczpospolita Polska przestrzega wiążącego ją prawa międzynarodowego», oraz obowiązki wynikające z członkostwa Polski w Unii Europejskiej, nieodzowna jest taka zmiana obowiązującego prawa, która umożliwi nie tylko pełną, ale i zgodną z Konstytucją implementację decyzji ramowej Rady 2002/584/WSiSW z 13 czerwca 2002 r. w sprawie europejskiego nakazu aresztowania i procedury wydawania osób między Państwami Członkowskimi. Aby zadanie to mogło być zrealizowane nie można więc wykluczyć odpowiedniej nowelizacji art. 55 ust. 1 Konstytucji, tak by przepis ten przewidywał wyjątek od zakazu ekstradycji obywateli polskich dopuszczający ich przekazywanie na podstawie ENA innym państwom członkowskim Unii Europejskiej. W przypadku zmiany Konstytucji, doprowadzenie do zgodności prawa krajowego**

³⁶ Zob. wyrok Sądu Konstytucyjnego z 3.05.2005 r., Pl. ÚS 66/04, https://trybunal.gov.pl/fileadmin/content/dokumenty/EUROPA_2006.pdf (dostęp: 11.07.2020 r.).

z wymogami unijnymi wymagać będzie również przywrócenia przez ustawodawcę przepisów dotyczących ENA, które w wyniku orzeczenia TK zostaną wyeliminowane z porządku prawnego [wyróżn. – E.Ł.]”.

VI. O MANIPULACJI, CZYLI O PARADOKSIE JAROSŁAWA GOWINA

1. Staranna i dalekowzroczna interpretacja Konstytucji, umiejętnie wykorzystująca wiedzę o uniwersalnych pryncypiach demokratycznego państwa prawa, prymacie prawa nad doraźnymi potrzebami politycznymi oraz konieczności utrzymania gwarancyjnego potencjału instytucji konstytucjonalizowanych – kontrastuje z przykładami politycznej instrumentalizacji Konstytucji. Jeden jest szczególnie wymowny, zwłaszcza że ukazuje paradoksalną kontrproduktywność zastosowanego zabiegu, polegającego na manipulacji treścią i gwarancyjnym znaczeniem instytucji uregulowanej w Konstytucji.

2. W rozdziale XI Konstytucji uregulowano stany nadzwyczajne (klęski żywiołowej, nadzwyczajny, wojenny), wprowadzając na poziomie samej Konstytucji limity co do zakresu ograniczeń i ingerencji ustawodawcy zwykłego, działającego w czasie tych stanów. Tę regulację uzupełniają cztery ustawy: trzy o poszczególnych stanach nadzwyczajnych³⁷ i czwarta – o ich indemnizacyjnych konsekwencjach³⁸. Ta ostatnia ustawa ma głęboki sens, ponieważ Konstytucja z 1997 r. wprowadziła konstytucjonalizację naprawienia szkód wyrządzonych działaniem władzy publicznej, a w normalnych warunkach zakres tej indemnizacji, szczegółowo regulowanej w Kodeksie cywilnym³⁹, jest szeroki i – dzięki konstytucjonalizacji – stabilny⁴⁰. W tej sytuacji w stanach nadzwyczajnych, zezwalających

³⁷ Ustawa z 29.08.2002 r. o stanie wojennym oraz o kompetencjach Naczelnego Dowódcy Sił Zbrojnych i zasadach jego podległości konstytucyjnym organom Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U. z 2017 r. poz. 1932); ustawa z 21.06.2002 r. o stanie wyjątkowym (Dz.U. z 2017 r. poz. 1928); ustawa z 18.04. 2002 r. o stanie klęski żywiołowej (Dz.U. z 2017 r., poz. 1897).

³⁸ Ustawa z 22.11.2002 r. o wyrównywaniu strat majątkowych wynikających z ograniczenia w czasie stanu nadzwyczajnego wolności i praw człowieka i obywatela (Dz.U. Nr 233, poz. 1955).

³⁹ Ustawa z 23.04.1964 r. – Kodeks cywilny (Dz.U. z 2019 r. poz. 1145 ze zm.) – dalej k.c.

⁴⁰ Podjęto jednak już próbę podważenia konstytucyjności Kodeksu cywilnego w tym zakresie – K 18/20, <https://trybunal.gov.pl/sprawy-w-trybunale/art/odpowiedzialnosc-odszkodowawcza-skarbu-panstwa-za-szkode-wyrzadzona-przez-wydanie-niekonstytucyjnego-aktu-normatywnego> (dostęp: 14.09.2020 r.).

władzy publicznej na głębszą ingerencję w sferę prywatną (z uwagi na dobro wspólne), z czym wiąże się większe ryzyko wyrządzenia szkody, logiczne jest jednocześnie limitowanie indemnizacji.

Pandemia COVID-19 doprowadziła do znacznych ograniczeń w życiu społecznym i gospodarczym. Dokonano tego obszerną, nieprzejrzystą, dawkowaną etapowo i chaotyczną legislacją⁴¹. Nie wprowadzono przy tym stanu klęski żywiołowej (choć zachodziły oczywiste przesłanki) i skonstruowano szczególnie, pozakonstytucyjny reżim stanu epidemicznego i epidemii.

Działo się to wszystko przy uporczywym lansowaniu nieprawdziwych informacji: po pierwsze, jakoby stan nadzwyczajny wymuszał ograniczenia praw obywatelskich⁴² (zatem powstrzymanie się od jego wprowadzenia miało być wyrazem troski o nieograniczanie praw jednostki); po drugie zaś, jakoby wprowadzenie stanu nadzwyczajnego zmuszało do poddania się szczególnemu reżimowi indemnizacyjnemu i prowadziło do rujnujących gospodarkę odszkodowań⁴³ (w sytuacji gdy – odwrotnie – stany nadzwyczajne wiążą się z ograniczeniem indemnizacji w porównaniu do sytuacji „normalnej”⁴⁴).

⁴¹ Chodzi o serię rozporządzeń Ministra Zdrowia i Rady Ministrów wydawanych po 13.03.2020 r. często co dwa dni, nakładających się na siebie, krzyżujących zakres regulacji i nieprzestrzegających ścisłej dyscypliny przedmiotu upoważnienia. Krytyka tzw. normotwórstwa covidowego por. obszerne pismo RPO z 4.06.2020 r., VII.565.461.2020.ST, skierowane do Prezesa Rady Ministrów.

⁴² J. Emilewicz, <https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,173952,25850894,wedlug-emilewicz-tan-klaski-to-wojsko-na-ulicach-prawnik.html> (dostęp: 10.4.2020 r.); T. Nowina-Konopka, *Dowodzić musi jeden, nie stać nas na chaos*, „Rzeczpospolita” 9.04.2020 r., <https://www.rp.pl/Opinie/304099990-Tymon-Nowina-Konopka-Dowodzic-musi-jeden--nie-stac-nas-na-chaos.html?fbclid=IwAR3OWIUzEI7CVjUvTIOj5Z02rXOrTjyA4-1lGfvLLQOgb-zgoDDXDb4rIY> (dostęp: 13.09.2020 r.). Trafna polemika P. Tulei – *Wprowadzenie stanu nadzwyczajnego nie uniemożliwi ani nie utrudni walki z epidemią (w odpowiedzi Tymonowi Nowinie Konopce)*, <http://konstytucyjny.pl/piotr-tuleja-wprowadzenie-stanu-nadzwyczajnego-nie-uniemozliwi-ani-nie-utrudni-walki-z-epidemia/> (dostęp: 13.09.2020 r.).

⁴³ J. Gowin, TVN 24, 9.04.2020 r., <https://go.tvn24.pl/programy/7/fakty-po-faktach-odcinki,15048/odcinek-354,S00E354,271397> (dostęp: 13.09.2020 r.).

⁴⁴ Piszę o tym szerzej: <http://konstytucyjny.pl/za-glupstwa-krolow-placach-narody-indemnizacja-w-czasie-zarazy-cz-i/> (dostęp: 13.09.2020 r.). Por. też: *Wprowadzenie stanu klęski żywiołowej a roszczenia wobec Skarbu Państwa oraz przedłużenie kadencji Prezydenta RP*, „Rzeczpospolita” z 4.05.2020 r., <https://www.rp.pl/Bezpieczenstwo/305049974-Wprowadzenie-stanu-klaski-zywiolowej-a-roszczenia-wobec-Skarbu-Panstwa-oraz-przedluzenie-kadencji-Prezydenta-RP.html> (dostęp: 13.09.2020 r.); <https://www.money.pl/gospodarka/stan-klaski-zywiolowej-oznacza-by-bankructwo-polski-eksperti-watpia-6496918917507201a.html> (dostęp: 12.07.2020 r.).

Manipulacja pojęciami konstytucjonalizowanymi (konsekwencje stanów nadzwyczajnych) wychodziła z kręgów rządowych. Personalnie wiąże się z osobą ówczesnego wicepremiera Jarosława Gowina i jego środowiskiem. Manipulacja ta miała ewidentnie polityczne przyczyny: przesilenie władzy, kryzys konstytucyjny, termin wyborów prezydenckich. Konstytucję i jej zasady w bezceremonialny sposób wykorzystano do politycznej manipulacji z użyciem *fake newsów*. Paradoksem jest jednak, że manipulacja okazała się kontrproduktywna. Już bowiem rozpoczęło się wnoszenie powództw odszkodowawczych z powodu szkód spowodowanych ograniczeniami związanymi z epidemią COVID-19⁴⁵, na dogodniejszych dla poszkodowanych, a trudniejszych do obrony ze strony Skarbu Państwa – zasadach ogólnych. Co więcej, niewykluczone w takiej sytuacji jest żądanie indemnizacji za sam fakt niewprowadzenia stanu klęski żywiołowej, mimo istnienia ku temu przesłanek. A – o ile w wypadku szkód wyrządzonych wprowadzeniem takiego stanu indemnizacja za sam fakt jego wprowadzenia nie byłaby możliwa, o tyle w wypadku odpowiedzialności **za brak stosownego aktu** Skarb Państwa jest słabiej chroniony. Nie ma tu nawet przesłanki prejudycjalnego stwierdzania bezprawności w specjalnym trybie, wymaganej skądinąd przy szkodach wyrządzanych **wydaniami** szkodzącego aktu (art. 417¹ k.c.). Manipulacja pojęciami konstytucyjnymi grozi więc skutkami, którym rzekomo miała zapobiegać. Temu zapewne więc należy przypisać skierowanie przez Prezesa rady Ministrów wniosku do Trybunału, zarzucającego przepisom Kodeksu cywilnego (K 18/20) – niekonstytucyjność – mimo jasnego brzmienia art. 417¹ k.c.

VII. O ILUZJI KONSTYTUCJONALIZACJI

Odpowiedzialność za szkody wyrządzone przez władze, mimo że w Konstytucji z 1997 r. także została podniesiona do rangi instytucji konstytucyjnej, miała – co paradoksalne – znacznie mniej dynamiczny rozwój pod rządami Konstytucji, niż można było tego oczekiwać, sądząc po bujnym jej rozwoju w okresie przedkonstytucyjnym, spowodowanym aktywnością sądów⁴⁶. To zagadnienie jednak dopiero czeka na swoją analizę.

⁴⁵ Por. *Precedensowy pozew w związku z koronawirusem. Chce 500 tys. zł za zamknięcie siłowni*, „Rzeczpospolita” z 12.05.2020 r., <https://www.rp.pl/W-sadzie-i-urzedzie/305129927-Precedensowy-pozew-w-zwiazku-z-koronawirusem-Chce-500-tys-zl-za-zamkniecie-silowni.html> (dostęp: 12.07.2020 r.); *Rząd będzie płacił odszkodowania za to, że wprowadził stan epidemii? Są pierwsze pozwy przedsiębiorców*, <https://bezprawnik.pl/pozwy-za-pan-epidemii/> (dostęp: 13.05.2020 r.).

⁴⁶ Chodzi o okres po 1956 r., gdy orzecznictwo zapewniło osiągnięcie przyzwoitego standardu ochronnego – dokładniej piszę o tym w *La responsabilité du fisc pour*

Niniejsze opracowanie zaczęliśmy od uwagi, że wpisanie czegokolwiek do konstytucji samo przez się rzeczywistości nie zmienia. Niezbędne jest istnienie mechanizmu, który to operacjonalizuje, a także aktorów zdolnych przekształcić nadzieję w realność. Państwo prawa, przynajmniej przez ćwierćwiecze, miało szczęście korzystać z takiej dobrej koniunktury.

Profesor Leszek Garlicki (dawny sędzia Trybunału) kilka lat temu, oceniając dzieje kontroli konstytucyjności w Polsce, dalekowzrocznie zauważył: „To, że Trybunałowi udało się przez całe ćwierćwiecze zachować przyzwoitość konstytucyjną, było niewątpliwie wielką zasługą kolejnych generacji jego sędziów, lecz także różnych – korzystnych dla Trybunału – splotów okoliczności. Trzeba jednak zadawać pytanie, co stanie się w sytuacji, gdy owego elementu szczęścia zabraknie”⁴⁷. Pytanie było profetyczne. Po 30 latach, niemalże w okrągłą rocznicę wydania w 1987 r. pierwszego wyroku przez polski Trybunał Konstytucyjny, szczęścia zabrakło. Nie tylko zresztą Trybunałowi, ale także polskiemu konstytucjonalizmowi. Inni *suflerzy-suggestori* byli tu już czynni.

Słowa kluczowe: Konstytucja, *rule of law*, standard ochrony konstytucyjnej, wolność zgromadzeń, kompetencje parlamentarnej komisji śledczej, podział kompetencji między premierem i prezydentem, Europejski Nakaz Aresztowania

*les dommages causés par les fonctionnaires d'état à la lumière de la jurisprudence de la cour suprême, „Droit Polonais Contemporain” 1973/20. Już w latach 1964–1990, bez jakiegokolwiek zmiany tekstu Kodeksu cywilnego, odpowiedzialność za szkody wyrządzone przez władzę publiczną zmieniała swój zakres z uwagi na zmiany w odpowiedzialności pracowniczej, statusie funkcjonariuszy państwowych i ewolucję orzecznictwa Sądu Najwyższego. Por. E. Łętowska, *Pokrętne losy odpowiedzialności państwa za szkody wyrządzone przez administrację* [w:] *Prace cywilistyczne. Księga pamiątkowa dla uczczenia 40-lecia pracy naukowej profesora Jana J. Winiarza*, red. S. Wójcik, Warszawa 1990, s. 164–170.*

⁴⁷ L. Garlicki, *Ewolucja funkcji i zadań Trybunału Konstytucyjnego (dwadzieścia pięć lat na dwudziestopięciolecie)* [w:] *Księga XXV-lecia Trybunału Konstytucyjnego. Ewolucja funkcji i zadań Trybunału Konstytucyjnego – założenia a ich praktyczna realizacja*, red. K. Budziło, Warszawa 2010, s. 9.

Hope, illusion and manipulation – comments on the success of the constitutionalization of the “rule of law”

Abstract

The author writes about introducing the concept of rule of law into the Polish constitution. The author describes hopes, illusions and manipulations associated with the inclusion in the Constitution of the formula “the rule of law implementing the principles of social justice”. The genesis of the constitutionalization of this notion in Article 2 of the Constitution and the persons who contributed to the current wording of this provision (Prof. M. Wyrzykowski and Prof. A. Zieliński).

The inclusion of anything in the Constitution, by itself, does not change the reality. It is also necessary here to shape practice – especially by courts and tribunals.

In the years 1988-1990 M. Wyrzykowski also headed the constitutional team in the office of the Ombudsman, and motions to the Tribunal were mainly made by him. The ombudsman, on the other hand, submitted his motions to the Tribunal, and “put balls out to it”. In this way, he made it possible to clarify this concept in the practice of constitutional control. Thanks to the concept of the rule of law, the Polish Constitution has an open, inclusive character and is open to European literature and jurisprudence. The article recalls four rulings of the Constitutional Tribunal from the period 2005-2009, which are important from the point of view of the rule of law and European law, where Professor M. Wyrzykowski was the rapporteur. These were the judgments K 21/05 (freedom of assembly), U 4/06 (on the competence of parliamentary committees of inquiry), Kpt 2/08 (division of powers between the government and the president as regards representation in EU bodies), P 1/05 (constitutionality of the European Arrest Warrant).

Keywords: Constitution, rule of law, standard of constitutional protection, freedom of assembly, powers of the parliamentary committee of inquiry, division of powers between the Prime Minister and the President, European Arrest Warrant.

EWA ŁĘTOWSKA – profesor doktor habilitowana, członek rzeczywisty PAN, członek czynny PAU, Rzecznik Praw Obywatelskich 1988–1991, sędzia TK w stanie spoczynku

GDYBY W PRL OBOWIĄZYWAŁA KONSTYTUCJA RP...?

Maria Kruk

I.

Do napisania tego tekstu przystąpiłam pod koniec maja 2020 r., biedząc się nad wyborem tematu, bo prawo konstytucyjne tak zostało zdominowane chaosem wyborczym, że żaden inny temat nie wydawał się dość ważny. Wprawdzie w tym czasie jeszcze nie było wiadomo, kiedy odbędą się wybory 28.06. (nie, to nie dowcip ani nie przejęzyczenie, bowiem gdy już wydawało się, że nawet tematyka wyborów przestanie być fascynująca, premier – zamiast uchwały Państwowej Komisji Wyborczej stwierdzającej, że 10.05. wybory się nie odbyły – ogłosił – tym razem zamiast Marszałek Sejmu – że odbędą się one 28.06. A zaraz po nim szef partii rządzącej powtórzył decyzję o „fakcie i dacie”, zastrzegając, że „jeśli będą jakieś próby przeciwstawienia się temu, zostaną podjęte wszelkie środki” – na te słowa niektórym ludziom dziwny dzwonek odezwał się w pamięci (choć to była zapewne *licentia poetica*, bo jakie środki?).

Profesor Jerzy Zajadło napisał już kilka lat temu, że „demokracja w Polsce nie jest zagrożona, dzieje się coś o wiele gorszego – demokracja w Polsce jest ośmieszana”, a „Ideal sięgnął bruku”¹ i można by dodać, że teraz tam „leży i ...” (no może nie posuwajmy się do aż tak niewybrednych kolokwializmów, choć one się same narzucają, bo patos Norwida już przestał pasować). Bo czy teraz, po kilku latach od tego trafnego stwierdzenia profesora J. Zajadły, demokracja nadal jest tylko ośmieszana?

Czy nie przestało już być śmiesznie? Optymiści zapewniają, że nic się nie skończyło, że jeszcze będzie wesoło, jeszcze będzie śmiesznie. Ale czy to nie pora, żeby się trochę posmucić?

Jaki temat wybrać, żeby było smutno? No nie, nie każdy. Aż tak źle nie jest. Ale skoro wypowiedź szefa partii nasunęła jakieś odległe skojarzenie, to może PRL? Było, minęło, nie wróci. Bezpieczny temat, więc – odwołując się do tytułu tego tekstu – zacznijmy:

¹ J. Zajadło, *Felietony gorszego sortu. O Trybunale Konstytucyjnym i nie tylko*, Sopot 2017, s. 65.

Towarzyszu Sekretarzu, co my teraz zrobimy z tą Konstytucją z 1997 r., którą nam narzucano?

– Jak to co? To co zwykle z każdą konstytucją. Nie jest nam potrzebna, na razie więc odłóżcie do schowka, a koszulki z napisem wyrzućcie...

Ale Towarzyszu, w tej Konstytucji są takie dziwne rzeczy. Taki np. art. 10. Postkomuniści mówią, że to jakiś podział władzy.

– Podział władzy w PRL? Nasz ustrój oddaje całą, powtarzam całą, władzę w ręce ludu pracującego miast i wsi. No, powiedzmy, raczej tych mniejszych miast. I dzielić mu tej władzy nie będziemy. Co innego jakiś gorszy sort, który nie należy do naszego ludu... to trzeba oddzielić².

Tak właśnie było w PRL. Był jeden lud w roli suwerena, lud pracujący, który „walczyć musiał z zaciekłym oporem rozbitków starego ustroju”. Całą władzę w jego imieniu sprawowali jego przedstawiciele, zwłaszcza jeden. W dokumentach i wypowiedziach politycznych lud ten (a w jego imieniu ten jeden przedstawiciel) zapewniał, że „władzy raz zdobytej (pomińmy, jak) nie oddamy nigdy”. I chociaż władzę sprawowali przedstawiciele wybierani do Sejmu i rad narodowych, to zawsze wybierani byli ci sami, bo to zapewniało ciągłość władzy. Nawet jeśli nie personalnie ci sami, to politycznie ci sami. I nie oddawali władzy słusznie nabytej, tzn. zdobytej, aż do Okrągłego Stołu (1989), przy którym zaczęli ją po trochu oddawać. Postkomunistom.

Towarzyszu Sekretarzu, ale tu, w tej Konstytucji, jest jakiś Prezydent, w dodatku wybierany przez Naród, jak nie przymierzając w jakiejś burżuazyjnej Francji albo Ameryce. I on ma jakieś prawo nie podpisać ustawy. Nie jak towarzysze z Rady Państwa, których sami wybieraliśmy i wszystko podpisywali. A nawet uchwalali za Sejm. Co z tym zrobić?

– Żaden problem, nasz lud, a nie jakiś aklasowy naród, wybierze na Prezydenta jednego z naszych towarzyszy i będzie on tak samo posłuszny jak towarzysze z Rady Państwa. Przecież nie może być wybrany ktoś, kto będzie myślał inaczej, niż nasza partia, czyli nasz rząd lub mu się sprzeciwiał, albo kto nie będzie słuchał naszych towarzyszy z Sejmu, którzy są przedstawicielami ludu, i odmawiał podpisywania, bo to grozi chaosem, kryzysem i uniemożliwi ratowanie kraju, gdyby mu kiedyś zagroziło coś ze strony pan...tego...no, tego towarzysza demii. Więc Prezydent i rząd z tego samego obozu to gwarancja spokoju w państwie...

Towarzyszu Sekretarzu, ale oni w tych swoich pożał się Boże (och, przepraszam!) podręcznikach piszą, że on ma jakieś weto...

– Nie martwcie się, nie będą nam tu w obcych językach jakichś wetów narzucali. Nasz Prezydent nigdy ich nie za-sto-su-..., no, ale jakby, to zobaczy!

² Przytaczane tu dialogi nie są rzeczywiste; wszelkie podobieństwo do osób, wypowiedzi, instytucji jest przypadkowe.

Przedstawiciele wybierani byli do organów władzy państwowej. Były naczelne i terenowe. Wśród naczelnych był najwyższy – Sejm PRL, podlegała mu Rada Państwa (kolegialna głowa państwa), złożona z posłów, im obu (a przez jakiś czas też rządowi) podlegała NIK (przywrócona w 1957 r., bo w 1952 r. było ministerstwo kontroli), a obok był jeszcze naczelny organ administracji państwowej – Rada Ministrów, jako organ wykonawczy i zarządzający tej najwyższej władzy, a więc też podległy temu najwyższemu. W terenie były terenowe organy władzy państwowej – rady narodowe, ale ponieważ w Polsce Sejmu nie nazwano Radą Najwyższą, leninowskie hasło „cała władza w ręce rad” nie było całkiem adekwatne. No i w ten sposób cała władza musiała być gdzie indziej.

Towarzyszu Sekretarzu, ale tu są też jakieś samorządy. Czy one się mają same rządzić?

– Nie martwcie się. W tej Konstytucji one nie są tak uregulowane, żeby były całkiem samodzielne. Tyle dostaną, ile im damy, a jak będą warczeć, to nic nie damy. Zresztą zobaczcie sami ... „samorząd” to znaczy, że sam rząd decyduje³. No i tak będzie, daliśmy radę z radami narodowymi, damy radę z samorządami.

Co zatem charakteryzowało ten system? Jednolitość władzy, czasem złośliwie w literaturze zachodniej nazywana kumulacją władzy. Kumulacją w ręku ... suwerena oczywiście. Ale suweren sam nie rządził, wyłonił ze swych szeregów najwartościowszy element, trzon, czyli partię (robotniczą, bo suweren był ludem pracującym), która go słusznie reprezentowała. No, ale też nie cała, tylko jej najlepsze kadry, skupione w organie centralnym, pod przywództwem Pierwszego Sekretarza, stanowiąc centralny ośrodek dyspozycji politycznej.

We Wstępie do Konstytucji z 1952 r. nazywało się to kierowniczą rolą klasy robotniczej, w doktrynie – kierowniczą rolą partii, realizującej dyktaturę proletariatu, w praktyce – kierowniczą rolą tego Pierwszego.

Ale towarzyszu Sekretarzu, tu jest taki art. 11, który zapewnia wolność tworzenia i działania różnych partii politycznych. Nie ma tu kierowniczej roli naszej partii, to jak my teraz będziemy rządzić?

– Spokojnie, postaramy się, aby wszystkie ważne stanowiska w państwie objęli nasi towarzysze. Zresztą tam jest też art. 13. W razie czego się zakaże tych partii postkomunistycznych, co brudzą.

Towarzyszu Sekretarzu, a jak oni, ci nasi, nie wszyscy będą kompetentni?

– Tym lepiej, będą wierniejsi, przekazów dnia będą słuchać.

A jak mają złe charaktery, coś na sumieniu? Jakiś hejt?

– Nie róbcie problemów, brudną ścierką też się da pościierać.

³ Zob. J. Baczyński, *Sam rząd*, „Polityka” 2018/36 z 4.09.2018 r., s. 7.

Towarzyszu Sekretarzu, ale jak dać wszystko naszym? Tu jest przecież ten przepis, który postkomuniści nazywają tym podziałem władzy. Jak się podzieli, to kto dopilnuje, żeby było skumulowane? Żeby te inne partie nie tworzyły jakiejś opozycji?

— Mówię Wam przecież, że wszystkie władze obejmą nasi towarzysze. Ludowi się poobiecuje, może nawet się da jakiś plus, postraszy się jakąś ideologią LBG..., czy UB..., czy jakoś tak, przecież to umiemy, a ciemny lud to kupi. Wszystko jest przemyślane i pewne, bo będzie tylko jedno centrum dyspozycji politycznej.

Aha, Komitet Centralny i Biuro Polityczne?

— No co wy, to by groziło dezintegracją. Ja będę...

Rzeczywiście, wszystko było pomyślane tak, aby ta kierownicza rola partii, po pierwsze: była skupiona w łonie owego ścisłego centrum dyspozycji politycznej w biurze przy ulicy (no, mniejsza z tym, jaka to ulica, wtedy Nowy Świat chyba?), które by żadnych funkcji państwowych formalnie nie miało i nie odpowiadało za ich wykonywanie. Po drugie, aby nie napotykała przeszkód w realizacji swojej polityki ani poprzez fakt, że jakiś organ się jej sprzeciwia lub ją hamuje albo żeby władzy czegoś nie było wolno, bo kto niby miałby zabronić? Po trzecie – po to, żeby jej nie kwestionował choćby indywidualny poseł czy minister, obowiązywała dyscyplina partyjna. Po prostu, w PRL suweren wybierał posłów i jakoś tak się składało, że zawsze w największej liczbie tych, co trzeba. Bo trzeba przyznać, że system PRL był wielopartyjny, a nawet w skład Sejmu wchodził (no, kilku) posłowie niereprezentujący partii, ale organizacje, np. chrześcijańsko-katolickie. Kiedy już po przełomie 1956/1957 obywatele – żeby mogli naprawdę wybierać – otrzymali na karcie do głosowania więcej nazwisk kandydatów niż mandatów do obsadzenia w okręgu, to nikt nie zmuszał ich do skreślania tych „nadliczbowych” (czy innych – można było nawet podrzeć kartę, i tak była ważna), bo obowiązywała wygodna zasada „głosowania bez skreśleń” (co oznaczało głosowanie na kolejnych od początku wymienionych, czyli na tzw. miejscach mandatowych). Wygoda czy może taki ustrojowy fortel?

Towarzyszu Sekretarzu, ale jakby w wyborach coś poszło nie tak? Albo termin nie ten, w którym by nasi wygrali, albo jakaś opozycja by obstrukcję zrobiła?

— No to co? To mamy środki – wicie, rozumiecie – i nie zawahamy się ich użyć w obronie prawa...

Jakiś stan... klęski?

— Klęski nigdy, do żadnej klęski nikt nas nie zmusi!⁴ Żadna konstytucja.

⁴ Awersję do klęski dostrzegł już dawniej Michał Ogórek, pytając: „Co jest w tej polszczyźnie, że nawet do «zwycięski» najlepszy rym to «klęski»? – M. Ogórek, *Sto lat. Jak w ostatnim stuleciu czciliśmy przywódców*, Warszawa 2018, s. 103.

Ale Towarzyszu Sekretarzu, to co zrobić, jakby bez klęski prawo trzeba było zmienić?

– To się zmieni, przecież po to mamy większość, wszystkie niepotrzebne porządki się wyrzuci, a robi się to szybko, w trzy – cztery godziny, że się nawet nie zorientują. Zresztą nie wiecie, że ponad prawem jest wola ludu!

No tak się uchwali... ale, Towarzyszu Sekretarzu, tu, w tej Konstytucji, jest jakiś Trybunał Konstytucyjny. Co to za jeden, on nie będzie przeszkadzał uchwalając tego, co chcemy i jak szybko chcemy? Bo jak to jest ten sam Trybunał, co myśmy go nieopatrznie w 1986 dopuścili...

– No to może być problem, bo mu teraz wyroków nie można oddalać, ale i ten Trybunał się załatwi. Później Wam powiem jak.

W życiu gospodarczym i państwowym PRL także nie było kłopotu, bo działała, jak wiadomo, zasada nomenklatury, zaś w życiu społecznym nie tworzyły się żadne organizacje czy związki zawodowe niedopasowane do założeń ustrojowych. Było tak zgodnie, że nawet nazwano to Frontem Jedności Narodu (i naród tu był, i jedność, i front na wszelki wypadek). Dzięki tym wszystkim urządzeniom partia rządziła niepodzielnie, a wyrazy niezadowolenia ze strony suwerena były rzadkie. Zresztą dysponował on przecież zasadniczą sankcją: przedstawiciele ludu, przez lud i dla ludu wybierani, byli też przed nim odpowiedzialni i mogli być odwoływani. Brak przepisów o trybie odwoływania posłów nie miał specjalnego znaczenia w tych warunkach, bo przecież partia rządziła dobrze, słuchała suwerena, zdawała mu sprawę ze swej działalności, wyjaśniała mu cele i metody swojej polityki (np. gazeta, o adekwatnym tytule Trybuna Ludu, publikowała wszystkie przemówienia przywódców). A główną rolę w tym zaznajamianiu ludu z polityką partii odgrywała telewizja, wtedy zresztą bez ogródek – państwowa, a nie niby publiczna, sprawiedliwie i suto za to wynagradzana – i przez obowiązek abonamentu i dodatkowo wprost z budżetu. Jak ktoś jej nie chciał oglądać, to nie musiał. Mógł słuchać radia, ale też z trudem, bo Wolna Europa była zagłuszana.

Jak widać, idea jakiegoś podziału władzy nie była potrzebna. Przeciwnie, mogłaby tylko osłabiać kierowniczą rolę partii, która przecież wiedziała najlepiej, co ludowi jest potrzebne.

Towarzyszu Sekretarzu, ale z tą gospodarką może być kłopot... Tu w tej Konstytucji nie ma wcale tego II rozdziału o „ustroju społeczno-gospodarczym”, według którego wszystko jest państwowe i my tym rządymy. Za to jest taki okropny art. 20 i też następne... jakaś własność prywatna, wolność gospodarcza, zakaz wywłaszczania...

– No to trochę może być problem, zwłaszcza że te prywatne nawet nieźle prosperują. Ale trudno, przeprowadzi się repolonizację, trochę stracą na wartości, będą mniej rentowne, ale za to nasze...

Partyjne, jak ta stadnina koni?

– Narodowe! Wtedy wszyscy będą mieli po równo. Mniej, ale po równo!

Niecała gospodarka PRL była „uspołeczniona”. Zachowano m.in. indywidualne gospodarstwa rolne pracujących chłopów i Konstytucja PRL nakładała na państwo obowiązek chronienia ich przed wyzyskiem kapitalistycznym. Preferowana była jednak własność ogólnonarodowa: spółdzielcza i państwowa. Tym Konstytucja PRL gwarantowała szczególną ochronę państwa, zaś prywatnej – ochronę tylko w ramach obowiązujących ustaw. Zasady te wieńczyła obietnica: „od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy”. A ponieważ praca na państwowym była marna, to i niewiele z niej było. Ale sprawiedliwie: każdy (no powiedzmy, że każdy, nie bądźmy drobiazgowi) dostawał taki sam przydział mięsa z kością na kartki. Ale przyszłość była wciąż świetlana.

Towarzyszu Sekretarzu, a tę świetlaną przyszłość, to jak my teraz zapewnimy?

– Och, tak samo, wymyślimy jakiś wielki plan rozwoju, wielką inwestycję... Nową Hutę!

– No właśnie! (ona przynajmniej jest).

Towarzyszu Sekretarzu, to piękna przyszłość, ale tymczasem mieliście mi powiedzieć, jak załatwić ten Trybunał?

– Który? A, wszystko jedno, oba trzeba. Bo widzicie, one nie mogą być takie odrębne i niezależne, jak to tam w tej Konstytucji z 1997 jest napisane. Zresztą te sądy też. Wiadomo jakie są, postkomunistyczne złogi w nich masowo zalegają, komuchów pełno, trzeba to zreformować, zwłaszcza ten najwyższy (może i tę nazwę dało by się jakoś pomniejszyć?).

To jak zreformować?

– Normalnie. Ludzi wymienić, wyroków nie publikować, zwłaszcza tego Trybunału, uchwały tych trzech izb SN pozaskarżać, jakieś zastrzeżenia zagraniczne zignorować... W tym tam Trybunale to jak tylko skończy się któremu kadencja, a może by dało radę uznać, że niektórzy, z tych starych oczywiście, nie był w dobrym trybie powołany, to naszego zaraz na to miejsce wybrać, choćby nawet nielegalnie, nasza Głowa, hi, hi, hi, Państwa, go i tak zaprzysięgnie choćby w nocy. Albo i po kryjomu, jakby wstyd było, że to tacy nasi porządni, sprawdzeni towarzysze, co się tej elicie nie podobają.

I co mają umieć ci nowi w Trybunale?

– No, jak to co, dobrze gotować!

A tych innych?

– Na emeryturę wysłać, można im nawet dobrze zrobić i na wcześniejszą wysłać.

Towarzyszu Sekretarzu, a tam jeszcze jakieś KRS zapisali. Po co? / z nim co?

– A widzicie, bo oni, ci postkomuniści, to się bali, że się swoich do sądów powoła i nie będą tacy – jak to oni mówią – niezawisli, więc chcieli temu zapobiec. Nie rozumieli, że nie można dopuścić do tego, żeby suweren, oczywiście przy naszej

pomocy, nie miał na to wpływu. My rządźmy i sądy muszą być nasze, ludowe. I zobaczycie, że to KRS będzie jeszcze instrumentem naszej władzy...

Towarzyszu Sekretarzu, ale przecież my też mamy zasadę, że sędziowie są niezawisli i podlegają tylko ustawom...

— No właśnie, to podlegali tylko ustawom, ale dekretem na szczęście nie musieli...

Towarzyszu Sekretarzu, ale jak nie ma dekretów, to co zrobimy?

— Reformę. Temu KRS też kadencję skrócimy, że niby Konstytucja tak mówi, bo nowi są potrzebni, żeby tę najwyższą kasę sądową przetrzepać.

— Towarzyszu Sekretarzu, to jakby tych trybunałów, sądów, KRS-ów nie było, to by było lepiej rządzić?

— Pewnie, że lepiej. Ale jak już są, to trzeba tak zrobić, żeby było, jakby ich nie było, zapamiętajcie – żeby było, jakby ich nie było – wybierać je spośród naszych i dokładnie kontrolować, wyroków jak złe, nie ogłaszać. Przecież w tej postkomunistycznej Konstytucji ten podział władzy ma być oparty na równowadze i hamowaniu. Więc trzeba hamować.

System organów władzy w PRL oparty był może nie tyle na równowadze, ile na hamowaniu władz jak najbardziej. Tyle tylko, że nie było to wzajemne hamowanie władz, ale hamowanie ich wszystkich przez partyjne centrum decyzyjne.

Na czele systemu organów, jako najwyższy organ władzy państwowej, stał Sejm i wszystkie pozostałe organy (już na wstępie scharakteryzowane) były mu podległe: rząd, NIK, Rada Państwa, a tej – Prokurator Generalny, przez nią powoływany i odwoływany. Sędziowie początkowo mieli być wybierani, ale to się nie sprawdziło, więc do czasu, aż się sprawdzi, sędziów powoływała Rada Państwa, która też „wybierała” Sąd Najwyższy. Rada Państwa zastępowała też Sejm, gdy ten nie obradował na sesjach, a że w niektórych kadencjach obradował rzadko (a czasem nawet jak jeszcze sesja trwała, to i tak jakiś dekret udało się uchwalić), więc władza była dość skoncentrowana (zresztą najpierw w ręku tylko 15, a potem 17 członków, czasem dla niepoznaki z jakimś profesorem na czele), a i tak, jak trzeba było, to państwo za granicą reprezentował Pierwszy Sekretarz. W kraju zresztą też. Przepisy przepisami, konstytucja konstytucją, ale nad wszystkim przywódca. W tych warunkach władza była łatwo sterowalna, zwłaszcza że nie było Senatu, Trybunałów (no, później były Trybunał Konstytucyjny i Trybunał Stanu, ale wybierane przez Sejm, a Trybunał Konstytucyjny z nieostatecznymi wyrokami), opozycji i ... Unii Europejskiej z Trybunałem Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Chociaż w 1987 r. ustawowo powołano już Rzecznika Praw Obywatelskich.

Towarzyszu Sekretarzu, ten RPO to po co? Przez długi, dobry czas go nie było, dopiero pod koniec jakąś taką... na Ł się chyba nazywała, powołali i przeszkadzała. I teraz w tej Konstytucji też jest ten RPO. Stoi na straży wolności i praw...

– Bez sensu, bo przecież na tej straży to powinna stać milicja, czy jak mówią postkomuniści – policja.

No właśnie, Towarzyszu, przecież milicja to było bijące serce partii. I trzeba, żeby tak zostało, bo porządek musi być!

– Zostanie. Nawet ostatnio się wykazali wobec jakichś zgromadzeń prywaciarzy, czy jak to teraz się ich nazywa, przedsiębiorców, gromadzących się w obronie swoich praw. A przecież nie mieli żadnych praw się zgromadzić.

Podobno nie było ich, Towarzyszu Sekretarzu, dużo i oni to pokojowo...

– Co wy mi tu ..., jakiś Bodnar jesteście...?⁵ Nawet jedna z rowerem to już zgromadzenie. A partia zakazała, czy był stan nadzwyczajny, czy nie.

I tak dalej. Jak widać, w tych oparach absurdu, jakie towarzyszą ośmieszaniu demokracji – o ile jeszcze coś z niej pozostało – można wpaść na tak równie absurdalny pomysł, jak zafundowanie Konstytucji RP z 1997 r. systemowi PRL. Żeby sprawdzić, czy mając demokratyczną konstytucję, można rządzić po peerelowsku? I co, chyba można?

II.

Powyższy tekst, ubrany w formę swego rodzaju naukowego żartu, miał na celu pokazanie dwóch zjawisk: po pierwsze, że istotą ustroju PRL było faktyczne rządzić przez podmiot – partię, biuro, jednostkę⁶ – pozostający poza strukturami państwa, dlatego też konstytucja nie była mu potrzebna i właściwie mogła być dowolna, po drugie – bo przecież tak naprawdę nie o rozliczanie PRL tu chodziło – uświadomienie, że jest wszystko jedno, w jakim ustroju, jaką konstytucję odkłada się do schowka, jeśli chce się rządzić poza strukturami konstytucyjnymi. Zaś lekceważenie i łamanie konstytucji, podobnie jak odwoływanie się do niej, kiedy to wygodne, jest więc w takich warunkach raczej zasłoną dymną, żeby społeczeństwo myślało, że bierze się ją pod uwagę. Przy okazji z całą brutalnością uzasadnia to tezę, że „nie ma konstytucji odpornej na nadużycia”⁷, obejścia, łamania, wykorzystywania do realizowania innego celu, niż sama zakłada, ignorowania.

Historia dysponuje przykładami, kiedy takie traktowanie konstytucji bywało nawet tak drastyczne, że doprowadzało najpierw do dyktatury,

⁵ E. Iwanowa, *Nie odpuszczajmy. Rozmowa z Adamem Bodnarem*, „Gazeta Wyborcza” z 29.05.2020 r., s. 4–5.

⁶ Kult jednostki został wprawdzie skompromitowany i odwołany, ale to – w zakresie ustroju konstytucyjnego – w zasadzie nie zmieniło istoty rzeczy, zmieniły się tylko imponderabilia.

⁷ J. Niemcewicz, *Na nieznanych wodach*, „Polityka” 2020/20 z 13.05.2020 r., s. 14.

a w efekcie do tragedii, jak to np. było udziałem konstytucji weimarskiej. Ale przecież w latach międzywojennych, w Europie sporo było właśnie takich przykładów: demokratycznego punktu wyjścia i autorytarnego – dojścia. Jak pisze Norman Davies: „Politykę okresu międzywojennego dręczył powracający obraz liberalnych demokracji, które kolejno padały ofiarą dyktatury [...] Niemal każdego roku w tym czy innym państwie ludzie widzieli, jak ich demokratycznej konstytucji zadaje gwałt taki czy inny dyktator”⁸.

Po II wojnie światowej Europa Zachodnia odpracowała to doświadczenie, kładąc większy nacisk na demokrację proceduralną, ale Wschodnia (Środkowo-Wschodnia), w której znalazła się Polska (w jej wersji PRL) z narzuconą demokracją ludową, a w miarę jej „krzepnięcia” – socjalistyczną, podlegała głębokiej hipokryzji ustrojowej. Na sztandarach władza ludu, równość, jawność, sprawiedliwość, suwerenność itd., a w praktyce gwałcenie konstytucji, która te hasła głosiła, oraz hegemonia jednej partii i rządzenie przez podmiot spoza oficjalnych struktur państwa.

Jak jednak poucza Leon Petrażycki, „w pogoni za paradoksami nie można stać długo w miejscu”⁹, więc i te zaprezentowane w I części niniejszego tekstu wypada opatrzyć kilkoma zdaniem komentarza. Stąd uwagi poczynione poniżej, zapewne uproszczone i skrótowe, mają na celu pogłębienie tła przedstawionego w I części obrazka – ukazania owej ustrojowej hipokryzji: bo przecież nie chodziło – jak wyżej wspomniano – o rozliczanie PRL przy pomocy Konstytucji z 1997 r., ale o próbę odkrywania mechanizmów pozwalających mimo konstytucji na skupienie władzy faktycznej poza jej strukturami.

A to może się pojawić w każdym ustroju, wobec każdej konstytucji, w działaniach każdej władzy.

W tym duchu garść refleksji w odniesieniu do kilku wybranych problemów.

Problem pierwszy: ignorowanie konstytucji. Proceder ignorowania konstytucji może się przejawiać w różny sposób. Najczęściej występują dwa. Najprostszy to po prostu pomijanie pewnych jej zasad czy instytucji lub udawanie, że się nie widzi intencji ich przyjęcia. Kiedy np. Konstytucja RP zabrania uchwalania ustaw regulujących określone materie (ustrojowe, kodeksowe, podatkowe) w trybie pilnym, to w praktyce nie nakłada się na ich projekty klauzuli pilności, a nawet w ogóle nie zgłasza ich rząd, więc nawet nie są to projekty rządowe, a często nawet nie

⁸ N. Davies, *Europa. Rozprawa historyka z historią*, Kraków 1998, przekł. E. Tabakowska, s. 1001.

⁹ L. Petrażycki, *O nauce, prawie i moralności. Pisma wybrane*, Warszawa 1985, tu cyt. za: A. Kojder, *Mysli Leona Petrażyckiego*, Warszawa 2009, s. 181.

w formie inicjatywy ustawodawczej, ale jako poprawkę, i w ten sposób można je uchwalić w Sejmie (choć do niedawna Senat nie stał temu tak zasadniczo na przeszkodzie) w 2–3 godziny, a choćby i w 10¹⁰. To tempo już przybrało określenie „Pendolino”, ale co dobre w pociągu, to niekoniecznie w parlamencie.

Inna odmiana ignorowania konstytucji w procesie legislacyjnym – to ta druga wspomniana forma – pomijanie intencji, jakie uzasadniały przyjęcie określonych zasad proceduralnych: po co Konstytucja RP wprowadziła konstytucyjny obowiązek trzech czytań, skoro w PRL były dwa i to tylko w Regulaminie Sejmu? Miało to chyba czemuś służyć i raczej nie temu, aby „więcej razy” przechodzić „niezwłocznie” z czytania do czytania.

Raporty i opisy procedur prowadzonych w sposób „pilniejszy od pilnego”, ignorujący zarówno konkretne zakazy czy nakazy, jak również, w jeszcze szerszym zakresie, konstytucyjne racje – ukazują nie incydentalne zjawiska, ale swoistą normę¹¹.

Ale „grzechy legislacyjne” mogą być jeszcze dolegliwsze. Zwłaszcza ostatnio, przy okazji uchwalania ustaw zwanych „tarczami” (kolejno numerowanymi¹²), których zadaniem jest przeciwdziałanie skutkom epidemii, to przeciwdziałanie odbywa się m.in. przez dziesiątki tzw. wrzutek ustawowych (często poprawek z ostatniej chwili), niezwiązanych bezpośrednio z materią regulacji podstawowej, jak np. zmiany w Kodeksie wyborczym czy Kodeksie karnym (nawiązujący do tej kwestii M. Małecki¹³ przypomina wypowiedź Marszałka Sejmu, poczynioną jeszcze na długo przed epidemią, że ustawa o zmianie Kodeksu karnego nie jest nowelizacją Kodeksu), naruszających tym samym nie tylko zasady przyzwoitej legislacji, ale wręcz Konstytucję w aspekcie materialnym¹⁴. Jak wskazuje

¹⁰ Zob. *Ustawa w 2 godziny 20 minut, XIII Komunikat Obywatelskiego Forum Legislacji podsumowujący aktywność legislacyjną rządów Zjednoczonej Prawicy, Sejmu VIII kadencji i Senatu IX kadencji (2015–2019)*, Forum Idei, Warszawa 2019, https://www.batory.org.pl/upload/files/Programy%20operacyjne/Forum%20Idei/Komunikat_2019-1.pdf (dostęp: 8.09.2020 r.).

¹¹ Por. Komunikat cyt. wyżej, zwłaszcza liczne wykazy i tabele.

¹² Tzw. ustawy antykrzysowe (począwszy od ustawy z 2.03.2020 r.) o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19, innych chorób zakaźnych, wywołanych nimi sytuacji kryzysowych oraz o zmianie niektórych innych ustaw. Kolejne „tarcze” (dotychczas trzy, czwarta w procedurze) zmieniały tę ustawę i przy okazji dziesiątki innych. W cyt. poniżej tekście mowa jest o tzw. tarczy 4.0 (w chwili pisania tych słów jeszcze w Senacie), czyli ustawie z 4.06.2020 r. o dopłatach do oprocentowania kredytów bankowych udzielanych na zapewnienie płynności finansowej przedsiębiorcom dotkniętym skutkami COVID-19.

¹³ Zob. M. Małecki, *Zmiany w prawie karnym poniżają prezydenta*, „Gazeta Wyborcza” z 16.06.2020 r., s. 15.

¹⁴ M. Małecki, *Zmiany...*, s. 15.

M. Małecki, przepisy zawarte w ustawie, którą omawia („tarcza” 4.0), są identyczne jak zaskarżone rok wcześniej przez Prezydenta do Trybunału Konstytucyjnego, chociaż dotychczas przez Trybunał nierozpatrzone (za to właśnie powtórzone, bo może Prezydent nie zauważył i podpisze), co w ten sposób nie tylko obniża prestiż Prezydenta, ale godzi też w zasadę podziału władzy. Ale wobec wrzutek legislacyjnych do tej samej ustawy, zwłaszcza w zakresie Kodeksu karnego, pojawiają się protesty wielu środowisk.

Harmonizuje z tym zjawisko określane w literaturze jako „wydrążanie organów władzy z ich konstytucyjnych kompetencji”¹⁵ wskutek ignorowania właśnie, w stanowionych ustawach, zasad ustawy zasadniczej. Autor wskazuje na dwie podstawowe formy owego wydrążania: wtedy gdy ustawodawca wyposaża inny organ, niż wyłącznie wskazany w Konstytucji, w tę samą kompetencję oraz wtedy, gdy tworzy rozwiązanie nieprzewidziane w Konstytucji, uzasadniając to milczeniem ustawy zasadniczej¹⁶. Autor poddał analizie trzy przykłady: ustawę dotyczącą kompetencji Prezydenta RP w zakresie nadawania obywatelstwa polskiego, zmianę ustawy o Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji (wyposażenie ministra w prawo wyłaniania składu tego organu – który ma stać na straży wolności słowa, prawa do informacji i interesu publicznego oraz powołanie nowego – Rady Mediów Narodowych) oraz zmianę ustawy o Krajowej Radzie Sądownictwa, której treści nie trzeba przypominać. Nie trzeba też dodawać, że już sama zmiana koncepcji powoływania członków KRS wystarczyłaby do ilustracji nie tylko tego jak, ale i po co, tak dalece ignoruje się Konstytucję (w której „nie jest napisane”, że członków KRS spośród sędziów nie ma wybierać Sejm, tylko ci sędziowie, których oni mają reprezentować i w ich interesie działać).

Problem drugi: wypaczanie zasady podziału władzy. Za trafne motto istoty podziału władzy i jego znaczenia dla demokracji można uznać następujące stwierdzenie: „Demokracja nie znosi monopolu jednej partii. Jeśli jakaś władza ma wszystkie stanowiska w państwie, Prezydenta, poparcie «potężnych mediów», które nie zauważają jej błędów, to z naszą demokracją może być naprawdę bardzo niedobrze”.

Nie wnikając w jakąkolwiek głębszą analizę zasady podziału władzy, która jest dobrze i wnikliwie opisana w literaturze konstytucyjnej od czasu Monteskiusza (a nawet wcześniej), można powiedzieć, że właśnie ta wypowiedź trafia w samo sedno. Podział władzy nie może być bowiem

¹⁵ F. Jędras, *Wydrążanie organów władzy publicznej z ich konstytucyjnych kompetencji* [w:] *Meandry demokratycznego państwa prawa*, red. M. Zubik, F. Dymitrowski, Warszawa 2017, s. 51.

¹⁶ F. Jędras, *Wydrążanie...*, s. 53.

traktowany tylko jako techniczno-organizacyjne rozdzielania kompetencji (kto uchwala, kto wykonuje, kto rozstrzyga spory), ale właśnie jako zaporę przed monopolem władzy, przed jej skupieniem w ręku jednej siły, którą może być jednostka, partia, jeden organ władzy, albo... cały system organów państwa, jeśli wszystkie realizują ten sam interes partyjny lub jedną czyjąś wolę, a więc temu, kto uchwala – dyktują, co uchwalić; temu, który wykonuje – co, jak i z kim wykonać, a temu, kto rozstrzyga spór – na czyją korzyść orzec.

Niestety, z demokracją tak czasem się dzieje. Monopol partii może się okazać nawet monopolem koalicyjnym, jeśli części składowe przystępują do wyborów na wspólnej liście kandydatów i zgodnie realizują ten sam cel. Jeśli wpływ na powołanie wszystkich organów będzie miał ten sam podmiot (partia, przywódca) i starannie dobierze skład organów w taki sposób, aby funkcje sprawowali tylko akceptowani przez ten podmiot (czasem się mówi brzydko „nasi”). Jeśli organy władzy, które mają czuwać, aby tak właśnie nie było – sądy, w tym sądy konstytucyjne, są też dobrane z „naszych” i to też dotyczy innych organów kontroli (np. NIK), jeśli wreszcie media publiczne zostały zorganizowane, dobrane personalnie i opłacone tak, aby „w jednych oczach widziały żdźbło, a w innych belki nie widziały”, jeśli do tego całkiem lub prawie całkiem odbierze się władzę obywatelom, dla których samorząd będzie oznaczał, że to „sam rząd” zadecyduje i jeśli faktycznie decyzje rządowe będą pochodziły „spoza kadru”, to wtedy może pojawić się obawa, że z demokracją może być niedobrze, bo nie będzie tak, jak być powinno w myśl słusznej wypowiedzi zacytowanej na wstępie. Aha, autorem tej wypowiedzi jest Jarosław Kaczyński, a przedstawił ją w kampanii wyborczej 26.06.2010 r. w Łodzi, jako ówczesny kandydat na prezydenta¹⁷.

Problem trzeci: dualizm władzy wykonawczej – partyjny prezydent, partyjny rząd. Dualizmu władzy wykonawczej, podobnie jak dwuizbowości władzy ustawodawczej, rozwój konstytucjonalizmu demokratycznego nie wypracował po to, aby było łatwiej rządzić, ale aby było trudniej. I pewnie dlatego system PRL jednego i drugiego uniknął, bo Rada Państwa nie była organem wykonawczym i podlegała Sejmowi, zaś drugiej izby nie było¹⁸. W systemie demokratycznym dwa człony egzekutywy i dwie izby legislatury oznaczają konieczność dodatkowego podzielenia władzy wewnątrz każdej z tych struktur, czyli jeszcze bardziej niż tylko

¹⁷ Zob. <https://www.pb.pl/kaczynski-demokracja-nie-znosi-monopolu-563886> (dostęp: 8.09.2020 r.).

¹⁸ W systemach Europy Wschodniej druga izba istniała tylko tam, gdzie państwo było federalne. A głowy państwa, z wyjątkiem Czech i Jugosławii, były kolegialne, ale nie były organami wykonawczymi.

na samo stanowienie i wykonywanie ustaw¹⁹. Jedne i drugie, to znaczy zarówno te stanowiące razem władzę wykonawczą, jak i te, które składają się na władzę ustawodawczą, mają w swoich kompetencjach instrumenty do współdziałania i do hamowania. Do udzielania sobie pomocy i do sprzeciwu wobec siebie. Do uzależniania wzajemnego swoich decyzji, ale i do konieczności zgody, aby decyzja w ogóle mogła być podjęta. Te wszystkie elementy są w bardzo różny sposób ukształtowane w poszczególnych systemach władzy, bo tak jak nie ma dwóch takich samych parlamentarnych systemów rządów, tak samo nie ma identycznych modeli dualizmu władzy wykonawczej i dwuizbowości parlamentu. Te rzeczy są znane i oczywiście nie wymagają bliższego wykładu. Spór może się toczyć, i oczywiście się toczy, w odniesieniu do kwestii szczegółowych w obrębie każdego konkretnego systemu konstytucyjnego, ale to osobna sprawa.

Jednakże we współczesnych państwach, w których rzeczywisty obraz i funkcjonowanie władzy uzależnione są od systemu politycznego, a dokładniej – partyjnego, sens tego dodatkowego „podziału władz wewnątrz podziału władzy” może się zagubić. Jeśli w obu izbach większość ma ta sama partia, w dodatku zdyscyplinowana i związana świętą dyscypliną partyjną, a poza tym izb nic więcej nie różni, jeśli z tej samej opcji (nawet nie z opcji, ale wręcz z partii, bo dopiero po wyborze zrzeknie się członkostwa) pochodzi prezydent, bo partia wybrała kandydata i przyczyniła się do wyboru go na urząd i – co naturalne – także ta partia wyłania rząd – to taki układ nie realizuje tych wszystkich wzajemnych „hamulców i uzależnień”, bo jest inspirowany tym samym interesem tej samej partii i trochę od jej morale i etyki jej działaczy zależy, czy choć trochę dba o interes publiczny, w sposób inny niż tylko w trybie demokracji transakcyjnej. Tylko przypadkiem może się zdarzyć jakieś „potknięcie”, gdy dwóch działaczy pokłóci się albo aspirują do tego samego stanowiska (np. przywódcy), albo chcą mieć więcej władzy, albo mają na sumieniu jakiś przekręt, albo któregoś na chwilę ruszy sumienie. Ale na ogół Szef to szybko rozstrzyga (spoza kadru). Bo dopóki jeszcze każda z władz i każdy z ich członków, nawet należąc do tej samej partii, wykonują samodzielnie swoje konstytucyjne kompetencje, to demokracji grozi mniej, niż kiedy one wszystkie są tylko marionetkami.

W dawnych systemach monarchicznych ten układ monolityczny był jednak nieco bardziej skomplikowany: głową państwa był niewybieralny monarcha, izby parlamentu reprezentowały inne klasy społeczne (gmin

¹⁹ Jest oczywiste, że we współczesnym świecie władza wykonawcza nie ogranicza się do ścisłego wykonywania ustaw, ale obejmuje całą administrację państwową i politykę państwa. W niniejszym tekście używa się pojęcia „egzekutywa” hasłowo.

– mieszczaństwo, arystokracja), identyfikacja jednego, do tego partyjnego, interesu wszystkich ogniw tego układu była trudniejsza albo jej nie było i w zasadzie nie było tego głosu spoza kadru.

Model przetrwał, ale warunki się zmieniły. Konstytucje starają się zatem wprowadzić pewne zabezpieczenia. I znowu tylko hasłowo wskazać można pewne „wytyczne”, jakie dla owego hamowania, czy choćby tylko nieidentyfikowania, zawiera Konstytucja RP z 1997 r. I tak np. w odniesieniu do głowy państwa – Prezydent RP nie może należeć do partii politycznej, co powinno gwarantować jego bezstronność, jest wybierany przez Naród w wyborach powszechnych, na wniosek 100 tys. obywateli po to, aby nie był kandydatem partyjnym, ale Prezydentem „wszystkich Polek i Polaków”, tzn. aby odebrał legitymację na wniosek suwerena i wprost od suwerena, nie zaś od większości partyjnej w parlamencie z namaszczenia szefa. Kompetencje, jakie wyznaczyła mu Konstytucja, są niewystarczające do rządzenia, ale odpowiednie do funkcjonowania jako arbiter, jako strażnik bezpieczeństwa oraz przestrzegania prawa, zwłaszcza Konstytucji. I jako taki – jest najwyższym przedstawicielem państwa. Państwa, a nie rządu i nie partii. Jest, to znaczy powinien być. Bo jeśli nie, to potem w nieprzyjaznych gazetach można przeczytać: „Głowa państwa powinna być strażnikiem i arbitrem, a nie partyjną marionetką”²⁰.

W doktrynie oczywiście toczy się spór nie tylko co do trafności takiego uwarunkowania instytucji Prezydenta (zwłaszcza w jego relacjach z rządem²¹), ale i co do towarzyszących temu rzeczywistych intencji (np. jaka była w Polsce w 1990 r. rzeczywista przyczyna przejścia od systemu wybierania prezydenta przez Zgromadzenie Narodowe do systemu wyborów powszechnych?), ale wydaje się, że najważniejszy powinien być problem skuteczności tych wskazówek konstytucyjnych, skoro już tam zostały zawarte.

Tymczasem już bez żadnego kamuflowania kandydaci na prezydenta są partyjni i z partią utożsamiani (sytuacja, że kandydat jest niewygenerowany przez partię polityczną lub ta partia jest nowością, to rzadkość). Co więcej – jeśli kandydat reprezentuje (i to słowo nie jest tu przypadkowe) partię rządzącą, to wtedy często w jego kampanię zaangażowana jest nie tylko partia (jako organizacja), ale też – jej szef (lider partii), szef rządu i inni funkcjonariusze państwa. Ma to miejsce np. w Polsce, w bieżącej kampanii prezydenckiej (2020): kandydat PiS (czyli starający

²⁰ T. Nałęcz, *Dobry prezydent to taki, który zgodnie współpracuje z rządem? To sprzeczne z konstytucją*, „Gazeta Wyborcza” z 15.06.2020 r., s. 2.

²¹ A. Dudek w: *Poczet prezydentów* (rozmowa z J. Podgóorską), „Polityka” 2020/25, s. 21, przedstawia krótką, trafną i miejscami sporną paletę takich relacji, w odniesieniu do kolejnych polskich prezydentur.

się o reelekcję Prezydent RP) występuje często w towarzystwie premiera, który przekonuje, że wszystkie wielkie osiągnięcia rządu w tej kadencji to zasługa kandydata, który ma też wielkie plany (lotniska, przekopy, mosty, dalsze wielkie inwestycje), co dowodzi, że jest prawdziwie wielkim przywódcą narodu. Aż ma się ochotę zapytać premiera, co w tej sytuacji robi rząd? A 17 czerwca br. telewizje pokazały, jak to pod deszczem, więc krótko, Marszałek Sejmu przemówiła podczas wiecu wyborczego na Podkarpaciu, prosząc naród („proszę Was...”), aby głosować na Andrzeja Dudę. I mówiąc: „nie pytaj, co ojczyzna może dać tobie, ale co ty możesz dać ojczyźnie. Dajmy naszej ojczyźnie Andrzeja Dudę na kolejnych pięć lat”²². Bulwersujące! I to jeszcze o tyle, że Marszałek Sejmu reprezentuje Sejm. Cały, nie tylko partyjną większość jego posłów. Sejm jako organ przedstawicielski. A już na pewno Marszałek Sejmu nie jest kolejną marionetką jakiejś partii, bo przecież jako bezstronny funkcjonariusz państwa jest przez Konstytucję wyznaczony do przejęcia urzędu Prezydenta, gdyby ten został opróżniony. Wszystko się ze sobą wiąże i wzajemnie tłumaczy. Niekiedy interes partii (żeby jej lider mógł rządzić dalej) jest na tyle silny, że sam lider przekonuje społeczeństwo, iż nie da się rządzić, kiedy rząd i prezydent nie są z tej samej opcji politycznej, iż niewybranie partyjnego bezpartyjnego prezydenta grozi strasznymi konsekwencjami dla państwa: niepokojami, kryzysem, chaosem, niezrealizowaniem polityki państwa (zwłaszcza w zakresie socjalnym, a nawet cofnięciem przyznanych dóbr), niewykonaniem obietnic z poprzedniej kadencji, a nawet niezapobieżeniem epidemii. Gwarancją spokoju w państwie może być tylko prezydent i rząd z tego samego obozu itd. Potem, gdy wygra(my) i prezydent będzie już nasz, stanie się jednym z ogniw realizacji władzy (szefa) partii: podpisze, ułaskawi, nominuje, powoła na stanowisko, nie zawetuje...

W zachodnich demokracjach proceduralnych lider partii, która wygrywa wybory, aby rządzić, staje się premierem lub prezydentem, bo jeśli nim nie zostanie, to rychło przestanie być szefem partii albo to on staje się fasadowy (gdy rzeczywistą władzę przejmuje np. kanclerz). Ale wtedy w procesie rządzenia uczestniczą konstytucyjne podmioty; ich władza jest sprawcza i... odpowiedzialna. Wszelkie mechanizmy odpowiedzialności prawnej i politycznej są zniwelowane, gdy władza faktyczna jest oddzielona od formalnej.

Problem czwarty: nomenklatura. Jest w pewnym sensie ciągiem dalszym, przejmowanym po formacji, która słynęła z powiedzenia „dobry fachowiec, ale bezpartyjny”. Ogłaszając je w latach 70. w „Polityce”, Mieczysław Rakowski po wsze czasy przykleił ironiczną etykietkę partyjnej

²² Zob. <https://rzeszow.wyborcza.pl/rzeszow/7,34962,26039960,elzbieta-witek-na-podkarpaciu-karta-lgbt-podpisana-przez-trzaskowskiego.html> (dostęp: 8.09.2020 r.).

polityce personalnej. I pasowała przez długie lata, także w początkowym okresie transformacji. Mimo że wreszcie partyjną, personalną bazę państwa wypierać zaczęła służba cywilna, to obecnie jakby znowu się ona odradza, biorąc na służbie cywilnej odwet. Można by więc dziś powiedzieć „wprawdzie niefachowy, ale partyjny” lub całkowicie abstrahując od fachowości – „nadaje się, bo nasz” i obsadzić naszego w każdej spółce skarbu państwa, w Kancelarii (wstawić nazwę dowolnej instytucji państwowej), w organach władzy i administracji (NIK, NBP, KRS, KRRiT, TK itd.), a także w mediach publicznych, zwłaszcza w TVP. Zapewnia to nie tylko dyspozycyjność tych instytucji, lojalność ich decyzji, ale – jeśli chodzi o spółki skarbu państwa – także rezerwuar finansowy na propagandę (np. dla Polskiej Fundacji Narodowej) i na kampanię wyborczą (wplacają oczywiście osoby, nie instytucje)²³. Najważniejszy efekt jednak to – jak niegdyś – gwarancja kierowniczej roli partii. A ponieważ zjawisko działa także w drugą stronę, to koło się zamyka. Badający finansowanie działalności politycznej Jan Misiuna nazywa to korupcją polityczną i pisze: „Te osoby wplacają pieniądze, aby partia, która ich nominowała, utrzymywała większość parlamentarną. Mają zatem bezpośredni interes w tym, by – używając języka rządzącej partii – układ, którego są częścią, trwał. Możemy w takiej sytuacji podejrzewać, że te osoby zarządzają majątkiem państwowym na gwizdek partii politycznej. I wątpliwe, czy w związku z tym są oceniane w spółce Skarbu Państwa według kryteriów merytorycznych czy raczej lojalnościowych wobec jednej partii”²⁴. Czyli nie musi być fachowiec, ważne, że partyjny.

Wskazanie tylko na cztery problemy nie zamyka litanii. Pozostaje ich bowiem jeszcze wiele. Kontrola państwowa (NIK), którą także próbowano sobie podporządkować (niedopatrzenie spowodowało chwilowe perturbacje²⁵, kłopot wynikł też z Senatem, który trzeba obarczać

²³ Swego rodzaju raport o źródłach finansowania kampanii wyborczych PiS przedstawiła w „Polityce” (nr 23, 3–8.06.2020 r., s. 16) A. Dąbrowska w artykule „Ciemna kasa”, zaanonсовanym na okładce tygodnika jako „Haracz”. Wskazuje ona na konkretnych przykładach (nazwiska, sumy), jakie wpłaty na fundusz wyborczy partii wносиły osoby zatrudnione w spółkach skarbu państwa, w tym np. takich jak Orlen, Poczta Polska, GPW, KGHM, PKO BP, LOT, których prezesi, członkowie zarządów, rad nadzorczych czy awansujący członkowie rodzin polityków i inni pracownicy wpłacili na fundusz wyborczy 19,9 miliona złotych.

²⁴ Cyt. za A. Dąbrowską, *Ciemna...*

²⁵ Prezes NIK stał się wobec rządzącej partii swego rodzaju niewygodną „opozycją”.

odpowiedzialnością za... działanie zgodne z prawem²⁶), sądownictwo konstytucyjne, które ze względu na swą wagę i znaczenie dla funkcjonowania państwa prawa oraz ograniczania władzy i wprowadzania przez nią zmian prawnych zostało jako pierwsze objęte nadzorem, a jego podstawy prawne „udoskonalone” aż trzema ustawami. Wreszcie sądownictwo wraz z Sądem Najwyższym poddano reformie, przed którą go broniła „ulica i zagranica” i jeszcze nadal broni, bo reforma, choć zaawansowana, jest niedokończona. A wreszcie problem stanowią też samorządy, które obchodzić powinny właśnie 30-lecie pierwszych wyborów do rad gmin (27.05.1990 r.), co było otwarciem procesu decentralizacji władzy, ale jak pisze Edwin Bendyk, „rok jubileuszowy przyniósł największe od 30 lat zagrożenie dla samej idei samorządności lokalnej”²⁷ nie ze względu na to, że jubileusz zakłóciła pandemia, ale że od dawna samorządy stają się przeszkodą dla jednolitości władzy i w trudnych sytuacjach to się potęguje. Bo one też się – dość bezskutecznie – odwołują do prawa, do konstytucyjnej zasady demokracji lokalnej i idei samorządności.

I znowu nie pomaga Konstytucja? Coś musi być z nią nie tak...

I tu pojawia się piąty problem, może nawet podstawowy. Problem, który jako motyw przewijał się przecież przez całą analizę. A mianowicie takiego ukształtowania – w praktyce – wszystkich konstytucyjnych i państwowych struktur władzy, aby nie przeszkadzały faktycznemu rządzeniu państwem przez „centralny ośrodek dyspozycji politycznej”, pozostający poza strukturami konstytucyjnymi. Konstytucja jest sceną politycznego teatru, pełną dekoracyjnych elementów: prezydent, premier, parlament, rząd, sądy, samorządy itd. Ale dekoracje same nie decydują o akcji. Gdy się zapętli, w starych teatrach problem rozwiązuje *Deus ex machina*. Osobistość, która przybywając za pomocą ukrytej dla widowni maszynierii, przynosi wybawienie. Jeden z francuskich słowników dodaje, że nie tylko w teatrze, może też tak być w życiu²⁸. Wtedy *Deus ex machina* zza kadru, za pomocą tej niewidocznej w konstytucji maszyny, dyryguje akcją, rządzi i rozwiązuje problemy.

I teraz wszystko jest już na miejscu. Bo przestaje być ważne, co jest napisane w konstytucji, gdy mechanizm rządzenia jest w istocie poza-konstytucyjny.

²⁶ Opozycja uzyskała w Senacie nieznaczną większość i izba ta przestała już być, tak jak wcześniej, lojalna.

²⁷ E. Bendyk, *Która władza przeszkadza*, „Polityka” 2020/25, s. 27.

²⁸ *Le Robert pour tous. Dictionnaire de la langue française*, Paris 1994, s. 318.

Słowa kluczowe: Konstytucja RP, hegemoniczna rola partii politycznej, pozakonstytucyjne centrum dyspozycji politycznej, nomenklatura, bezradność demokratycznej konstytucji

What if the Constitution of the Republic of Poland would be in force in the Polish People's Republic?

Abstract

This is an attempt of analysis the situation in which the democratic Constitution is not able to protect the political system from excavating of it important, real and existing principles and democratic institutions. In such situation, even if the democratic Constitution of the Republic of Poland from 1997 would be in force in authoritarian system of Polish People's Republic, would not change it due to the fact that the power – in practice – was held by one hegemonic party and it was executed independently of constitutional structures (central hub of political disposition).

The question is whether the mechanism of governing by non-constitutional central hub of political disposition – political party or charismatic leader – which is beyond the system of Constitutional institutions, not bound by Constitution and not responsible can be repeated?

The text provides analysis of some exemplary issues related to current debate regarding the Polish state of democracy, i.e. ignoring the Constitution by false interpretation of its principles or its informal amendments by regular legal acts, distortion of power's division, ignoring in practice the essence of this division, or a certain come back of "nomenclature" phenomenon, which consist on occupying high positions by members or followers of the governing party.

The conclusion of such analysis confirms that the Constitution is helpless when the governing power established in practice the structure of power and organs in order to not disturb the real governing of the country outside the constitutional "frame". Such governing may have different faces, including not democratic one.

Keywords: Constitution of the Republic of Poland, hegemonic role of political party, non-constitutional central hub of political disposition, nomenclature, helplessness of democratic constitution

MARIA KRUK – profesor emerytowany, członek IACL; ORCID: 0000-0002-2788-1755

ZAPOMNIANA POSTAĆ?

Jerzy Stępień

LEPIEJ PÓŹNO NIŻ WCALE

Długo zastanawiałem się i wahałem co do wyboru tematu artykułu, którym chciałbym podzielić się w niniejszej księdze jubileuszowej dla Profesora Mirosława Wyrzykowskiego – z Nim samym, a także z Czytelnikami tej publikacji. Mógłby to być np. artykuł o samorządzie terytorialnym, o którym dla mnie nigdy dosyć, tym bardziej że te kwestie mieszczą się zarówno w przestrzeni konstytucyjnej, jak i prawa administracyjnego, które przynajmniej na początku pracy naukowej przyciągało główne zainteresowanie Jubilata. A może coś z sądownictwa, które ogniskuje nasze wspólne działania od wielu lat, poczynając od pracy nad wieloma orzeczeniami Trybunału Konstytucyjnego? W końcu po rozterkach stało, z uwagi na przyjacielskie relacje, jak mi się wydaje, coraz mocniejsze z czasem, że powinna to być rzecz o czymś, co aktualnie silnie przeżywam i co niejako góruje nad kwestiami profesjonalnej codzienności. Ważnym motywem jest także fakt, że od kilku semestrów poproszono mnie w mojej uczelni (Uczelni Łazarskiego) o wykład z etyki dla studentów prawa i administracji, zmuszając tym samym do poruszania się w przestrzeni, w którą w zasadzie się nie zapuszczałem, jeśli nie liczyć intuicyjnych raczej odczuć i refleksji. Cóż – należę do pokolenia, któremu w trakcie studiów miała wystarczyć moralność socjalistyczna; swoją drogą: czy ktoś słyszał o etyce socjalistycznej? Wykłady z etyki na wydziałach prawa, nie wszędzie obowiązkowe, pojawiły dopiero w latach 90., dlatego że – jak głosi wieść gminna – wyniki badań socjologicznych, którym poddawano studentów prawa na Uniwersytecie Warszawskim właśnie w połowie lat 90., zaczęły niepokojąco ujawniać istniejące wśród nich przyzwolenie dla postaw i czynów nieetycznych, wręcz przestępczych – i to w sytuacjach analizowanych w kontekście wykonywania przyszłych zawodów. O ile – jak ukazały te badania prowadzone od początku lat 70. – jeszcze nawet w latach 80. niezwykle rzadko studenci prawa pytani, czy jako pełnomocnik wręczyliby łapówkę odpowiedniej osobie, gdyby od tego zależało podjęcie przez nią decyzji korzystnej dla

ich klienta, odpowiadali pozytywnie niezwykle rzadko, to w połowie lat 90. takie odpowiedzi stanowiły już połowę. Byłby to smutny przyczynek do obrazu polskiej transformacji, która uwalniając wiele dziedzin naszego życia gospodarczego i publicznego spod wcześniejszej reglamentacji, nie zadbała jednocześnie wystarczająco, a może nawet wcale, o psychiczne przygotowanie szczególnie młodego pokolenia na pokusy często źle rozumianej wolności. Nie wiem, czy starsze generacje były pod tym względem bardziej uodpornione i tym samym lepiej przygotowane do konfrontacji ze skalą tych przemian – pewnie nie, ale to one ponoszą odpowiedzialność za stan szeroko rozumianej edukacji, a nie ci, którzy są jej z racji wieku poddawani, czy raczej nią objęci, żeby nie powiedzieć, że są jej przedmiotem. Dobrze więc, że w programach studiów uniwersyteckich pojawiła się etyka i obecni studenci nie są już zdani wyłącznie na wrażliwość etyczną wyniesioną z domu, która jest oczywiście cenna, jeśli miała szanse w ogóle tam się zrodzić.

CZY TO BYŁO KONIECZNE?

Wydaje się, że liderzy polskiej transformacji żywili w jej początkach silne przekonanie o szczególnej roli Kościoła w procesie wychowania młodego pokolenia, stąd przywrócenie religii do szkół, co w zdecydowanej liczbie przypadków miałoby wypełnić oczekiwania na uzupełnienie programów szkolnych treściami etycznymi. Decydujące – jak mi się wydaje – były tu osobiste, pozytywne doświadczenia z młodości polityków pierwszego rzędu i to nie tylko tych o wyraźnym chrześcijańsko-demokratycznym zabarwieniu. Dość zauważyć, że tak emblematyczni dla obydwu stron obrad Okrągłego Stołu jak profesorowie Bronisław Geremek i Janusz Reykowski w młodości należeli do Sodalicji Mariańskiej. Wszystko wskazywało, szczególnie po doświadczeniach Kościoła katolickiego z komunizmem w ogóle, nie tylko w Polsce, że te oczekiwania są w pełni uzasadnione, a pojawiające się głosy sprzeciwu zaliczano do kategorii utyskiwań ze strony osobistych nieprzyjaciół Pana Boga. Podobne przekonanie o pozytywnym wpływie szkolnej religii na jakość edukacji dzieliłem także ja. Decydujące były tu doświadczenia z lat 50. i 60. Były lata, kiedy lekcje religii odbywały się w salkach katechetycznych, zaraz po 1956 r. religia na krótko wróciła do szkół, niebawem ją znów stąd usunięto (ostatecznie w 1962 r.), lekcje w kościele były jednak zdecydowanie bardziej atrakcyjne, bo miały posmak nawet pewnego rodzaju manifestacji politycznej na miarę kilkunastolatków, wyraźnie jednak deklarującej dystansowanie się wobec władzy. W okresie szkoły średniej zajęcia odbywały się poza szkołą, z moją klasą zajęcia miało dwóch księży profesorów uniwersyteckich

o znanych szeroko nazwiskach. Lekcje w szkole prowadziła zaś katechetka w nieokreślonym wieku, o której szeptano, że jest świecką zakonnicą, ale nikt nie wiedział, co to właściwie oznacza. Słowem: lepiej było w zakrystii niebywale pięknego klasycyście barokowego kościoła św. Michała fundacji Sieniawskich dla sandomierskich benedyktynek niż w naszej sąsiedniej budzie pachnącej rozpylanym środkiem przeciwko kurzowi.

Z czasem jednak narastało przekonanie, że powrót religii do szkół był błędem. Bardzo dramatycznie pod tym względem zabrzmiało publiczne oświadczenie prof. Henryka Samsonowicza, Ministra Edukacji Narodowej w gabinecie Tadeusza Mazowieckiego – ministra, którego podpis widnieje pod słynną instrukcją przywracającą religię w szkole, że po latach dochodzi do wniosku, iż był to zarówno z jego strony, jak i całego rządu, błąd i że tamtego kroku żałuje. Niżej podpisany nie ma również wątpliwości, że był to krok nieroztropny. Przemawia za takim stanowiskiem wiele argumentów – dla mnie jednak przysłowiową kropką nad „i” była rozmowa z moją wnuczką, wówczas (w 2013 r.) piętnastoletnią, która zapytała mnie wprost: „A wiesz, jak u nas mówi się na lekcje religii? – Rydzyk-club”.

Młodzież jest zawsze przewrotna, bywa złośliwa do granic wytrzymałości, kąśliwa i w ogóle – jak wiadomo – okropna, ale trudno mi wyobrazić sobie bardziej dotkliwy cios zadany idei religii w szkole i zarazem bardziej lapidarne jej podsumowanie. Jest to klęska przede wszystkim samego Kościoła, ale także całej naszej państwowości, która kierując się wielokrotnie w latach 90. tzw. nostalgią legislacyjną (celne określenie prof. Huberta Izdebskiego dla poszukiwania w konstrukcjach prawno-ustrojowych II Rzeczypospolitej wzoru dla rozwiązań współczesnych), popełniła i w tym właśnie miejscu błąd bezkrytycznego odwołania się do tradycji. A uczono nas przecież: *Tempora mutantur et nos mutamur in illis*.

Jakiś czas po rozmowie z wnuczką przytoczyłem jej treść pewnemu ważnemu arcybiskupowi. Nie był zaskoczony i dodał: „Ja jestem w ogóle przeciwnikiem religii w szkole, ale czy pan podejrzewa mnie, że powiem to publicznie?”. Nie podejrzewam, oczywiście, tego hierarchy, jak i całego Episkopatu o taką szczerłość (podobno chlubnym wyjątkiem jest pod tym względem tylko arcybiskup G. Ryś), ale obawiam się, że dalsza inercja w tej kwestii, motywowana głównie strategią polityczną, doprowadzi niebawem do wylania dziecka z kąpielą – to jest do odarcia religii ze sfery *sacrum* w stopniu grożącym zachowaniu naszej tożsamości narodowej. A hierarchia kościelna uparcie trwająca zarówno przy dotychczasowych formach organizacji życia wewnątrzkościelnego, a także katechezy, jak i uczestnictwa w życiu publicznym, stanie się z czasem czymś, co będzie przypominać raczej swoistą grupę rekonstrukcyjną.

Muszę się zastrzec w tym miejscu, że poprzez wspólnotę narodową rozumiem wspólnotę szeroko rozumianej kultury i – w ślad myśli

prof. Antoniny Kłoskowskiej – do składników tak rozumianej kultury będę zaliczał literaturę i sztukę, religię, historię oraz obyczaj. W takim rozumieniu religia jest istotnym czynnikiem konstytutywnym spoiwa kulturowego, wyznaczającego granice tożsamości narodowej i jednocześnie odrębności w stosunku do innych kultur, a tym samym innych narodowości. Nie wiem, jak długo Europa będzie wspólnotą państw narodowych, ale na pewno długo pozostanie wspólnotą narodów i nic nie wskazuje na to, by w dającej się przewidzieć przyszłości narody jako wspólnoty kultury chciały rezygnować z tego, co je istotnie wyróżnia i wyodrębnia. Raczej obserwujemy zjawisko odwrotne: to dynamika odrębności narodowej szuka dla siebie najbardziej efektywnej formy swego istnienia, upatrując jej póki co właśnie w państwowości. Niech za przykłady wystarczą Hiszpania i Wielka Brytania, a także Włochy, nie mówiąc już o całej skomplikowanej układance wschodnio- i południowoeuropejskiej, a także postsowieckiej.

PONAD GRANICAMI

Wyrastające z judaizmu chrześcijaństwo wniosło do kultury europejskiej niepodważalny wkład obok greckiego antyku w zakresie filozofii, nauki i sztuki oraz rzymskiego prawoznawstwa i generalnie myśli państwowej, i w swoich początkach było rewolucyjne. Dość przywołać tu nowe rozumienie godności każdej osoby, stosunek do kobiet i dzieci, dystans do władzy państwowej czy likwidację podziałów rasowych, a także narodowościowych. Znajdzie to rozwinięcie w liście św. Pawła do Galatów (3,28): „Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie”. Pierwsi chrześcijanie starali się wyrwać kulturowo z jerozolimskiego zaścianka poprzez m.in. otwarcie na greckie intuicje poszukujące istoty człowieczeństwa – stąd greka językiem zarówno Dziejów Apostolskich, jak i trzech Ewangelii; czwarta (św. Jana) napisana najprawdopodobniej po aramejsku też szybko została przetłumaczona na grekę, stanowiącą *lingua franca* ówczesnego, dynamicznie rozwijającego się nowego już świata basenu Morza Śródziemnego. I tak jak ciągle żywe są idee greckich filozofów i matematyków, a cała zachodnia państwowość zakorzeniona jest w Rzymie, tak teksty Nowego Testamentu będą inspiracją dla naszych międzyludzkich relacji tak długo, jak długo będziemy się czuć Europejczykami. Czytamy ciągle Sokratesa, Platona i Arystotelesa, odkrywając w starożytnych tekstach nowe wątki i inspiracje, podobnie jak nigdy nie rozstaliśmy się z traktatami Cicerona czy Marka Aureliusza i ciągle widzimy sens w wykładaniu prawa

rzymskiego, potrafiącego również dziś zaskoczyć aktualnością konstrukcji. Nie wszystko też odkryliśmy jeszcze w pismach Nowego i Starego Testamentu i chciałbym na to dać poniżej dowód.

Któż nie zachwycił się przypowieścią o Dobrym Samarytaninie? Ileż ta scena doczekała się literackich i artystycznych przedstawień czy interpretacji. Gest Dobrego Samarytanina ciągle jest wzorem dla podejmowania czynów, które niekoniecznie muszą być aż heroiczne, aby zachwycaly. Każdego dnia przecież słyszymy o takich czynach motywowanych zwykłą ludzką życzliwością, bezinteresownością lub odruchem spontanicznej solidarności. Wydaje się, że wszystko o tym fragmencie Ewangelii wiemy. Czytany jest regularnie w kościołach, często kogoś do tej postaci przyrównujemy, oceniając, że jest prawdziwie Dobrym Samarytaninem. Jego postać tak dalece zachwyca i ogniskuje naszą uwagę, że bezwiednie pozostawiamy na marginesie osobę, którą się zaopiekował. Ważne są inne *dramatis personae*, w szczególności przechodzący tą samą drogą kapłan i lewita, a także uczony w Prawie, którego pytanie było pretekstem do tej przypowieści. Przypomnijmy sobie: chodziło najpierw o ustalenie, które przykazanie Dekalogu jest najważniejsze. Uczony w Prawie udziela poprawnej odpowiedzi (chodzi o miłość Boga i bliźniego jak siebie samego), ale drążąc ten temat głębiej, zadaje kolejne pytanie o to, kto jest moim bliźnim. W tradycji Starotestamentowej rozróżniano siedem kręgów relacji bliższych i dalszych, ale wszystkie te kręgi zamykały się w granicach Narodu wybranego. Być może uczony w Prawie, jak każdy prawnik lubiący dzielić kazuistycznie włos na czworo, chciał uzyskać odpowiedź, która pozwalałaby na zniuansowanie tych relacji i zróżnicowanie pozycji osób z poszczególnych kręgów, może na ustalenie rodzaju obowiązków wobec innych. Może był prowokatorem, jak powszechnie się przyjmuje. Być może – tego nie wiemy, ale pytanie to staje się kwestią fundamentalną. Pytający jest Izraelitą, podobnie jak kapłan i lewita, wiemy też, jakiej narodowości jest ten, który się zatrzymał. Odniesienie do narodowości odgrywa tu bardzo istotną rolę. Samarytanin to przedstawiciel sąsiedniego ludu, pozostającego z Izraelem w nienajlepszych stosunkach. Samarytanin to obcy. Wiemy, jaka jest narodowość wszystkich głównych postaci z tej przypowieści, ale nie wiemy nic o narodowości pobitego. Możemy się tylko domyślać, że był to być może też Izraelita, skoro znaleziony został na drodze, kiedy schodził z Jerozolimy do Jerycha. Dużo wskazywałoby na to, że chyba jednak nie, bo po pierwsze jego rodacy może by się wtedy przy nim zatrzymali. Więcej raczej wskazywałoby na to, że pobity to też Samarytanin, który swoim położeniem wzbudził litość u rodaka. Ale pewności nie mamy. Ale nie możemy też przypuścić, by Nauczyciel zapomniał nam tego wyjaśnić, bo w tego rodzaju tekście ważne jest każde, zarówno użyte, jak i nieużyte słowo, którego moglibyśmy

się tu spodziewać. Ten brak odniesienia się do narodowości pobitego jest oczywiście sednem tej wypowiedzi. Nie jest bowiem istotne, jakiej narodowości jest pobity, nie jest też ważne, kto go pobił. Rozstrzygające jest to, że mamy do czynienia z kimś, kto został pobity i wymaga pomocy. Pobity? Chodziło w tej lakonicznej opowieści o pewną ostrość obrazu, ale dobrze wiemy, że chodzi tu o każdego skrzywdzonego czy potraktowanego niesprawiedliwie.

Przypowieść o Dobrym Samarytaninie jest jednym z najważniejszych punktów odniesienia rewolucji w stosunkach międzyludzkich, którą czyni chrześcijaństwo, przekreślając raz na zawsze wszelkie możliwe ustanowione przez ludzi podziały. Może pobity sam był prowokatorem niezdającym sobie sprawy z siły „zbójców, w których ręce wpadł”, może skromnym kupcem lub włóczęgą. To oczywiście nieważne, jak całkowicie nieważne jest to, jakiej był narodowości. Zbieramy rannych po bitwie, nie oglądając się, czy są z naszej czy waszej strony; samarytankami lub siostrami miłosierdzia nazywamy, czy raczej, niestety, nazywaliśmy w przeszłości kobiety służb sanitarnych, które pełniły swą powinność bez oglądania się na narodowość rannych. Niby to takie proste i oczywiste, ale od blisko dwóch tysięcy lat mamy ciągle kłopot z rozumieniem istoty ówczesnej rewolucji, ciągle z trudem dociera do nas jej główne przesłanie. To przesłanie natrafia na bariery rasowe, klasowe, światopoglądowe i wszelkie inne, byle tylko nadawały się do zamanifestowania naszej „naszości” i zdystansowania się wobec nie-bliźniego. Kolejne rewolucje, szczególnie końca XVIII wieku, choć początkowo odwoływały się do równości, a nawet braterstwa, bardzo szybko tworzyły nowe podziały, które dla ich przewyciężenia wymagały całych dziesięcioleci, jeśli w ogóle zdołano się z nimi uporać. *Nota bene* słowo braterstwo pojawiło się dopiero w trakcie rewolucji lipcowej 1830 r., współtworząc dopiero od tej daty znaną triadę. Właściwie można by napisać historię Europy na nowo, przyjmując za najistotniejsze kryterium stosunek do pobitego, skrzywdzonego i byłoby to ujęcie niezwykle płodne intelektualnie, bo historia w swojej najgłębszej warstwie podąża właśnie tym tropem, meandrując pomiędzy odradzającymi się ciągle kataraktami nierówności i niesprawiedliwości. Taki ambitny cel ma nawet Settembrini z „Czarodziejskiej Góry” Tomasza Manna.

DIVIDE ET IMPERA

Tymczasem każde państwo jest z góry skazane na tworzenie barier i podziałów. Ci za granicą to obcy, a co najmniej inni. Państwa stanowe, z podziałami społecznymi w pionie, funkcjonowały do niedawna w całej Europie i nadal są rzeczywistością w wielu częściach świata. Wszystkie

rewolucje głosiły równość, ale szybko, nawet jeśli były zwycięskie i dyktowały swoje warunki i zasady życia w państwie, zawsze tworzyły nowe podziały i uprzywilejowane grupy. Z tego punktu widzenia upaństwowienie chrześcijaństwa, czyli uczynienie z niego religii podstawowej, które dokonało się w IV wieku, a później przybierało postać religii panującej, jeśli nie wyłącznej, co też się zdarzało i to wielokrotnie, nie jest wyższym etapem rozwoju wspólnoty Kościoła, ale regresem, a jeśli cokolwiek posuwało od tej chwili misję chrześcijaństwa naprawdę do przodu, to zawsze działało się tak za cenę wzrastającego napięcia pomiędzy władzą a chrześcijanami poszukującymi tożsamości u korzeni. Rządzenie poprzez dzielenie jest nieodłączną funkcją państwa i tym samym wprost zaprzeczeniem radykalnego pierwszego chrześcijaństwa. Można chyba posunąć się w tej analizie do stwierdzenia, że pomiędzy chrześcijaństwem a państwem istnieje niejako ontyczna sprzeczność – możliwa w istocie do całkowitego przezwyciężenia tylko przez podporządkowanie się Kościoła państwu albo przez stanie się Kościoła państwem (Państwo Watykańskie). Ale jednocześnie ta sprzeczność może być, i w pewnych okresach rzeczywiście bywa, źródłem ogromnej dynamiki, jeśli tylko Kościół nie zatraci swojej funkcji profetycznej. Możliwe jest to jednak tylko wtedy, kiedy zachowuje dystans do władzy publicznej i nie waha się ryzykować nawet konfliktu z nią po to, by ową funkcję profetyczną (prorocką) w pełni zrealizować. To jest oczywiście najtrudniejsze, ale – w istocie – jedynie słuszne.

W przypadku Kościoła wschodniego mamy do czynienia ze zrośnięciem się z władzą tak dalece, że trzeba tu wręcz mówić o całkowitym wchłonięciu Kościoła przez państwo. Mówimy w takim przypadku o konstantynizmie. Na Zachodzie, dzięki istnieniu papieństwa jako podmiotu niezależnego, było inaczej, ale w krajach protestanckich w gruncie rzeczy poszczególne kościoły, wyzwolone w XVI wieku spod kontroli papieństwa, nie cieszyły się długo odrębnością, stając się w istocie kościołami narodowymi. Także w Polsce pojawiała się idea pełnej niezależności Kościoła w Polsce i oderwania go od Rzymu, ale w gruncie rzeczy nie było do tego wystarczającego powodu i motywacji, ponieważ Kościół od zarażania naszej państwowości był w całości immanentną konstrukcją w organizmie państwowym. Nawet samo słowo „Kościół” wskazuje na jego podstawową rolę, jako kościoła w państwie, swoistego układu szkieletowego w odróżnieniu od eklezji jako zgromadzenia wiernych i tym samym prawdziwego Kościoła. Można powiedzieć, że państwo polskie zbudowane zostało wręcz na strukturze kościelnej. Wszyscy kanclerze do początków XVI wieku byli biskupami, najczęściej arcybiskupami gnieźnieńskimi, a i po Janie Zamoyskim również nie brakowało na tym stanowisku biskupów. Kanclerz kierował nie tylko kancelarią królewską, ale był także szefem dyplomacji. Nie był w pełni szefem rządu, jak dziś np. w Niemczech,

nie podlegało mu wojsko czy finanse, ale i tak skupiał w swoim ręku olbrzymią władzę. Jeśli nadto weźmiemy pod uwagę, że całe szkolnictwo w Dawnej Rzeczypospolitej znajdowało się do czasu Komisji Edukacji Narodowej w rękach Kościoła, że zajmował się również tymi wszystkimi zagadnieniami, które dziś mieszczą się w sferze opieki społecznej, także właściwie całym szpitalnictwem, a nadto ewidencją ludności (akty urodzenia, śluby, zgony itd.), to zobaczymy w pełni, jaka była skala utożsamienia się Kościoła hierarchicznego z państwem. Koniec XVIII wieku to początek sekularyzacji na Zachodzie, ale z uwagi na to, że w wyniku zaborów zatraciliśmy własną państwowość, Kościół w Polsce staje się na długo swoistym ersatzem naszego utraconego państwa. Cały XIX wiek na Zachodzie to kontynuacja sekularyzacji i z pewnością ten proces rozpocząłby się i u nas, gdyby nie okupacja niemiecka i okres PRL, w którym otwarta walka z Kościołem (julianizm – od Juliana Apostaty) w polskich warunkach mogła tylko go wzmocnić. I tak się stało. W II Rzeczypospolitej Kościół został państwu podporządkowany, biskupi i proboszczowie w wyniku Konkordatu otrzymali rządowe pensje, a usługi religijne zostały ujęte w prawne taryfy, regulowane rozporządzeniami rządowymi. Konsekwencją był niemal kompletny zanik funkcji prorockiej Kościoła; nikt nie słyszał, by hierarchia kościelna zabierała głos nawet w przypadkach najbardziej skandalicznych ekscesów Sanacji.

Natomiast czas PRL to odbudowa znaczenia Kościoła w Polsce. Zerwanie Konkordatu, próby podporządkowania kleru poprzez organizację stowarzyszenia tzw. księży patriotów, rzeczywiste prześladowanie ludzi wierzących, przynajmniej do lat 70., przyniosło w efekcie, wbrew oczywiście zamysłom władz, niezwykle umocnienie hierarchii kościelnej i Kościoła w ogóle, a apogeum jego silnej pozycji to końcówka lat 70. i całe lata 80. Ma to związek z pontyfikatem Jana Pawła II, ale także z wprowadzeniem stanu wojennego, w trakcie którego Kościół sprawował autentyczny rząd dusz – także w odniesieniu do ludzi niewierzących. Opieka nad prześladowanymi, więzionymi, cała bardzo szeroka akcja charytatywna, niezwykle intensywne życie kulturalne i artystyczne, które w tamtym czasie wręcz przeniosło się do obiektów kościelnych, a także samych świątyń – wszystko to wzmocniło autorytet Kościoła w skali niespotykanej poza Polską. Funkcja nauczycielska i prorocka (kardynał Stefan Wyszyński) osiągnęła poziom rzadko spotykany w naszych dziejach, porównywalny do czasów Św. Stanisława czy księdza Skargi.

Początek III Rzeczypospolitej nie zapowiadał zmiany w pozycji Kościoła, ale już około 1992 r. dały o sobie znać pewne symptomy, wskazujące wyraźnie, że sytuacja Kościoła i wokół Kościoła ulega radykalnej zmianie. Księża zaczęli doświadczać negatywnych dla siebie efektów zniesienia cenzury, która wcześniej zapewniała im pewien komfort prywatności,

a przypadki personalnych ataków na księży, a nawet zbrodni, stanowiły wyjątki i były sterowane i kierunkowane przez system bardzo precyzyjnie. Nie dostrzega się zwykle, jak gwałtownie uległa pogorszeniu sytuacja materialna wielu księży w związku z reformą walutową. Różnice kursowe w czasach PRL dawały im niezwykle profity, jak zresztą tym wszystkich, którzy mogli zdobywać środki za żelazną kurtyną. Dodajmy do tego pomoc materialną, która płynęła w latach 80. z Zachodu głównie za pośrednictwem Kościoła. Wszystko to sprawiało, że zwykli księża, a także i biskupi poczuli się w nowych warunkach ustrojowych, ekonomicznych i społecznych co najmniej nieswojo. Cała olbrzymia infrastruktura materialna budowana przez wieki nie tylko w celach religijnych, ale także związana z funkcją państwową, a od XIX wieku z quasi-państwową, czy raczej zastępczą wobec państwa, zaczęła być teraz ciężarem. Nikt dziś nie oczekuje od Kościoła jakichkolwiek funkcji administracyjnych, szkolnictwo kościelne pełni funkcję uzupełniającą, podobnie jak cała działalność charytatywna, a niektóre powstałe świeckie jej formy (np. WOŚP) wywołują u niedawnego monopolisty wręcz irytację. Odzyskiwanie znacjonalizowanych w PRL obiektów często rodzi nowe problemy z ich utrzymaniem, a jeżeli weźmie się pod uwagę, jak negatywnie jest to odbierane przez społeczeństwo i jak często jest źródłem nawet przestępczych machinacji, dodatkowo osłabia to moralną stronę Kościoła, która dotychczas wydawała się niepodważalna. Ilustracją tej nieoczekiwanej zmiany niech będzie rozmowa, jaką miałem w 1992 r. z jednym z dziekanów na Podkarpaciu: „Proszę nam wytłumaczyć, panie senatorze, co się dzieje w naszym państwie? My też byliśmy przeciwko komunizmowi, ale wtedy mieliśmy szacunek ludzi i pieniądze. A teraz nie tylko nie mamy pieniędzy, ale ludzie z nas kpią”. Tak szczerze ów proboszcz i dziekan wyłożył przede mną, uważając mnie i słusznie za przedstawiciela państwa, swoją ocenę sytuacji po wyborach czerwcowych w 1989 r., patrząc na transformację z własnej, profesjonalnej pozycji. Dopiero po jakimś czasie dotarło do mnie, że demokratyczne zmiany w naszym państwie nie przez wszystkich są oczekiwane z równą intensywnością. Właśnie zniesienie cenzury i urynkowanie złotówki niezwykle dotkliwie uderzyło, i to z dwóch stron, w społeczną i materialną pozycję kleru jako grupy zawodowej, którą niewątpliwie przecież stanowią, patrząc na tę grupę z socjologicznego punktu widzenia. Kto wie, czy powrót do władzy w 1993 r. ugrupowań postkomunistycznych, głęboko zakorzenionych w poprzednim systemie, nie był skutkiem naiwnej wiary właśnie kleru, politycznie nadal bardzo wpływowego, w dobrodziejstwo powrotu starego dobrego peerelowskiego świata... Przywrócenie religii w szkołach, z czym wiązało się zdobycie niemałych środków z budżetu państwa na pensje dla tysięcy katechetów-księży, okazało się z tego punktu widzenia dalece niewystarczające.

Ale najbardziej dotkliwy cios przyszedł, wydawałoby się z najmniej oczekiwanej strony: ze strony młodzieży, dla której bierzmowanie jest często pożegnaniem z Kościołem, i która nie garnie się tak jak w poprzednich dziesięcioleciach do seminariów duchownych. Ostatnie trzy lata to wręcz dramatyczny już spadek powołań kapłańskich, co dobitnie świadczy o radykalnej zmianie w postawie grupy młodzieży, która dotąd na tej drodze znajdowała dla siebie atrakcyjną wizję przyszłości bez względu na rzeczywiste motywacje tego kroku.

Przyczyny tego zjawiska są różne, za wcześniej je definiować, a jego skutki ujawnią się w pełni dopiero za kilka lat i z pewnością będą dotkliwe nie tylko dla Kościoła hierarchicznego. Całe społeczeństwo odczuje bowiem, pozostawiając na boku najważniejsze dla wierzących kwestie duszpasterskie, cały ciężar problemów związanych z zarządzaniem obiektami kościelnymi, które będąc w bardzo wielu przypadkach dobrami naszej kultury narodowej, wymagać będą stale konserwatorskiej opieki i materialnych nakładów. Nieoceniona będzie tu rola samorządów gminnych, najlepszych – jak się wydaje – w przyszłości opiekunów tego dziedzictwa.

PAMIĘTAJMY O ŹRÓDŁACH

Mam nadzieję, że religia, wcześniej niż później (moim zdaniem lepiej wcześniej) wróci na swoje miejsce, czyli do parafii, co będzie oznaczać, że sukcesywnie będzie wzrastać rola etyki w nauczaniu szkolnym i uniwersyteckim. Wynikać z tego będą obopólne korzyści (dla etyki i dla religii), pod warunkiem, że nauczyciele i wykładowcy etyki nie zajmą pozycji osobistych wrogów Pana Boga, ale będą potrafili docenić bogactwo etycznego dziedzictwa chrześcijaństwa, które bardzo często przebija się w konkretnych postawach ludzi deklarujących nawet daleki dystans do Kościoła hierarchicznego, a z kolei katecheci nie będą widzieli diabła wcielonego w nurcie etyki laickiej wyrastającej w istocie również z postawy Dobrego Samarytanina. W Polsce nigdy nie miały posłuchu abstrakcyjne zasady etyczne, które miałyby na wzór chociażby kantowskiego imperatywu kategorycznego kierować postępowaniem w konkretnych sytuacjach, bowiem wskazówek etycznych upatrywano zawsze w postawach i działaniach konkretnych jednostek, stających się pozytywnymi bohaterami zbiorowej wyobraźni i tym samym powszechnie akceptowanymi autorytetami moralnymi. Jakże wiele takich sylwetek identyfikujemy w epoce opisywanej i analizowanej w nadal czytanych „Rodowodach niepokornych” Bohdana Cywińskiego. Cechowała wielu z nich, jak np. Ludwika Krzywickiego, manifestowana niechęć do

kodeksów etycznych z jednoczesną, akcentowaną troską o los drugiego człowieka „wobec otaczających go ludzkich nędz”. I tak jak ciągle żywe są idee greckich filozofów i matematyków, a cała zachodnia państwowość zakorzeniona jest w Rzymie, tak teksty Nowego Testamentu będą inspiracją dla naszych międzyludzkich relacji tak długo, jak długo będziemy się czuć Europejczykami. Czytamy ciągle Sokratesa, Platona i Arystotelesa, odkrywając w starożytnych tekstach nowe wątki i inspiracje, podobnie jak nigdy nie rozstaliśmy się z traktatami Cicerona czy Marka Aureliusza i ciągle widzimy sens w wykładaniu prawa rzymskiego, potrafiącego również dziś zaskoczyć aktualnością konstrukcji. Nie wszystko też odkryliśmy jeszcze w pismach Nowego i Starego Testamentu. W środowisku Uniwersytetu Łatającego, Towarzystwa Kursów Naukowych czy Wolnej Wszechnicy Polskiej rodzi się – jak pisze B. Cywiński – „zakon społecznej moralności”, budowany na dwóch banalnych zasadach: pierwszą z nich jest nakaz poszanowania godności każdego człowieka, drugą – nakaz solidarności z wszystkimi tymi, którym dzieje się krzywda.

Identyczną postawę, poświadczoną całym swoim życiem, dostrzeżemy w dziele dziś świętego Brata Alberta Chmielowskiego, który służył najbiedniejszym i najbardziej poniżonym, stając się w następnych pokoleniach wzorem dla równie radykalnych wyborów życiowych. Skupienie się na konkretnej sytuacji krzywdzonego, w tym przypadku więźnia nie tylko już politycznego, jest równie widoczne w przypadku misji „Patronatu”, który jest w istocie odpowiedzią na ewangeliczne wezwanie: „Byłem w więzieniu...”. Nie przestaje zachwycać dzieło podwarszawskich Lasek, łączących w niebywale przekonujący sposób refleksję religijną z bardzo specjalistyczną i efektywną posługą niewidomym.

W środowisku Towarzystwa Wszechnicy Polskiej rodzi się i z niego wyrasta etyka niezależna Tadeusza Kotarbińskiego, wprowadzająca postać społecznego opiekuna, niejako permanentnego, nieprzypadkowego, ale stale czuwającego Dobrego Samarytanina. Samo pojęcie „społeczny” – jak pisze – T. Kotarbiński zaczerpnął z gwary śląskiej, w której oznacza kogoś, na kim można polegać w każdej sytuacji. Szkoda tylko, że to piękne słowo przybrało w codziennej polszczyźnie karykaturalną postać oznaczającą kogoś uległego, niesprzeciwiającego się dominacji.

Wkraczając w czasy nam współczesne, warto zatrzymać się na dłużej nad fenomenem powstałego we wrześniu 1976 r. Komitetu Obrony Robotników. W trakcie I Zjazdu „Solidarności” podkreślono jego zasługi dla rodzenia się demokracji i samej „Solidarności” specjalną uchwałą. Wzbudziła ona kontrowersje, jej krytycy uważali, że wyróżnienie KOR-u krzywdzi wszystkich tych, którzy angażowali się w kontrze dla systemu w innych organizacjach czy nawet niezależnych partiach jak np. KPN. Dziś już kurz wzniecony tamtymi polemikami całkowicie opadł, ale owo

wyróżnienie staje się całkowicie zrozumiałe, jeśli uświadomimy sobie cały kontekst powstania KOR-u. „Patronat” był stowarzyszeniem broniącym praw więźniów politycznych, a bywało, że więźniom Sanacji zamawiano posiłki nawet w luksusowych restauracjach. Sytuacja po II wojnie światowej przyniosła skalę represji, a także więziennych rygorów nieporównywalną z II Rzeczpospolitą, choć i wtedy nierzadkie były przypadki znęcania się nad więźniami czy ich upokarzania. W latach 40., 50. i 60. represjonowani z powodów politycznych nie mogli liczyć na zewnętrzne wsparcie. Jeśli w ogóle, to co najwyżej ze strony najbliższej rodziny, choć to też nie było regułą. Utworzona w 1976 r. grupa reprezentująca bardzo różne pod względem ideowym czy politycznym ówczesne opozycyjne środowiska stanowiła wsparcie dla młodzieży warszawskiej, harcerek Czarnej Jedyńki, która wyszukiwała po zajęciach czerwcowych (szczególnie w Ursusie i w Radomiu) osoby w różny sposób represjonowane i wymagające natychmiastowej – czy to prawnej, czy materialnej – pomocy i realnie, dzięki istniejącej już nieformalnej organizacji, jaką był KOR, tę pomoc świadczyła. Pobici na ścieżkach zdrowia w Radomiu czy Ursusie przestawali być anonimowi i odtąd mogli liczyć na pomoc ze strony już nie jak dotąd wyłącznie najbliższych czy co najwyżej przyjaciół, ale mogli spodziewać się (i ją otrzymywali) pomocy prawnej, psychicznej i materialnej ze strony osób osobiście z nimi rodzinnie bądź towarzysko niezwiązanych. Była to już zasadnicza zmiana jakościowa, otwierająca całkowicie nową drogę jednoczesnego wyzwalamia społeczeństwa spod komunistycznej opresji. Nie pomniejszając w niczym znaczenia innych niezależnych organizacji, w tym politycznych, które miały swój ważny wkład w walkę z systemem, nie można nie dostrzegać owego wyróżnika wynikającego z misji KOR-u. Nieważne, czy jesteś moim krewnym, przyjacielem, czy nawet znajomym. Bierzymy cię w obronę i ratujemy, czy chociaż pomagamy albo wspieramy, tylko dlatego, że zostałeś pobity.

Słowa kluczowe: etyka, moralność, religia w szkole, Kościół katolicki, Dobry Samarytanin, „Rodowody niepokornych”, Tadeusz Kotarbiński, społeczliwy opiekun, Komitet Obrony Robotników, Solidarność

A forgotten figure?

Abstract

Has anyone heard of socialist ethics? Socialist morality – as students were instructed in the 1950s, 1960s and 1970s – was good enough and it was that of a working-class. It was only in the middle of the 1990s that courses in ethics became part of a law school curriculum as a response